WOJNY PRZYSZŁOŚCI TOCZĄ SIĘ DZIŚ | KOKOSY NA MIEDZI I WĘGLU | CYFROWY ZAMACH STANU | GOSPODARKA PO ROKU PANDEMII

Czy rośnie inwestycyjna bańka wszystkiego?

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

MARZEC 2021 // NR 3/1239
// CENA 11,90 ZŁ
(W TYM 8% VAT)

DR HAB. BEATA KOZŁOWSKA-CHYŁA

PREZES PZU SA, UBEZPIECZENIOWY MENEDŻER ROKU 2020:

RADZIMY SOBIE Z KRYZYSAMI

„PZU nie interesuje przetrwanie na zgliszczach, lecz odbudowa wspólnoty i gospodarki oraz ich rozwój"

TOMASZ CHRÓSTNY

prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów:

„Urząd nie istnieje dla nakładania kar, lecz aby pilnować praw konsumentów i prawa firm do uczciwej konkurencji"

MAREK DIETL

prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie:

„Wielu polskich przedsiębiorców ma teraz pokoleniową szansę, by na fali wzrostowej aktywów zbudować swoją prywatną zamożność"

JAK PODPISAĆ DWA TYSIĄCE KONTRAKTÓW W TRZY LATA S. 38

Energa | GRUPA ORLEN
Obrót

ISSN 0860-7613 INDEX 350033

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

TechnoBiznes 2021

Konkursy Technologiczne

HIT ROKU 2021

HIT ROKU 2021 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

oraz

LIDER 2020

LIDER 2020 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

w kategoriach:

Bankowość | **Ubezpieczenia i inne usługi finansowe** | **Przemysł 4.0**

Zgłoszenia przyjmujemy w dniach
25.02 – 31.03.2021 r.

Szczegóły na:
gb.pl/konkursy

Patronat Honorowy:

Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 165cdb5e3b

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna RACINIEWSKA, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor, Shutterstock, mat. prasowe

PARTNER

Sprawdzam!

Staram się przypomnieć sobie prognozy wieszczące gospodarczy armagedon, którymi część ekspertów, ekonomistów i komentatorów karmi nas regularnie od kilku lat. Najpierw – jak pamiętam – wystraszeni polityczną zmianą w Polsce przedsiębiorcy mieli się zamknąć w swoich firmach i w związku z brakiem zaufania do rządu przestać inwestować oraz rozwijać własne biznesy. Im brzmiało to straszniej, tym łatwiej przebijało się w mediach.

Ba! Globalni inwestorzy mieli uciec z Polski, bo nieprzewidywalne przepisy i podatki miały uniemożliwić dalszą działalność nad Wisłą. Żeby było trudniej, w tym czasie konsumenci mieli przestać kupować, a popyt miał legnąć w gruzach. Budżet skupiony na programach socjalnych czy – jak woli część komentatorów – „rozdawaniu pieniędzy", miał się zawalić. Wszystko to oczywiście przez nieodpowiedzialną politykę gospodarczą rządu. Giełda zdominowana przez spółki Skarbu Państwa miała zostać zmarginalizowana w globalnym systemie inwestycyjnym, a katastrofy w notowaniach PKB dopełnić miał spadek eksportu polskich produktów, bo przecież nikt nie będzie chciał kooperować z firmami z „tego kraju". Ech...

I wtedy przyszła pandemia. I miało być jeszcze gorzej, bo – jak wskazywali ci sami eksperci, komentatorzy i ekonomiści – rząd nierozważnie zarządził gospodarczy i społeczny lockdown, dobijając gospodarkę. Ha! Rozdał ponad 100 mld zł w formie pomocy firmom.

Tymczasem...

Gdziekolwiek spojrzeć, wyniki i twarde liczby szczęśliwie przeczą wszystkim czarnym scenariuszom kreślonym od 2016 r. Szczęśliwie nie spełniają się prognozy dotyczące niezwykle trudnego roku 2020, naznaczonego globalnym kryzysem COVID-19. Produkcja, popyt, eksport, sytuacja na warszawskim parkiecie, który zyskuje zainteresowanie inwestorów reprezentujących mocne rynki, wzrost PKB, a także – mimo wszystko – dobra sytuacja związana z opanowaniem społecznych skutków pandemii pozwalają obalać kolejne mity budowane uparcie od pięciu lat.

„Nie mamy zagrożeń czarnych scenariuszy w postaci trwałego spadku stopy wzrostu polskiej gospodarki. Ja dość optymistycznie patrzę na kolejne trzy lata przy założeniu ustabilizowania się sytuacji zdrowotnej" – mówił prezes Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys podczas sesji „Gospodarka po pandemii – nowe otwarcie. Europa w odbudowie – nowe wyzwania".

Tuż przed konferencją prezes PFR zamieścił na Twitterze znamienny wpis: „W kontekście dyskusji o efektach Planu Morawieckiego warto przypomnieć główny cel: »Poziom PKB na mieszkańca (PPP)... osiągnie 75–78 proc. średniej unijnej w 2020 r.«. Poziom dochodów osiągnął 77 proc. Tym samym zrealizowany został najważniejszy cel #SOR z jednoczesnym wzrostem spójności".

Jeśli ktoś chciałby dziś zawołać „Sprawdzam!", to jest dobry moment. Liczby i wyniki gospodarki bronią się same.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 165cdb5e3b

WYWIAD GOSPODARCZY:

PZU – stabilność i bezpieczeństwo

PZU nie interesuje przetrwanie na zgliszczach, lecz odbudowa wspólnoty i gospodarki oraz ich rozwój – mówi **dr hab. Beata Kozłowska-Chyła**, prezes zarządu PZU SA, Ubezpieczeniowy Menedżer Roku 2020 „Gazety Bankowej"

str. 6

TEMAT NUMERU

Gospodarka po roku pandemii

Trwałymi śladami, jakie zostawi pandemia COVID-19, będą: eksplozja nowych branż, zmiany na rynku pracy i nieruchomości oraz powrót do lokalnej produkcji towarów strategicznych

str. 12

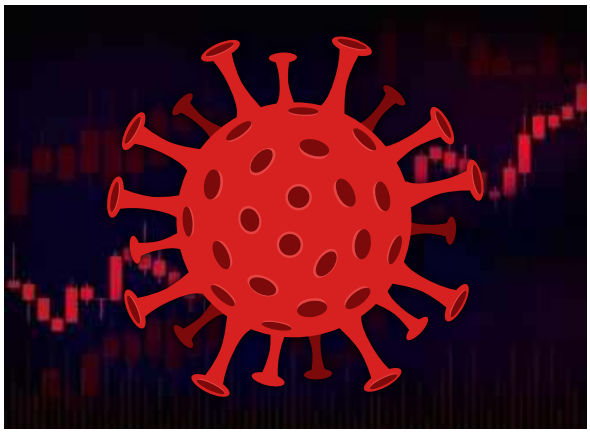

WYDARZENIA:

Wolność gospodarcza oznacza też odpowiedzialność

Lista ryzyk, które towarzyszą prowadzeniu biznesu, zmienia się niemal z dnia na dzień. W obszarach, gdzie ryzyko rośnie, uprawnienia prezesa UOKiK też muszą rosnąć – mówi **Tomasz Chróstny**, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

str. 24

eprasa.pl 165cdb5e3b

WYDARZENIA:

Wojny przyszłości toczą się dziś

Na współczesnym polu walki coraz częściej realizują się scenariusze znane do niedawna tylko z powieści science fiction

str. 50

WYDARZENIA:

Cyfrowy zamach stanu

Wielkie spółki technologiczne, upokarzając prezydenta USA, pokazały potęgę, jaką mają na skinienie palcem. Ich władza może się stać zupełnie wymierna, jeśli tylko wcisną odpowiedni guzik

str. 54

FINANSE:

Bez ryzyka nie ma dziś zysków

Czy rośnie bańka obejmująca wszystkie aktywa inwestycyjne? Jeśli tak, to kiedy pęknie?

str. 76

FINANSE:

Giełda jak barometr

Marek Dietl, prezes GPW: Ważne jest to, byśmy zapewniali spółkom z Polski dobry dostęp do kapitału

str. 84

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

wywiad gospodarczy

Dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes zarządu PZU SA: Nasz model działalności pomaga radzić sobie z kryzysami ... 6

temat numeru

Gospodarka po roku pandemii

COVID-19 wstrzymał gospodarkę, poruszył giełdy ... 12
Dobra passa eksportu ... 16
Niemcy: Długa droga do normalności ... 18
Sonda: Wstrząs dla geografii światowej produkcji ... 20
Tomasz Chróstny, prezes UOKiK: Wolność gospodarcza jest zawsze związana z odpowiedzialnością ... 24

felietony

Prof. Małgorzata Zaleska: Pierwszy rok z COVID-19 ... 23
Piotr Patkowski: Lepsze wyniki budżetu dzięki dobrej sprzedaży ... 37
Stanisław Koczot: Bitcoin tworzy sieć ... 53
Jerzy Bielewicz: Ostatnie ostrzeżenie ... 59
Prof. Eugeniusz Gatnar: Umorzyć długi suwerenne! ... 86
Prof. Grzegorz Szulczewski: Etyczna reorganizacja ... 98

wydarzenia

Surowce: Kokosy na miedzi i węglu ... 30
Gospodarka globalna: Geopolityka a Nowy Jedwabny Szlak ... 34
Zarządzanie: Reputacja w czasach pandemii? Bezcenne ... 40
Motoryzacja: Niemiec klaskał, gdy kupował ... 44
Inteligentne technologie miejskie: „Smartna" nasza Polska cała… ... 46
Technika militarna: Wojny przyszłości toczą się dziś ... 50
Media i polityka: Cyfrowy zamach stanu ... 54
Gospodarka Rosji: Syberyjski skansen ... 60
Sport: Iga idzie po miliony ... 64

techno biznes

Cyfryzacja banków: Placówki bankowe reliktem? ... 66
Technologie w biznesie: Giganci stawiają na potencjał start-upów ... 71
Kolejna edycja Techno Biznesu ... 74
Konferencja IDM: Rynek kapitałowy wzmocni gospodarkę ... 75

finanse

Rynek kapitałowy: Bez ryzyka nie ma dziś zysków ... 76
Nadzór finansowy: Bruksela luzuje gorset ... 81
Marek Dietl, prezes GPW: Giełda pokazuje, jak zmienia się gospodarka ... 84
Folder Finanse ... 88
Konkursy ubezpieczeniowe: Ubezpieczeniowi laureaci ... 89

kronika

Człowiek Wolności tygodnika „Sieci"

Tyle wolności, ile własności ... 90

lifestyle

Moda: Kobiece inspiracje ... 94
Paweł Zięba Hair Design: Jak uzyskać „burzę włosów" ... 96
Paweł Zięba Hair Design: W marcu jak w garncu ... 97

eprasa.pl 165cdb5e3b

Nasz model działalności pomaga radzić sobie z kryzysami

PZU nie interesuje przetrwanie na zgliszczach, lecz odbudowa wspólnoty i gospodarki oraz ich rozwój – mówi dr hab. **Beata Kozłowska-Chyła**, prezes zarządu PZU SA, Ubezpieczeniowy Menedżer Roku 2020 „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 165cdb5e3b

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

Nagrody w konkursie Ubezpieczeniowy Menedżer Roku przyznawane są nie tylko na podstawie wyników osiąganych przez towarzystwa ubezpieczeniowe, lecz również wskazań menedżerów. Nagrodę tę traktujemy jako wskazówkę, co jest dla rynku ważne i w jakim kierunku podąża. Co w tym roku będzie najważniejszym hasłem w branży ubezpieczeniowej?

Beata Kozłowska-Chyła: Niezależnie od okoliczności istota działalności ubezpieczeniowej się nie zmienia: jest nią oferowanie stabilności i bezpieczeństwa. To zawsze powinno być najważniejszym hasłem w branży, tym bardziej w dobie pandemii COVID-19. Musimy być odpowiedzialni, elastyczni i solidarni, by w trudnych czasach wspierać naszych klientów oraz utrzymać ich lojalność, a także pomóc całemu społeczeństwu i państwu. PZU nie interesuje przetrwanie na zgliszczach, lecz odbudowa wspólnoty i gospodarki oraz ich rozwój, bo to warunkuje nasz sukces. Cała reszta to technologia, czyli sposób zapewnienia i dostarczenia naszym partnerom wspomnianych na wstępie fundamentalnych wartości. Myślę, że pod tym względem rok 2021, podobnie jak poprzedni, będzie stał pod znakiem cyfryzacji, która przeobraża charakter naszej pracy i relacji z klientami. Dziś ten proces skokowo przyśpieszył w odpowiedzi na ograniczenia sanitarne i konieczność zdalnego załatwiania wielu spraw, ale i tak jest on nieuchronny, a jego przyczyny są głębsze i trwałe.

Jakie szczególne problemy stawia przed menedżerem pandemia i jakich cech od niego wymaga? Która sytuacja była dla pani jako prezes PZU najtrudniejsza?

Obecny kryzys jest rzeczywiście bezprecedensowy, gdyż zaraźliwość, śmiertelność i szybkość rozprzestrzeniania się SARS-CoV-2 wymusiły na rządach oraz służbach sanitarnych działania, których do niedawna nikt nie brał pod uwagę. Zwłaszcza pierwszy, najszerszy lockdown był dla większości osób szokiem. Z punktu widzenia niektórych menedżerów lub przedsiębiorców sytuacja mogła momentami przypominać jazdę samochodem z niedziałającymi hamulcami w kierunku przeszkody: koronawirus zagraża nam, bliskim i klientom, a niezbędne do jego powstrzymania środki uderzają w nasz biznes – i możemy głównie zmagać się z następstwami, mając znikomy wpływ na przyczyny. Co gorsza, nie wiemy, jak długo to potrwa, gdyż pandemia powraca w kolejnych falach, wirus mutuje, a zaszczepienie odpowiednio dużej części populacji wymaga czasu. Potrzeba dużej siły woli i psychicznej odporności, by sobie z tym poradzić. Mimo wyjątkowości dzisiejszej sytuacji sądzę, że co do zasady menedżerowi w dobie pandemii przydają się te same cechy, co zawsze: opanowanie, zdolność do analizy, odwaga, lecz nie brawura, wsparte doskonałą znajomością i zrozumieniem danego rynku. Słowem: więcej rozumu i solidnej wiedzy niż serca i emocji przy podejmowaniu decyzji.

> Niezależnie od okoliczności istota działalności ubezpieczeniowej się nie zmienia – jest nią oferowanie stabilności i bezpieczeństwa

W jaki sposób Grupa PZU zaadaptowała się do działania w warunkach „nowej normalności"?

Można powiedzieć, że opracowaliśmy skuteczną biznesową „szczepionkę", która pozwoliła zaadaptować model biznesowy

zdjęcia Andrzej Wiktor

Grupy do działania w nowych warunkach, będących skutkiem pandemii COVID-19. Nasze wyniki za I półrocze i III kwartał roku 2020, które – pomijając odpisy z tytułu utraty wartości związane z bankami – były wyższe od tych rok wcześniej, pokazały, że stworzyliśmy formułę działania w dużej mierze odporną nawet na tak skrajne zaburzenia jak pandemia COVID-19 i wywołany przez nią kryzys. Mając już pewne doświadczenia z telepracą, bardzo sprawnie przestawiliśmy się na pracę zdalną – w ten sposób w końcu ubiegłego roku pracowało ponad 70 proc. naszej załogi, a wcześniej momentami nawet 80 proc. Gdy nasi klienci z konieczności zostali w domach, zaprocentowało zaawansowanie PZU w digitalizacji produktów i kanałów dystrybucji. Najlepszy przykład to nasz serwis i aplikacja mobilna mojePZU, które pozwalają w dowolnej chwili kupić on-line ubezpieczenie majątkowe, życiowe, zgłosić i obsłużyć szkodę, łącznie z oględzinami wideo, zainwestować oszczędności, umówić się na wizytę do lekarza. Aplikacja zbiera bardzo dobre oceny, a korzysta z niej już ponad 1,6 mln użytkowników. Renoma i wiarygodność marki PZU wraz z naszymi kompetencjami, dobrą ofertą w zakresie produktów, kanałów sprzedaży i obsługi stały się kluczowe w czasie pandemii i sprawiły, że w wielu obszarach zanotowaliśmy bardzo dobre wyniki. PZU Zdrowie w końcu października miało już 2,7 mln podpisanych umów. TFI PZU było jednym z liderów sprzedaży funduszy inwestycyjnych i wzrostu zarządzanych aktywów, wbrew tendencjom na tym rynku. Najważniejsze jednak jest to, że jesteśmy blisko rodaków i pamiętamy o ich potrzebach, także gdy z powodu pandemii znajdą się w kłopotach. Sądzę, że to czyni różnicę.

> Stworzyliśmy formułę działania w dużej mierze odporną nawet na tak skrajne zaburzenia jak pandemia COVID-19 i wywołany przez nią kryzys

Jak to wsparcie wyglądało w praktyce?

Klientom korporacyjnym umożliwiliśmy przesunięcie okresu ochrony ubezpieczeniowej floty nawet o trzy miesiące, do czasu wznowienia działalności. Klientom indywidualnym zaoferowaliśmy możliwość podobnego przedłużenia terminu opłaty składek za polisy na życie. Partnerom oferujemy pomoc prawną, porady finansowe. Dla wszystkich zaniepokojonych o zdrowie w związku z pandemią uruchomiliśmy bezpłatne telekonsultacje lekarskie. Staramy się wykorzystać każdą, nawet drobną okazję, by pomóc klientom. Na przykład finansujemy dziś ok. 70 samochodów stale wożących do laboratoriów próbki pobrane od osób z podejrzeniem koronawirusa. Odciążamy w ten sposób służby medyczne, a przy okazji wspieramy małe i średnie firmy ubezpieczone u nas, gdyż właśnie od nich wynajmujemy potrzebne auta. W obliczu zastoju i spadku przychodów jest to dla nich ważne zasilenie. Sądzę, że nasze zaangażowanie pokazuje, jak ważny dla Grupy PZU jest zrównoważony rozwój. Przypomnę, że od wybuchu pandemii Grupa PZU przekazała szpitalom i medykom odzież ochronną, respiratory, namioty barierowe i inny sprzęt warte ponad 20 mln zł. Jesienią wspólnie z resortem rodziny i polityki społecznej uruchomiliśmy i stale obsługujemy infolinię dla seniorów. Nasi konsultanci odebrali już ponad 60 tys. połączeń, a dzięki informacjom przez nich zebranym pracownicy ośrodków pomocy społecznej, strażacy, żołnierze WOT, harcerze i inni wolontariusze wiedzą, którym seniorom nieść konkretną pomoc. Wspieramy również obsługę infolinii Narodowego Programu Szczepień, udzielającą informacji i organizującą zapisy na szczepienia przeciwko COVID-19.

Czy funkcjonowanie jako duża grupa kapitałowa, obejmująca spółki z różnych obszarów rynku finansowego, wspomaga czy utrudnia działalność PZU w czasie pandemii?

Jako największa grupa finansowo-ubezpieczeniowa w tej części Europy możemy zaoferować w jednym miejscu, choćby na platformie mojePZU, szeroki wachlarz usług związanych z ochroną i zabezpieczeniem zdrowia, finansów i majątku klienta, jego rodziny, firmy, pracowników. To atut, tym bardziej że niezależnie od bieżącej sytuacji takie są trendy. Jednocześnie ten zdywersyfikowany model działalności rzeczywiście pomaga nam łatwiej radzić sobie z kryzysami. Mamy większe pole manewru, możemy dynamicznie reagować na zmiany sytuacji, w czym wspierają nas zaawansowane algorytmy AI i robotyzacja wielu procesów, pomaga nam to rekompensować spadek wpływów w pewnym segmencie rynku wzrostem w innym. Skutkiem pandemii był m.in. spadek zainteresowania ubezpieczeniami komunikacyjnymi, turystycznymi, lecz i wzrost popytu na polisy ochronne na życie, gdzie przypis składki w III kwartale ubiegłego roku był aż o 33 proc. większy rok do roku.

Czy pandemia zmieniła oczekiwania klientów? Czy i w jaki sposób będzie to wpływało na PZU oraz całą branżę ubezpieczeń w dłuższej perspektywie?

Kryzys spowodował pogorszenie się sytuacji finansowej części klientów, co może negatywnie

eprasa.pl 165cdb5e3b

Prezes zarządu PZU dr hab. Beata Kozłowska-Chyła
oraz przeprowadzający wywiad redaktorzy „Gazety Bankowej":
Maciej Wośko (po prawej) i Stanisław Koczot

wpływać na popyt. Na dłuższą metę ważniejsze jest jednak to, że pandemia wstrząsnęła wieloma osobami, przypomniała im, jak krucha może być „mała stabilizacja" budowana samodzielnie, i dała impuls do poszukiwania dodatkowej ochrony oraz zabezpieczenia dla siebie, rodziny, firmy – zarówno trwale, jak i doraźnie. Naszą rolą jest zaspokoić to oczekiwanie w jak najbardziej adekwatny dla danego klienta sposób, kreując jednocześnie korzyści dla akcjonariuszy. Musimy przy tym pamiętać, że tzw. Pokolenie C, czyli ludzi connected – podłączonych do internetu, ceni swój czas, przykłada dużą wagę do łatwości dostępu, prostoty i czytelności produktu już od etapu poszukiwania informacji o nim, zarazem potrzebuje nowoczesnych i kompleksowych rozwiązań dla możliwie wielu swoich potrzeb. Nie mam wątpliwości, że wiele spośród osób przymuszonych do tego przez pandemię, także po jej zakończeniu będzie korzystało z wyszukiwania informacji, zakupów, płatności czy obsługi posprzedażowej on-line. Doskonałym przykładem, gdzie łączą się dwa wspomniane wyżej zjawiska, jest ogromny wzrost zainteresowania ofertą PZU Zdrowie, które zwiększyło w pierwszych trzech kwartałach ubiegłego roku przychody o 23 proc., w tym

> Praca zdalna nie jest optymalnym rozwiązaniem dla każdego i do wszystkich zadań, ale na pewno już z nami zostanie

usługi z zakresu telemedycyny. Mamy świadomość zachodzących zmian zachowań klientów. Chcemy nie tylko za nimi podążać, lecz także je wyprzedzać i kreować. I robimy to z sukcesem, będąc liderem cyfrowej rewolucji w branży. Nasze Laboratorium Innowacji zbiera z rynku start-upów tysiące ciekawych pomysłów i rozwiązań, przesiewa, weryfikuje i te najlepsze wspólnie z ich twórcami wdraża biznesowo. Stąd wzięło się na przykład PZU GO, czyli małe elektroniczne urządzenie przyklejane na szybę samochodu, które wraz z aplikacją mobilną tworzy system błyskawicznie alarmujący o wypadku i lokalizujący auto, co umożliwia szybkie wysłanie

eprasa.pl 165cdb5e3b

pomocy prosto na miejsce zdarzenia. Taka współpraca zaowocowała również wprowadzeniem u nas sztucznej inteligencji Tractable, która obsługuje szkody, analizując zdjęcia, rozpoznając części auta, rozmiar uszkodzeń, sugerując sposób naprawy, w końcu monitorując jej wykonanie. Wykorzystaliśmy tę technologię do likwidacji już ponad 150 tys. szkód o wartości 1,3 mld zł. To wybrane z wielu narzędzi, które ułatwiają nam pracę, obniżają koszty, a klientowi oferują realne korzyści w postaci poprawy bezpieczeństwa, skrócenia czasu załatwienia jego sprawy. Pól innowacji w branży ubezpieczeniowej jest jeszcze wiele – od produktów dopasowanych do szczególnych potrzeb, po technologię ich sprzedaży i obsługi. Pandemia stała się katalizatorem tych procesów, ale ich nie zapoczątkowała. Uwzględnimy doświadczenia ostatnich lat w nowej strategii na lata 2021–2023, patrząc przy tym znacznie szerzej na wiele różnych trendów i wyzwań.

Czy dużo bardziej cyfrowa przyszłość oznacza powolny zmierzch świata agentów ubezpieczeniowych? Pandemia wpływa przecież nie tylko na klientów, lecz i na samych ubezpieczycieli.

Nic na to nie wskazuje. Wprowadzane przez nas innowacje nie zastępują pracy agentów, lecz są dla nich pomocą lub kolejnym źródłem uzupełniającym informacje przez nich zbierane. Zautomatyzowane procesy informatyczne głównie zdejmują z ludzi mnóstwo żmudnej, biurowej pracy. Potrzebujemy pracowników mających więcej czasu na wymyślanie i tworzenie nowych rzeczy, pielęgnowanie relacji z klientami, a nie na zmaganie się z weryfikacją danych w papierach, porównywanie czy próby scalania różnorodnych formularzy. Prawdą jest jednak to, że sama pandemia zmienia w istotny sposób naszą pracę i sposób jej organizacji. Praca zdalna nie jest optymalnym rozwiązaniem dla każdego i do wszystkich zadań, ale na pewno już z nami zostanie, nawet jeśli nie w tak masowym wymiarze jak w czasie pandemii. Jestem zbudowana tym, jak sprawnie byliśmy w stanie się przystosować do nowej rzeczywistości w tak potężnej organizacji, utrzymując przy tym ogromne zaangażowanie pracowników, które wzrosło w trudnym 2020 r. o 10 p.p. Dla przykładu, w minionym roku tylko w 34 ogólnofirmowych webinarach wzięło udział w sumie ponad 10 tys. pracowników PZU. Przewodząc tak profesjonalnemu i zmotywowanemu zespołowi, nie sposób nie czuć dumy i nie spoglądać śmielej nawet na największe przeciwności.

Na zakończenie chcę serdecznie podziękować za to prestiżowe wyróżnienie. W mojej ocenie stanowi ono potwierdzenie uznania dla kierunku działań podjętych w PZU w pełnym wyzwań roku 2020. ●

> Rok 2021, podobnie jak poprzedni, będzie stał pod znakiem cyfryzacji, która przeobraża charakter naszej pracy i relacji z klientami. Dziś ten proces skokowo przyśpieszył

REKLAMA 45/0121/F

eprasa.pl 165cdb5e3b

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

to partner biznesowy dla firm, które szukają finansowania, terenów inwestycyjnych lub chcą się rozwijać w innowacyjnych branżach. ARP S.A. realizuje następujące programy: **Tarcza Antykryzysowa**, skierowana do przedsiębiorców dotkniętych negatywnymi skutkami pandemii COVID-19 oraz **Polityka Nowej Szansy** uruchomiona z myślą o przedsiębiorcach wdrażających proces restrukturyzacji.

Oferta ARP S.A. obejmuje pożyczki na:

- restrukturyzację
- sfinansowanie inwestycji i kapitału obrotowego
- realizację kontraktów
- wdrożenie działań zwiększających efektywność prowadzonej działalności gospodarczej

a także leasing maszyn i urządzeń oraz faktoring.

Więcej na: **https://www.arp-tarcza.pl/** | **https://www.arp.pl/usługi-finansowe/polityka-nowej-szansy**

eprasa.pl 165cdb5e3b

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

COVID-19 wstrzymał gospodarkę, poruszył giełdy

Mija dokładnie rok, odkąd pandemiczna rzeczywistość nadaje ton całej gospodarce. Okazała się ona fatalna dla wielu biznesów, wprowadziła potężne zamieszanie na rynkach, ale reaktywowała zainteresowanie rynkiem kapitałowym

eprasa.pl 165cdb5e3b

PIOTR ROSIK

Rok temu, dokładnie 11 marca 2020 r., Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła pandemię COVID-19. Wywołał ją koronawirus SARS-CoV-2, który pojawił się w ostatnich tygodniach 2019 r. w Chinach i błyskawicznie rozprzestrzenił się po świecie, wywołując wielką falę zachorowań m.in. w Hiszpanii, we Włoszech i we Francji.

Pandemią została dotknięta także Polska. 10 marca pojawiły się pierwsze obostrzenia mające zahamować jej rozwój. W kolejnych dniach stopniowo narastały. 12 marca rząd RP wprowadził tzw. narodową kwarantannę (lockdown), zamykając szkoły i instytucje kulturalne. W kolejnych tygodniach ograniczono działalność biznesów z wielu branż oraz możliwość przemieszczania się. Stopniowe znoszenie obostrzeń trwało od końca kwietnia do początku czerwca, gdy liczba wykrytych zachorowań zaczęła spadać.

Na jesieni 2020 r. liczba przypadków COVID-19 jednak ponownie zaczęła rosnąć. Kraje znów zaczęły się zamykać. 24 października cała Polska została ogłoszona „czerwoną strefą", po raz kolejny wprowadzono liczne ograniczenia (m.in. znów zamknięto szkoły czy restauracje).

Podobne kroki podjęła zdecydowana większość rządów na całym świecie. Bilans zdrowotny pandemii jest przerażający: do 13 lutego 2021 r. na koronawirusa zachorowało nieco ponad 108 mln osób, a zmarło 2,3 mln. Po przejściu COVID-19 u części ozdrowieńców pojawiają się różnego rodzaju skutki uboczne i powikłania.

Gwałtowna choroba gospodarek

Na koronawirusa zachorowały też gospodarki. Efekty naturalnego (oddolnego) ograniczania różnorakiego rodzaju działalności oraz aktywności gospodarczych i społecznych, wynikającego ze strachu, a także tego nienaturalnego – odgórnie wprowadzonego w dobrej wierze przez rządy (narodowe kwarantanny) – okazały się bardzo mocnym uderzeniem dla działalności gospodarczej oraz tempa wzrostu PKB. Aż 92 proc. krajów weszło w recesję podczas tzw. koronakryzysu – o prawie 10 p.p. więcej niż w czasie Wielkiego Kryzysu lat 30. XX w.

Wejście w recesję było gwałtowne, a jego impet nigdy wcześniej niewidziany. W II kwartale 2020 r. wygasł handel, transport niemal stanął, pozrywane zostały globalne łańcuchy dostaw. Wskaźniki PMI, pokazujące nastroje menedżerów, zanurkowały. W II kwartale gospodarka strefy euro skurczyła się o niebywałe 14,7 proc. Polska weszła w recesję pierwszy raz w historii III RP, kurcząc się w II kwartale o 8,4 proc., w III kwartale o 1,5 proc., a w IV kwartale o 2,8 proc.

Wedle prognozy Deutsche Bank Research rok 2020 był najgorszym rokiem dla światowej gospodarki, odkąd prowadzone są oficjalne statystyki – miała się ona skurczyć o 3,6 proc. W 2008 r., podczas kryzysu finansowego, zmalała o niecały 1 proc. – to pokazuje, z jaką gospodarczą katastrofą mieliśmy do czynienia w wyniku pandemii. Recesja oszczędziła niewiele krajów, a jedną z największych gospodarek, które wyjdą z pandemii obronną ręką, mają być Chiny – ich PKB w ubiegłym roku urósł o ok. 2,2 proc. r/r., podczas gdy gospodarka USA skurczyła się o 3,6 proc., Wielkiej Brytanii o 11,3 proc. (swoje dokłada brexit), a Japonii o 5,5 proc.

Emisja długu i druk pieniądza? Bez ograniczeń

Pandemia zmieniła wiele nie tylko w realnej gospodarce, lecz także na rynku finansowym. Państwa uruchomiły wielkie programy stymulacji fiskalnej, zadłużając się w błyskawicznym tempie, zalewając rynki długu podażą niskooprocentowanych obligacji skarbowych, z coraz to dłuższymi terminami zapadalności (nawet do 100 lat). Ponieważ jednocześnie spadły dochody podatkowe (bo zwolnił wzrost gospodarczy), poziom długu publicznego w relacji do PKB wystrzelił w górę. Międzynarodowy Fundusz Walutowy spodziewa się, że w krajach rozwiniętych poziom tego wskaźnika urósł w ubiegłym roku przeciętnie o 20 p.p., co zdecydowanie przekroczy tempo jego wzrostu podczas kryzysu finansowego 2008 r. Wedle danych Institute of International Finance (IIF) między końcem III kwartału 2019 a końcem III kwartału 2020 r. globalny nominalny dług skarbowy urósł o 20 bln dol., czyli o 8 proc., do poziomu niemal 273 bln dol. Wśród ekonomistów coraz częściej pojawia się pytanie, czy dług ten jest spłacalny na normalnych warunkach.

Bardziej intensywne w polityce pieniężnej stały się procesy obecne już od kryzysu z roku 2008: banki centralne wyniosły luzowanie ilościowe na niespotykany do tej pory poziom. Posługując się generalnie trzema typami operacji finansowych – pożyczkowymi, skupu aktywów oraz na rynku walutowym – wywindowały podaż pieniądza M2 do skali, która jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikomu z finansistów się nie śniła. Obniżyły także stopy procentowe, zwiększając znacznie podaż taniego

ys. Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

kredytu, ale jednocześnie czyniąc lokaty i depozyty nieopłacalnymi (przy relatywnie wysokiej inflacji).

„Ratunkowa" działalność banków centralnych poskutkowała rekordowo szybkim wzrostem ich bilansów. Na przykład bilans amerykańskiej Rezerwy Federalnej między marcem a początkiem czerwca 2020 r. urósł aż o 69 proc. (ok. 3 bln dol.), między początkiem 2020 a 7 lutego 2021 r. zaś o 80 proc., do 7,442 bln dol. Według szacunków Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) tylko środki mające na celu zwiększenie podaży kredytu dla firm niefinansowych w trakcie pandemii zwiększyły bilanse banków centralnych średnio o ok. 6,3 proc. PKB (w czasie kryzysu 2008 r. było to 2,5 proc.).

Pandemia ożywiła giełdy, przekonała do płatności elektronicznych

Jakie będą konsekwencje druku pieniądza papierowego na tak wielką skalę? Nikt dziś tego do końca nie wie, ale wydaje się, że powoduje on nadpłynność środków pieniężnych, co sprzyja podejmowaniu ponadnormatywnego ryzyka – zarówno przez osoby fizyczne, jak i firmy. To prosta droga do budowy baniek spekulacyjnych na różnych rynkach. Wydaje się, że takie bańki powoli tworzą się na rynku akcji czy kryptowalut.

Pandemia znacznie ożywiła rynek kapitałowy, przyciągając na giełdę rzesze inwestorów indywidualnych i instytucjonalnych. Widać to bardzo wyraźnie w świecie anglosaskim, gdzie szczególnie upodobano sobie inwestowanie poprzez aplikacje niepobierające prowizji za handel (Robinhood zyskał w ciągu ostatnich kwartałów miliony użytkowników), ale także na warszawskim parkiecie. W 2020 r. przybyło nad Wisłą prawie 85 tys. rachunków maklerskich (wzrost o 6,8 proc. r/r, do 1,33 mln), co jest najlepszym wynikiem od 2010 r. (gdy nowych inwestorów przyciągały wielkie prywatyzacje spółek na GPW, Tauron i PZU). Wartość obrotów akcjami na rynku głównym GPW w 2020 r. sięgnęła 297 mld zł, czyli była wyższa o 55 proc. w porównaniu z rokiem 2019.

Co przyciągało inwestorów na giełdę? W marcu 2020 r. na parkietach doszło do krachu – najszybszego i najgłębszego w historii większości rynków (indeksy krajowe zanurkowały w ciągu trzech tygodni nawet o 60 proc.). Wielu inwestorów właśnie na taką przecenę (okazję) czekało – w kolejnych miesiącach zawitała na parkietach zieleń koronahossy. Do tego niskie stopy procentowe nie pozwalają zarabiać na lokatach, więc kapitał jest coraz bardziej skłonny do ryzyka.

Poza tym rok 2020 – paradoksalnie – był świetny na świecie (najlepszy od 13 lat!) i całkiem niezły w Polsce pod względem debiutów giełdowych. Biznes postanowił w kryzysie wykonać skok do przodu, a kapitał szukający perspektywicznych przystani wyszedł mu naprzeciw. Globalnie spółki pozyskały 331 mld dol. w ramach 1 591 ofert, co oznacza wzrost wartości tego rynku o 42 proc. w stosunku do 2019 r. – wynika z danych kancelarii Baker McKenzie. Szczególnie udany był III kwartał, gdy w ramach 567 ofert firmy pozyskały 138 mld dol.

Gros ofert posypało się jednak na giełdach amerykańskich i chińskich. Wartość pierwotnych ofert na europejskich giełdach wyniosła 20,3 mld euro, co oznacza spadek o 8 proc. w porównaniu z rokiem 2019 (22,1 mld euro) – wynika z danych firmy doradczej PwC. Jeśli chodzi o GPW, to co prawda w całym roku więcej spółek opuściło warszawski parkiet (m.in. Orbis czy Play), niż na nim zadebiutowało, ale sytuację uratował gigantyczny debiut Allegro – była to oferta publiczna o wartości 10,6 mld zł, która przyciągnęła na parkiet wielu inwestorów indywidualnych. Na GPW miało miejsce 19 IPO (wobec 16 w 2019 r.), a łączna wartość (rynek główny i NewConnect) wyniosła 10,9 mld zł, co oznaczało gigantyczną poprawę w stosunku do 2019 r. (65,9 mln zł).

W USA pojawił się fenomen ofert SPAC – spółek specjalnego przeznaczenia, wprowadzanych na parkiet w celu dokonania tzw. odwrotnego przejęcia i umożliwienia szybkiego wejścia firmie albo bardzo młodej, albo takiej, która chce uniknąć żmudnego procesu przeprowadzania IPO. Według serwisu SPACInsider w całym ubiegłym roku SPAC pozyskały podczas 248 ofert 83 mld dol., czyli aż 57 proc. środków ulokowanych w IPO przeprowadzonych na Wall Street.

Rentowność banków w dół

Jednym z sektorów, które zostały najsilniej poturbowane przez pandemię, okazały się banki. Znacznie spadła ich rentowność, co osłabiło odporność sektora na szoki. Zyskowność banków pogorszyła się znacznie, mimo zwiększenia akcji kredytowej, ponieważ doszło do dynamicznego wzrostu odpisów związanych z przewidywanymi stratami kredytowymi (pogorszenie się jakości portfela kredytowego jest odczuwalne w krajach, gdzie sektor bankowy ma istotną ekspozycję na turystykę, usługi gastronomiczne, transport czy przemysł).

Innym ważnym trendem, jaki został wzmocniony w czasie pandemii, był wzrost rynku płatności elektronicznych. Portal Statista, po zagregowaniu danych z różnych instytucji, poinformował, że wartość takich transakcji w 2020 r. urosła o niemal 24 proc., do 4,93 bln dol. Liczba osób, które korzystały z takiej możliwości, poszła w górę o 10 proc., do 3,47 mld. W kolejnych latach globalny rynek płatności elektronicznych ma rosnąć w tempie 14 proc., by osiągnąć wartość 8,17 bln dol. na koniec 2024 r.

Nic dziwnego, że wraz ze wzrostem popularności produktów i usług technologicznych pojawił się podwyższony ruch na rynku fuzji i przejęć (M&A) w sektorze technologicznym. Globalnie miało w nim miejsce w ubiegłym roku, w ujęciu nominalnym (590 mld dol.), o 47 proc. więcej procesów typu M&A niż w 2019. W Polsce doszło do 229 fuzji i przejęć, 50 więcej niż w roku 2019 – wynika z raportu M&A Index Poland, przygotowanego przez Navigator Capital oraz FORDATA.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Odsetek krajów świata znajdujących się w recesji

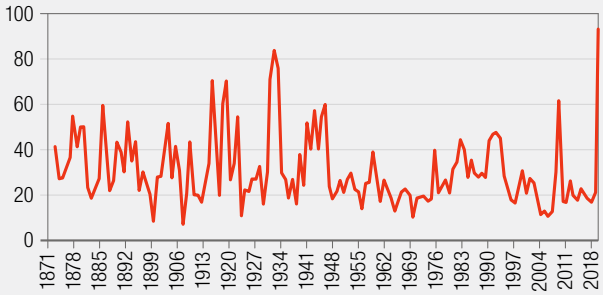

Źródło: Bank Światowy/Credit Suisse

Średnia ważona zyskowność kapitału w sektorze bankowym UE

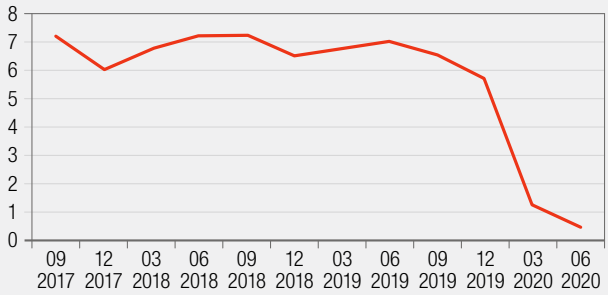

Źródło: NBP

Zannualizowane tempo wzrostu PKB – strefa euro (proc.)

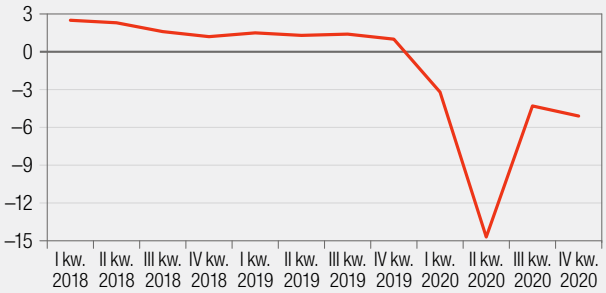

Źródło: Trading Economics

Zannualizowane tempo wzrostu PKB – Polska (proc.)

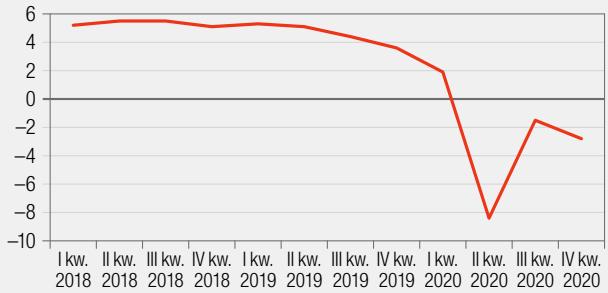

Źródło: Trading Economics

Nadzieja w szczepionkach

Co dalej z gospodarkami i rynkiem finansowym po pandemii? Trzeba przyznać, że w większości gospodarek po fatalnym II kwartale 2020 r. przyszło dość szybkie odbicie. Błyskawicznie odbudował się globalny handel oraz transport towarowy. Poza tym w relatywnie dobrej kondycji przeszły przez pandemię kraje azjatyckie – a szczególnie Chiny – od których w coraz większym stopniu zależy kondycja światowej gospodarki.

System finansowy – zarówno światowy, jak i polski – radzi sobie całkiem nieźle. „Szok spowodowany pandemią COVID-19 nie zagraża stabilności systemu finansowego w Polsce, choć ryzyko pozostaje podwyższone" – piszą autorzy „Raportu o stabilności systemu finansowego. Ocena skutków pandemii COVID-19", opublikowanego przez Narodowy Bank Polski w grudniu 2020 r. „Pandemia przyczyniła się jednak do powstania nowych istotnych rodzajów ryzyka w systemie finansowym i nasilenia już istniejących. Główne ryzyko [...] to ryzyko silnego wzrostu strat kredytowych. Nie potwierdzają się początkowe obawy o ryzyko nadmiernego ograniczenia podaży kredytu, tzw. credit crunch, ale pozostaje niepewność związana ze skutkami drugiej fali epidemii. Szok COVID-19 wzmacnia także wcześniej istniejące słabości – przede wszystkim dodatkowo pogarsza sytuację niektórych banków o niskim wyposażeniu kapitałowym i niskiej dochodowości. Na te rodzaje ryzyka nakłada się – w znacznym stopniu niezależne od pozostałych – ryzyko prawne, związane z walutowymi kredytami mieszkaniowymi. Rosnące odpisy na ryzyko kredytowe mogą doprowadzić do przejściowego wystąpienia strat w sektorze bankowym, ale nie zagrożą jego stabilności" – wskazuje NBP.

Zakładając, że szczepionki – które na potrzeby Zachodu produkują i dostarczają takie firmy jak Pfizer, Moderna czy AstraZeneca – będą cechowały się dość dużą efektywnością, eksperci są optymistami. „Co prawda koronakryzys wybuchł nagle, wprowadzając niemal wszystkie gospodarki świata w recesję, ale można mieć nadzieję, że dzięki skoordynowanej superluźnej polityce pieniężnej banków centralnych, zacieśnianiu polityki fiskalnej oraz dzięki różnego rodzaju rządowym programom stymulacyjnym nie zostaną powtórzone błędy z Wielkiego Kryzysu lat 30. XX w. Wtedy trudny okres dla gospodarki, cechujący się wysoką stopą bezrobocia, trwał dekadę, odciskając piętno na gospodarce i na ludzkiej psychice. Śmiertelność na COVID-19 jest relatywnie niska, a wśród osób młodych i w wieku produkcyjnym zgony są rzadkością. To wszystko daje nadzieję, że negatywne skutki trwającej pandemii nie będą długotrwałe" – twierdzą analitycy Credit Suisse w raporcie „What will last? The long-term implications of COVID-19" z grudnia 2020 r. Oby ich prognozy okazały się trafne! ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

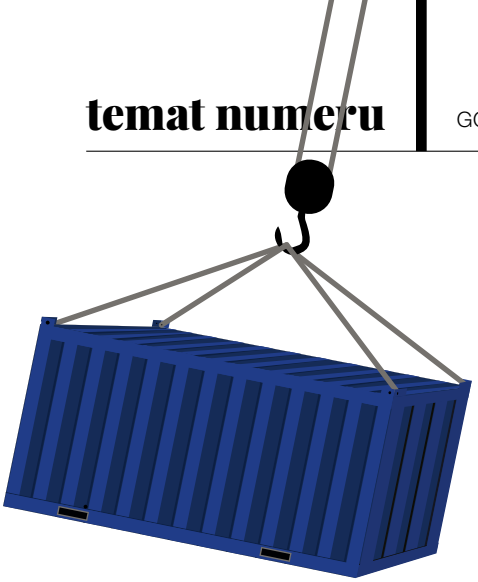

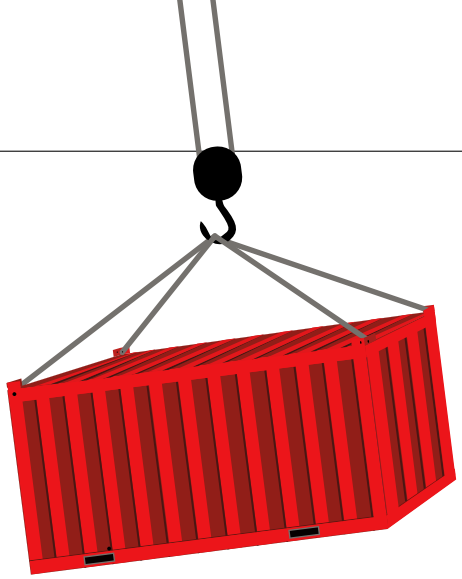

Dobra passa eksportu

W 2020 r. czynnikiem, który mocno pomógł polskim firmom na zagranicznych rynkach, było osłabienie kursu złotego. Czyniło to nasze towary bardziej konkurencyjnymi cenowo dla zagranicznych odbiorców

ROBERT BOMBAŁA

Według szacunków nadwyżka eksportu nad importem dodała do ubiegłorocznego PKB ok. 0,55 p.p., czyli w istotnym stopniu przyczyniła się do ograniczenia skali recesji" – pisze w swoim komentarzu do wyników bilansu płatniczego Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych. W listopadzie bowiem – jak poinformował NBP – odnotowano najwyższy poziom dynamiki zarówno eksportu, jak i importu w 2020 r. Według Kamila Łuczkowskiego, ekonomisty Banku Pekao, „stojący pod znakiem pandemii rok 2020 przyniósł rekordową nadwyżkę na saldzie obrotów bieżących. Przy obecnie dostępnych danych za okres styczeń–listopad szacujemy, że cały rok 2020 skończył się nadwyżką w wysokości ok. 3,5 proc. PKB wobec nadwyżki 0,5 proc. PKB w 2019 r. To zdecydowanie najlepszy wynik w historii publikowanych danych NBP o bilansie płatniczym według nowej metodologii (od 2004 r.)". Według szacunków w listopadzie wartość eksportu towarów w porównaniu z listopadem 2019 r. wzrosła o 15,1 proc. r/r. i wyniosła 103,4 mld zł (w listopadzie 2019 r. wartość eksportu 89,85 mld zł). Jak komentuje Marta Petka-Zagajewska, kierownik zespołu analiz makroekonomicznych PKO BP, dane za listopad potwierdziły to, „co widzimy od kilku miesięcy – eksport jest głównym motorem napędzającym krajową gospodarkę, a polscy eksporterzy radzą sobie w pandemicznej rzeczywistości lepiej niż ich konkurenci w regionie".

Dwie fale koronawirusa, dwa różne efekty

Łuczkowski przypomina, że pandemia koronawirusa tylko podczas wiosennego lockdownu spowodowała wyraźne ograniczenie polskiego eksportu, natomiast w kolejnych miesiącach eksport rósł coraz szybciej, „korzystając na strukturze krajowej produkcji, w której dużą rolę odgrywają dobra konsumpcyjne. Popyt na tego rodzaju dobra (zwłaszcza dobra konsumpcyjne trwałe, czyli np. sprzęt RTV, AGD czy meble) utrzymuje się w czasie pandemii na wysokim poziomie przy znacznym spadku popytu na dobra pośrednie oraz inwestycyjne, jak również przy niedostępnych usługach. Produkcja dóbr konsumpcyjnych trwałych w Polsce wzrosła o ponad 10 proc. między lutym a listopadem 2020 r.". Ekspert zwraca także uwagę na to, że w 2020 r. naszym głównym towarem eksportowym stały się... akumulatory do pojazdów elektrycznych. „Choć pandemia mocno uderzyła w przemysł motoryzacyjny, to nie zatrzymała – a może nawet przyśpieszyła – rozwoju elektromobilności. Tymczasem za sprawą inwestycji z poprzednich lat Polska stała się ważnym dostawcą akumulatorów do pojazdów elektrycznych. W 2020 r. stały się one naszym głównym towarem eksportowym, wyprzedzając papierosy". Według danych NBP do wzrostu przyczynił się większy w porównaniu z 2019 r. eksport baterii samochodowych, urządzeń łączności bezprzewodowej, odbiorników telewizyjnych, odzieży oraz części motoryzacyjnych.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Pod koniec roku eksport był podbijany przez końcówkę przejściowego okresu przed brexitem, a co za tym idzie – tworzenie zapasów przez europejskie firmy, „wygaszeniem z początkiem 2021 r. obniżki stawek VAT w Niemczech czy obawami o przerwy w dostawach w związku z zaostrzeniem restrykcji w większości krajów europejskich". Przasnyski dodaje, że po raz kolejny czynnikiem, który mocno pomógł polskim firmom, było osłabienie złotego. To uczyniło nasze towary bardziej konkurencyjnymi cenowo dla zagranicznych odbiorców. Ekonomistka PKO BP zwraca uwagę, że Polska przestaje być traktowana jako miejsce do składania towarów z gotowych komponentów, „a w coraz większym stopniu przejmuje całe fragmenty łańcucha produkcyjnego, zwiększając ekonomiczną wartość płynącą z eksportu". Uzasadnia to m.in. mniejszą importochłonnością związaną z inwestycjami. „Z silnym ożywieniem eksportu kontrastuje wolniejsza odbudowa popytu na zagraniczne towary w Polsce. Po pierwsze, wynika ona z silnego osłabienia aktywności inwestycyjnej, która tradycyjnie charakteryzowała się wysoką importochłonnością. Po drugie, odzwierciedla postępującą strukturalną zmianę w skali importochłonności eksportu, czyli zależności krajowej produkcji eksportowej od wcześniej zaimportowanych do Polski komponentów produkcyjnych". Jej zdaniem dobre wyniki naszego eksportu pokazują trendy sprzed pandemii, czyli utrzymującą się konkurencyjność cenową (powodowaną głównie lokalnymi kosztami produkcji, niekoniecznie kursem walutowym) i wysoki napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych w minionych latach. Jak dodaje, „na skutki procesów sprzed pandemii nałożyły się efekty koronawirusa. Restrykcje wymusiły na konsumentach przesunięcie wydatków z usług na trwałe dobra konsumpcyjne – grupę towarów, która w krajowym eksporcie ma większą wagę niż w strukturze eksportu naszych regionalnych konkurentów".

Jak poinformował NBP, przychody z tytułu eksportu usług wyniosły 25,1 mld zł, co oznacza, że w porównaniu z listopadem 2019 r. zmniejszyły się o 0,4 mld zł, tj. o 1,7 proc. Według ekonomistki PKO BP usługi pozostały w „cieniu wyników eksportu". Warto przypomnieć, że – jak uważa Petka-Zagajewska – jest to obszar, w którym przez ostatnie lata nastąpiły jeszcze większe zmiany. „Dynamiczny rozwój eksportu usług transportowych, IT i BPO sprawił, że 12-miesięczna nadwyżka w handlu usługami od 2018 r. przekracza 4 proc. PKB, a po listopadzie zbliżyła się do 5 proc. PKB. Polska gospodarka stała się gospodarką nadwyżkową – uzyskuje regularne nadwyżki w handlu usługami i towarami tożsame z napływem walut do kraju, a to znacząco poprawia obraz równowagi zewnętrznej i wzmacnia fundamenty złotego".

Import rósł mniej dynamicznie

Bez wątpienia do nadwyżki przyczynił się także zdecydowanie mniej dynamiczny import, również związany z pandemią. Jak uważa Przasnyski: „Niższy był popyt na sprowadzane z zagranicy dobra zaopatrzeniowe, ale też konsumpcyjne. Ze względu na ograniczenia epidemiczne mniej sprowadzano choćby ropy naftowej i samochodów osobowych". Według szacunków NBP w listopadzie 2020 r. import osiągnął wartość 95,5 mld zł, co oznacza wzrost o 10,6 proc. r/r. Największy wzrost po stronie importu wystąpił w takich kategoriach produktów jak odzież, preparaty diagnostyczne, urządzenia do łączności bezprzewodowej oraz komputery. Na niższy poziom dynamiki importu w porównaniu z eksportem oraz dalszy wzrost dodatniego salda towarów wpłynęły spadki wartości dostaw ropy naftowej i samochodów osobowych. W listopadzie 2020 r. saldo obrotów towarowych wyniosło 7,9 mld zł i było o 4,4 mld wyższe w porównaniu z rokiem 2019. Jak komentuje Łuczkowski, import towarów w 2020 r. ograniczany był przez zapaść inwestycji, „które są bardziej importochłonne niż konsumpcja, oraz znaczne spadki cen ropy naftowej, której jesteśmy importerem netto. Szacujemy, że ostatecznie eksport towarów w 2020 r. w ujęciu nominalnym był bliski poziomów z 2019 r. przy spadku importu ok. 4,5 proc. r/r.".

> Na niższy poziom dynamiki importu w porównaniu z eksportem oraz dalszy wzrost dodatniego salda towarów wpłynęły spadki wartości dostaw ropy naftowej i samochodów osobowych

Jak będzie wyglądał najbliższy rok?

Wszystko zależy od rozwoju pandemii, co w praktyce oznacza przebieg programu szczepień na świecie. Łuczkowski zauważa, że przy pozytywnym scenariuszu globalnego pokonywania pandemii wraz z równolegle prowadzoną akcją masowych szczepień, „w drugiej połowie 2021 r. aktywność naszych partnerów handlowych wyraźnie wzrośnie, a popyt zagraniczny rozleje się również na inne kategorie dóbr eksportowych (pośrednie i inwestycyjne). Wysoka dynamika eksportu utrzyma się także w 2021 r., ale przy mniejszej nadwyżce na rachunku obrotów bieżących (z 3,5 proc. PKB w 2020 r. do szacowanych przez nas 2,1 proc. w 2021 r.) oraz przy odbiciu importochłonnych składowych popytu krajowego. Międzynarodowy handel usługami odżyje najpóźniej". Według Przasnyskiego eksporterzy powinni już od II kwartału zareagować na większy popyt. Jak przewiduje: „W najbliższej przyszłości pozytywne tendencje zarówno w odniesieniu do bilansu płatniczego ogółem, jak i wymiany handlowej oraz usług powinny być kontynuowane. Eksporterzy powinni korzystać z odbudowy popytu zagranicznego, czego można się spodziewać prawdopodobnie już od II kwartału. Skala nadwyżki handlowej może być jednak niższa w związku ze spodziewanym wzrostem importu". ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

Nadchodzące dwa lata będą czasem odbudowy ekonomicznej po spustoszeniach, jakie wywołała pandemia. Pozrywane łańcuchy dostaw, obostrzenia sanitarne i wynikająca z nich mniejsza mobilność ludności – to wszystko boleśnie dotknęło także niemiecką gospodarkę

Długa droga do normalności

WOJCIECH OSIŃSKI
Berlin

Kiedy niemal dokładnie rok temu lokalny rząd w Bawarii zarejestrował pierwszy przypadek koronawirusa w Niemczech, widmo pandemii było jeszcze zbyt odległe, by móc ocenić całą skalę nadciągającego zagrożenia. Kilka dni wcześniej uchodzące za epicentrum wirusa SARS-CoV-2 chińskie miasto Wuhan zostało odgrodzone od reszty świata, a docierające do Berlina zdjęcia z piętrzącymi się w szpitalnych korytarzach zwłokami przypominały sceny z amerykańskiego filmu „Outbreak". Przejawy zmiany nastrojów w Niemczech można było dostrzec kilka tygodni później, kiedy odnotowano pierwsze zakażenia koronawirusem we Włoszech. W lutym pojawiły się pierwsze przypadki w Nadrenii Północnej-Westfalii. Niemniej większość Niemców uważała, że nic się nie dzieje takiego, co mogłoby zaburzyć ich codzienne życie. Wkrótce minister zdrowia Jens Spahn zapewnił, że lokalne ogniska epidemiczne zostały ugaszone.

Rozjuszeni przedsiębiorcy

Szybko się jednak okazało, że odwołanie alarmu było przedwczesne. Rosnąca w zawrotnym tempie liczba zakażeń koronawirusem zmusiła rząd federalny do daleko idących działań i wprowadzenia w marcu pierwszego ogólnokrajowego lockdownu. Wiosna przyniosła wreszcie nadzieje na poprawę sytuacji epidemiologicznej, rządzący zaś zadecydowali o poluzowaniu restrykcji. Natomiast minister gospodarki Peter Altmaier zarzekał się, że wirus już nie wróci, a szkody, jakie wyrządził krajowej gospodarce, nie były zbyt dramatyczne. Zapowiedziane przez ministra finansów Olafa Scholza pakiety stymulacyjne dla niemieckich firm, pieszczotliwie nazywane „bazooka", miały uspokoić rozsierdzonych przedsiębiorców.

Jesienią jednak koronawirus uderzył w Niemcy podwójną siłą, a od listopada kanclerz Angela Merkel i premierzy krajów organizowali regularne zebrania, na których zapadały decyzje o przedłużeniu kolejnych lockdownów. Kiedy przedsiębiorcy zaczęli krytykować, że nie mogą się doczekać wsparcia finansowego (niektórzy z nich do dziś nie otrzymali pomocy pomostowej za listopad), było już jasne, że w wyborczym roku 2021 nie da się przykryć skutków kryzysu szumnie składanymi obietnicami. Dla wielu urzędowy optymizm walczącego o kanclerski fotel Olafa Scholza skrajnie rozmija się z rzeczywistością. Chwilę oddechu dla gospodarki miały przynieść nowe lekarstwa na COVID-19, choć już od samego początku pojawiały się problemy z dostawami i tym samym organizacją szeroko zapowiedzianej kampanii szczepień. Ambitne plany ministra Jensa Spahna przewidują m.in. zapewnienie wszystkim obywatelom

eprasa.pl 165cdb5e3b

oferty zaszczepienia się do końca lata. Przy czym niektórzy z przekąsem przypominają, że nad Sprewą ciepło bywa jeszcze w listopadzie. Dziś omalże każde słowo padające z ust wiceszefa CDU rzadko okazuje się czymś więcej niż wyborczą retoryką.

Promyki nadziei

Mimo że pandemiczna rzeczywistość nie pasuje do optymizmu obowiązującego w dzielnicy rządowej, na końcu stycznia minister Peter Altmaier w przypływie szczerości musiał przyznać, że niektóre dotychczasowe obliczenia jego resortu zawierały wiele „niedociągnięć". Minister gospodarki musiał skorygować swoją prognozę tegorocznego wzrostu produktu krajowego brutto Niemiec z 4,4 proc. do 3 proc. Jednocześnie Peter Altmaier wypowiedział się przeciwko złagodzeniu restrykcji. – Obecnie obserwujemy zmniejszanie się liczby infekcji, co daje nam nadzieję na przyszłość. Dlatego nie wolno nam uprawiać hazardu z tym, co już osiągnęliśmy – zaznaczył. Według niego związane z pandemią uciążliwości rozkładają się na poszczególne sfery gospodarki nierówno. – Obraz jest zróżnicowany: podczas gdy przemysł pozostaje w dobrej kondycji, sektor usług boryka się z poważnymi problemami – wyjaśnił. W kwestiach dotyczących lockdownu nie zgadzają się z nim politycy opozycji, w tym liderzy ugrupowań Alternatywy dla Niemiec oraz FDP. – Nikt z nas nie oczekuje, że z dnia na dzień zostanie odmrożona cała gospodarka, ale rząd powinien zaprezentować poszkodowanym firmom przejrzysty plan powrotu do normalności – postuluje szef liberałów Christian Lindner.

> Jednym z celów rządu w Berlinie było utrzymanie przy życiu głównych gałęzi gospodarki Niemiec, toteż np. przemysł cieszył się w czasie lockdownu niesłabnącą koniunkturą

Mimo to ekonomiści przekonują, że skutki pandemii oraz związanych z nią ograniczeń sanitarnych nie są dla niemieckiej gospodarki mniej dramatyczne, niż wcześniej przypuszczano. „Pierwotne założenia, wedle których kryzys postpandemiczny miałby przerosnąć w swoich zgubnych skutkach recesję z roku 2009, najprawdopodobniej się nie sprawdzą" – pisze niemiecki dziennik „Handelsblatt". Dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii Gabriel Felbermayr spodziewa się w 2021 r. wzrostu niemieckiego PKB o 3 proc. – Niemcy nie znajdują się w najgorszej sytuacji, choć niektóre inne państwa poradziły sobie znacznie lepiej niż my, w tym Polska i kilka krajów skandynawskich – tłumaczy szef IfW. Zdaniem ustępującego przewodniczącego „Rady Mędrców Gospodarczych" Larsa Felda koniunktura rozpieściła w dobie pandemii przede wszystkim inwestorów w branży budowlanej i w handlu internetowym. – Tempo wzrostu gospodarczego zwolniło w drugim kwartale 2020 r., w czasie pierwszego lockdownu. Jednak już latem prawie wszystkie branże w Niemczech zaczęły wstawać z kolan. Niestety dopiero w następnych miesiącach dowiemy się, co oznaczały dla nich kolejne decyzje rządu – ocenia Feld.

Jednym z celów rządu federalnego było utrzymanie przy życiu głównych gałęzi gospodarki krajowej, toteż przykładowo przemysł cieszył się w czasie lockdownu niesłabnącą koniunkturą. Te doniesienia potwierdza ankieta przeprowadzona w styczniu przez monachijski Instytut Badań nad Gospodarką (Ifo). Uchodzi ona za jeden z najważniejszych barometrów sytuacji ekonomicznej w kraju, gdyż uczestniczy w niej ponad 9 tys. niemieckich przedsiębiorstw.

Spadek eksportu

Z drugiej strony trudno mówić, że nic się nie stało, kiedy równocześnie jedna z kluczowych gałęzi niemieckiej gospodarki odnotowuje pierwszy ujemny wynik od siedmiu lat. Według lutowych obliczeń Federalnego Urzędu Statystycznego niemiecki eksport zmalał w ubiegłym roku o dobre 9 proc. To najgłębszy spadek od wspomnianego globalnego kryzysu sprzed 12 lat. Wówczas wyniósł on 18,4 proc. Także spadek importu do Niemiec był w ubiegłym roku najbardziej dotkliwy od 2009 r. Jego wartość zmalała o 7,1 proc. Tymczasowe zamknięcie granic, zakłócenia w logistyce i przerwy w łańcuchach dostaw znacznie spowolniły działalność eksportową. Lars Feld wskazuje, że latem handel zagraniczny znów nabrał rumieńców, choć nie zdążył dotąd zrównoważyć spadku. – W grudniu 2020 r. eksport wzrósł tylko o 0,1 proc. w porównaniu z listopadem. To dość marny wynik – uważa Feld. Promykiem nadziei jest według niego prognozowany wzrost gospodarczy u najważniejszych partnerów handlowych naszych sąsiadów. – W przypadku Chin spodziewamy się wzrostu na poziomie ok. 9 proc. – dodaje. Jego zdaniem najważniejszy filar gospodarki niemieckiej może wrócić do dawnej świetności, pod warunkiem że w tym roku granice pozostaną otwarte.

Optymizm wywołuje w Niemczech także dobra koniunktura przemysłu nad Wisłą, o czym mówił podczas swojej styczniowej wizyty w Berlinie wicepremier Jarosław Gowin, podkreślając, że Niemcy są najważniejszym partnerem handlowym Polski, choć korzyści są obustronne, a rola polskich przedsiębiorców w Niemczech stale rośnie. ●

ys. Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

Wstrząs dla geografii światowej produkcji

Trwałymi śladami, jakie zostawi pandemia COVID-19 w światowej gospodarce, będą: eksplozja nowych branż, zmiany na rynku pracy i nieruchomości oraz powrót do lokalnej produkcji towarów strategicznych

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ **DARIUSZ STYCZEK**

To, co wydawało się nieodwracalne, czyli globalizacja, stoi pod dużym znakiem zapytania w takich kluczowych branżach jak farmacja, produkcja elektroniki czy nowoczesnych komponentów. Co więcej, cenne stają się krótkie łańcuchy dostaw.

W wyniku pandemii wiele branż przyśpieszy swój rozwój, np. telekomunikacja (praca zdalna), logistyka (transport, usługi kurierskie) czy szeroko rozumiana turystyka.

Zdaniem ekspertów polska gospodarka może skorzystać na „ukróceniu" globalizacji, bo produkcja w naszym kraju dla odbiorców z Niemiec stanie się bardziej stabilna niż ta z Azji. Zyskamy też na swoim położeniu jako centrum logistyczne na osi Azja–Europa. Beneficjentami zmian będą też krajowa turystyka i usługi transportowe.

Prof. Zbigniew Krysiak
wykładowca Szkoły Głównej Handlowej, Instytut Schumana

Doświadczenie kryzysu pandemicznego, który trwa, zmusza do istotnej zmiany dotychczasowych paradygmatów w dziedzinie ekonomii, a także zmiany modeli społecznych zorientowanych na solidaryzm społeczno-gospodarczy.

Wydaje się, że zjawisko pandemii powinno być już teraz rozważane jako stały komponent przyszłych cykli gospodarczych. Uzasadnieniem może być, jak już dzisiaj wiadomo, silna i szybka ewolucja różnych odmian wirusów oraz powstawanie w przyszłości nowych, które mogą mocno implikować kondycję zdrowotną i zawodową ludzi, poszczególne społeczeństwa i gospodarki narodowe.

Efektywność gospodarki międzynarodowej, regionalnej i światowej może być wynikiem tylko silnych ekonomii narodowych, które łączy solidaryzm ekonomiczny. Pandemia będzie zatem w długim terminie wywierać mocny wpływ na kształtowanie się silnych gospodarek narodowych, których struktura będzie w dominującej części oparta na podstawowych potrzebach obywateli, takich jak energia, żywność, komunikacja,

eprasa.pl 165cdb5e3b

transport, ochrona zdrowia, odzież, wypoczynek, edukacja i nauka. W takich krajach spowoduje to silny wzrost produkcji wewnętrznej i redukcję importu oraz zwiększanie eksportu w zakresie dóbr podstawowych, co będzie się silnie wiązać z rosnącą rolą Indii i Afryki oraz ich potrzebami.

Będzie to prowadziło do silnej redukcji oligarchii globalnej, poszukującej krótkoterminowych zysków poprzez wynajdywanie nisz rynkowych na dobra o wysokiej wartości dodanej. Dotychczasowy model globalizacji paradoksalnie prowadził do monopolizacji i rosnącego zróżnicowania w zasobach kapitałowych ludzi, efekt pandemii zaś powinien w znacznym stopniu neutralizować ten proces poprzez silniejszą rolę tzw. narodowych holdingów średniej wielkości narodów i ich grup, jak Trójmorze. Będzie to redukować siłę i rolę korporacji ponadnarodowych, których kapitały są często dużo wyższe od małej i średniej wielkości krajów. Temu trendowi niestety będzie się przeciwstawiał przepoczwarzony neoliberalny nurt oligarchii korporacyjnych, które przyjmują wizerunek podmiotów dbających o interesariuszy, czyli także o „zwykłych ludzi", obiecując im zysk w długim terminie z deklaracją rezygnacji z własnego krótkoterminowego zysku korporacji. Taki postulat jest pozornie słuszny i wynika z doświadczenia pandemii, w której zwróciliśmy uwagę na kolosalne straty z nią związane, w większości krajów przewyższające skumulowany wzrost wartości PKB w okresie ostatnich 10–20 lat.

> Pandemia będzie w długim terminie sprzyjać kształtowaniu się silnych gospodarek narodowych, których struktura będzie w dominującej części oparta na podstawowych potrzebach obywateli
>
> **Zbigniew Krysiak**, profesor Szkoły Głównej Handlowej

Grzegorz Ogonek
ekonomista, Departament Analiz Ekonomicznych, Santander Bank Polska

Długofalową konsekwencją pandemii COVID-19 może być skracanie globalnych łańcuchów dostaw, polegające na przenoszeniu produkcji z bardzo odległych zakątków świata bliżej rynku finalnego konsumenta. Dzięki temu nastąpi zmniejszenie koncentracji centrów produkcji w Chinach i innych krajach azjatyckich oraz uodpornienie globalnych procesów produkcyjnych na zakłócenia związane z ewentualnymi kolejnymi przypadkami pandemii.

Nie mamy jednak pewności, jak powszechna będzie ta tendencja. Niewykluczone, że w dłuższej perspektywie ponownie decydujące będą jednak kwestie kosztowe, a aspekty związane z bezpieczeństwem okażą się kluczowe np. tylko w przemyśle medycznym czy telekomunikacji.

Polska może potencjalnie na tym zjawisku skorzystać, stając się w jeszcze większym stopniu niż do tej pory zapleczem wytwórczym międzynarodowych koncernów. Jednak efekt netto powyższych procesów może być osłabiony przez fakt, że tego typu tendencje deglobalizacji mogą zmniejszyć tempo rozwoju gospodarczego Azji, a przez to też Niemiec, dla których tamte rynki są niezwykle istotne. Pośrednio dotknęłoby to dużą grupę naszych firm, będących poddostawcami przemysłu niemieckiego.

Pandemia przyśpieszyła przemiany technologiczne w wielu aspektach: rozwój infrastruktury IT, rozwiązań pracy zdalnej, komunikacji i spotkań on-line, zakupów on-line, robotyzacji i automatyzacji niektórych procesów. Wiele z tych przemian wpłynie na sposób funkcjonowania firm i rynków.

Przykładem jest prawdopodobna zmiana modelu zatrudnienia w korporacjach – wykorzystanie pracy zdalnej trwale wzrośnie nawet po pandemii, co wpłynie na zmianę popytu firm na powierzchnię biurową, ale też na zmianę potrzeb mieszkaniowych pracowników.

Przyśpieszona cyfryzacja, automatyzacja i robotyzacja wielu obszarów gospodarki stworzą duże wyzwania na rynku pracy, szczególnie dla osób o najniższych umiejętnościach. Coraz więcej zawodów wymagać będzie kompetencji cyfrowych i technicznych, a automatyzacja (wymuszona np. zaleceniami higienicznymi) może dotykać w coraz większym stopniu takie zawody i prace, których do tej pory nie opłacało się automatyzować ze względu na wciąż niskie koszty niewykwalifikowanej siły roboczej.

Długofalowym skutkiem pandemii może się też okazać garb antykryzysowego długu, którego szybkie zmniejszanie groziłoby uderzeniem w bieżącą koniunkturę. To z kolei oznacza długofalową zmianę w prowadzeniu polityki pieniężnej – konieczne może się okazać trzymanie stóp bardzo długo bardzo nisko, co może wywołać m.in. uporczywie wysoką inflację i niestabilność rynku nieruchomości.

fot. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 165cdb5e3b

Kamil Cisowski
dyrektor Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego, Dom Inwestycyjny Xelion

Okres pandemii bez żadnych wątpliwości w trwały sposób wpłynie na polską i globalną gospodarkę. Poszukiwanie pozytywów zapewne warto rozpocząć od rewolucji, którą przejdzie wiele przedsiębiorstw w kwestiach pracy zdalnej, a w konsekwencji w zarządzaniu własnymi kosztami. O ile tworzy to wyzwania m.in. dla rynku nieruchomości komercyjnych, o tyle wymuszony i w naszej opinii w dużej mierze trwały przełom w zakresie pracy w zespołach rozproszonych będzie zjawiskiem zdecydowanie korzystnym, skutkując m.in. bardziej zrównoważonym geograficznie wzrostem. Kraje takie jak Polska mają dodatkowo szansę stać się beneficjentami rosnącej w trakcie pandemii skłonności do zatrudniania pracowników zdalnych także spoza głównych obszarów działalności amerykańskich czy zachodnioeuropejskich przedsiębiorstw.

Drugą stroną monety są być może długoterminowe szkody wyrządzone światowej turystyce. Tutaj też efekty dla rynku polskiego nie są jednak jednoznaczne. Wprawdzie sektor wyjdzie z obecnych restrykcji niezwykle poturbowany, ale w horyzoncie jednego roku–dwóch lat możliwe jest, że zobaczymy efekt wzrostu zainteresowania urlopami krajowymi, który może z nawiązką zastąpić spadek popytu ze strony turystów zagranicznych. •

Piotr Bujak
główny ekonomista, dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych, PKO BP

Pandemia prawdopodobnie przyniesie wiele strukturalnych, długookresowych zmian. Jednymi z najważniejszych trendów będą cyfryzacja oraz automatyzacja i robotyzacja. Dla krajów z negatywnymi trendami demograficznymi, jak Polska, będzie to czynnik podtrzymujący wysoki potencjał wzrostu gospodarczego. Mamy duży i konkurencyjny sektor teleinformatyczny, co zapewnia nam dużą ekspozycję na ten pozytywny megatrend. Nie musimy się obawiać wypierania ludzkiej pracy przez maszyny i technologię. Poważniejszym zagrożeniem w tym kontekście jest cyberprzestępczość. Równolegle z cyfryzacją wszystkiego potrzebne będą olbrzymie nakłady na cyberbezpieczeństwo, ale to też szansa dla polskich firm IT.

Drugim ważnym postpandemicznym trendem może być przenoszenie produkcji bliżej konsumentów w Europie i USA (ang. nearshoring, re-shoring) ze względu na trudne doświadczenie zerwania łańcuchów dostaw w trakcie pandemii, w tym tak strategicznie ważnych produktów jak substancje czynne leków. Polska powinna być jednym z beneficjentów tego trendu za sprawą wysokiej konkurencyjności naszej gospodarki i atrakcyjności dla lokowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Następny trend, którego możemy się spodziewać po pandemii, to wzrost nakładów na ochronę zdrowia. Będzie to nie tylko efekt pandemii, która uświadomiła wszystkim na świecie, jak ważna jest ta dziedzina usług publicznych, lecz również procesu starzenia się społeczeństwa. Coraz bardziej liczna grupa osób starszych wraz z rosnącymi aspiracjami dotyczącymi możliwości korzystania z najbardziej zaawansowanych i kosztownych procedur medycznych oznacza duży wzrost kosztów działania systemu ochrony zdrowia. Dla finansów publicznych będzie to większe wyzwanie niż zwiększenie wydatków na funkcjonowanie systemu emerytalnego.

Napięcia wywołane pandemią mogą doprowadzić do większej dbałości o zrównoważenie rozwoju gospodarczego w wymiarze społecznym, a także w znaczeniu większej dbałości o środowisko naturalne. Nowe instrumenty finansowe w UE wprowadzone w odpowiedzi na pandemię będą finansowym wehikułem finansującym transformację energetyczną, szczególnie kosztowną w przypadku polskiej gospodarki. •

eprasa.pl 165cdb5e3b

Pierwszy rok z COVID-19

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

Właśnie mija rok od rozpoczęcia pierwszego lockdownu w Polsce, w odpowiedzi na wybuch pandemii COVID-19. Co się zmieniło przez ten rok z punktu widzenia świata bankowości? Co nowego się wydarzyło? Co jest kontynuowane i utrwalane, a jakie działania i instrumenty są eliminowane?

Po pierwsze, polityka luzowania ilościowego zagościła także w Polsce. NBP zapoczątkował ją 16 marca 2020 r. i kontynuuje do dnia dzisiejszego. To historyczne wydarzenie służy przede wszystkim wsparciu pomocy finansowej skierowanej przez państwo do realnej gospodarki, w celu niwelowania negatywnych skutków pandemii.

Po drugie, środowisko niskich stóp procentowych ugruntowało się w wyniku trzykrotnego ich obniżenia przez Radę Polityki Pieniężnej. Pomaga to m.in. zmniejszać koszty obsługi długu państwa. Równocześnie niskie stopy procentowe stwarzają wyzwania w zakresie lokowania wolnych środków finansowych przez Polaków i stwarzają problemy w zakresie zapewnienia godziwych emerytur w przyszłości. Nie sprzyjają one budowaniu oszczędności długoterminowych, na których „deficyt" Polska cierpi od lat. Banki tymczasem borykają się z nadpłynnością i rozpoczęły proces wycofywania ze swoich ofert dotychczas dostępnych produktów oszczędnościowych. Z drugiej strony, mimo niskich stóp procentowych, boom kredytowy nie jest obserwowany, co jest zrozumiałe m.in. z uwagi na panującą niepewność i programy pomocowe rządu skierowane do gospodarki.

Po trzecie, zaoferowano instrumenty i programy wspierające akcję kredytową. NBP wprowadził nową odsłonę kredytu wekslowego, a banki zaoferowały tzw. wakacje kredytowe dla klientów. Równocześnie nie wystąpiło zjawisko nadmiernego ograniczania akcji kredytowej tzw. credit crunch, czego obawiano się na początku koronakryzysu.

Po czwarte, na sile przybrała rywalizacja między gotówką a płatnościami zdalnymi. Gotówką, która nie zostawia śladów, a płatnościami zdalnymi, które pozwalają m.in. poznawać zwyczaje społeczeństwa i budować profil klienta. Gotówką, której obrót jest co do zasady droższy niż wykorzystanie płatności zdalnych, ale do której niektórzy Polacy są przyzwyczajeni. Daje im bowiem poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza w turbulentnych czasach. Podsumować można to zatem krótko: „nic na siłę", dodając, że nawet Skandynawom jak dotąd nie udało się wyeliminować gotówki mimo usilnych starań.

Po piąte, polski bank centralny nie planuje wprowadzenia e-złotego (koncepcję wdrożenia e-euro ma zaś EBC). Ponadto NBP w komunikacie z 10 kwietnia 2020 r. zaapelował o powszechne akceptowanie płatności gotówkowych, a w listopadzie 2020 r. ogłosił rozpoczęcie prac – pod przewodnictwem NBP – nad „narodową strategią bezpieczeństwa gotówki". NBP stoi bowiem na stanowisku, że wszystkie instrumenty płatnicze powinny być wspierane w równym stopniu, a ich wybór jest wyłącznym prawem konsumentów i obywateli. Z kolei Urząd KNF opublikował 12 stycznia 2021 r. ostrzeżenie o ryzykach związanych z nabywaniem kryptoaktywów oraz ich obrotem.

Po szóste, pierwszy raz w historii polskiej bankowości zastosowano w 2020 r. procedurę resolution w odniesieniu do trzech banków. Wdrożenie resolution nie wynikało przy tym ze skutków pandemii. Wzbudziło to wiele dyskusji, kontrowersji i emocji, a ich upust znalazł wyraz m.in. w setkach pozwów w sprawie resolution Idea Banku.

Po siódme, wciąż nie został rozwiązany problem tzw. kredytów frankowych. Wzrosła liczba spraw sądowych, a banki nadal nie wykazywały się wysoką aktywnością w oferowaniu rozwiązań ugodowych. Nawet po zaprezentowaniu stanowiska Przewodniczącego KNF w sprawie ugód pod koniec 2020 r. banki przeszły w tryb analizowania propozycji i wypracowywania rozwiązań, a nie ich powszechnego wdrażania.

Po ósme, spadły wyniki finansowe sektora bankowego, m.in. w wyniku zwiększenia odpisów na kredyty oraz wzrostu rezerw na ryzyko prawne związane z tzw. kredytami frankowymi.

Po dziewiąte, przyśpieszeniu uległ proces cyfryzacji sektora bankowego, zwłaszcza w odniesieniu do back office'u. Rok temu trudno było sobie chociażby wyobrazić powszechną formułę zdalnej pracy większości bankowców, a nawet nadzorców.

Po dziesiąte, banki podobnie jak inne podmioty mają obecnie podstawy do obaw, w jakiej rzeczywistości przyjdzie im funkcjonować w bliskiej i dalszej przyszłości. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Wolność gospodarcza jest zawsze związana z odpowiedzialnością

Urząd nie istnieje dla nakładania kar, lecz aby pilnować praw konsumentów i prawa firm do uczciwej konkurencji – mówi Tomasz Chróstny, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

Mija rok od pierwszego lockdownu. To trudny rok decyzji gospodarczych, trudny dla przedsiębiorców. Jak go pan ocenia z perspektywy Urzędu?

Tomasz Chróstny: Przede wszystkim trzeba pamiętać, że ten rok dla wszystkich z nas był całkiem inny niż poprzednie. Nauczył dużo pokory zarówno konsumentów, jak i przedsiębiorców, którzy nadal borykają się z wieloma trudnościami. Pojawiły się całkiem nowe, nieoczekiwane ograniczenia i trudne decyzje. Lista ryzyk, które towarzyszą prowadzeniu biznesu, zmienia się niemal z dnia na dzień. Są to bez wątpienia również trudne doświadczenia. Odpowiedź rządu była bardzo szybka, tarczami ochronnymi zaś objęto zarówno pracowników, jak i pracodawców. Bądźmy uczciwi: tak jak szybko pandemia pokonywała drogę od kraju do kraju, tak równie błyskawicznie zmieniały się rynek i warunki prowadzenia biznesu. Ma to ogromny wpływ na konkurencję, także na rynku europejskim. Możliwe, że te doświadczenia, ale również skutki w postaci różnic w konkurencyjności gospodarek narodowych, pozostaną z nami na długo.

Już na początku pandemii UOKiK apelował do konsumentów o szczególną ostrożność, zwłaszcza przy dokonywaniu zakupów w sieci. Urząd informował, że uważnie przygląda się rynkowi e-commerce...

E-commerce to największy wygrany pandemii, o ile tak można mówić w tych szczególnych okolicznościach. Handel czy usługi internetowe rozwijały się w tym czasie niezwykle dynamicznie. Większość branż właśnie tam, w sieci, poszukiwała nowych kanałów dystrybucji produktów. W okresie pandemii uaktywnili się w sieci także ci, którzy chcieliby się dorobić w nieuczciwy sposób. Pojawiły się fałszywe strony internetowe, oferowano podrabiane środki ochrony indywidualnej, ryzykowne inwestycje alternatywne... Widzimy, że konsumenci muszą być lepiej chronieni przed nadużyciami, które mogą być realizowane za pośrednictwem internetu, zwłaszcza przez przedsiębiorców spoza Unii Europejskiej. Do tego musimy jednak posiadać dodatkowe narzędzia, pozwalające przede wszystkim na błyskawiczne działanie, tak aby konsumenci nie tracili pieniędzy na rzecz nieuczciwych przedsiębiorców czy naciągaczy.

Czy trudniej działać UOKiK w warunkach lockdownu, gdy firmy mają inne problemy niż w bardziej spokojnych czasach; gdy pojawiają się nowe, nieznane wcześniej zjawiska? A może łatwiej było identyfikować sytuacje, w których dochodzi do nieprawidłowości?

UOKiK ma do wykonania ważną misję publiczną, bardzo wyraźnie określoną i potrzebną. To, czego się nauczyliśmy w czasie pandemii, to dużo większa elastyczność i szybsza odpowiedź na te zjawiska, które pojawiają się na rynku. Ostatni rok pokazał, jak ważne jest, aby UOKiK się zmieniał, ale jeszcze ważniejsze, aby zmieniał się we właściwym kierunku. W obszarach, gdzie ryzyko rośnie, tam uprawnienia prezesa UOKiK jako organu ochrony konkurencji

eprasa.pl 165cdb5e3b

Lista ryzyk, które towarzyszą prowadzeniu biznesu, zmienia się niemal z dnia na dzień

Tomasz Chróstny, prezes UOKiK

Zdjęcia: mat. prasowe

eprasa.pl 165cdb5e3b

i konsumentów też muszą rosnąć. W czasie pandemii podejmowaliśmy działania dotyczące chociażby sfałszowanych środków ochrony czy zatorów płatniczych w sektorze rolno-spożywczym, które byliśmy w stanie eliminować w ciągu tygodni. W tych trudnych okolicznościach poznaliśmy nasze silne strony, ale także ograniczenia, obszary usztywniające organizacje czy ograniczające skuteczność. Wiele zmian organizacyjnych jest już za nami, choć te najpoważniejsze – w tym prawne – są w trakcie wprowadzania. To proces, którego główną część chciałbym sfinalizować do końca tego roku. Jeśli cele na ten rok zostaną zrealizowane, wówczas będziemy dużo efektywniej eliminować nieprawidłowości na rynku – z korzyścią dla konsumentów i przedsiębiorców.

W obszarach, w których ryzyko rośnie, uprawnienia prezesa UOKiK jako organu ochrony konkurencji i konsumentów też muszą rosnąć

Czy spodziewa się pan w kolejnych miesiącach, w których – jak wierzymy – poradzimy sobie już z najtrudniejszym czasem pandemii, skarg na przykład restauratorów stosujących się do obostrzeń wprowadzonych rzez rząd, wobec tych, którzy się do nich nie zastosowali? Jest to jakieś naruszenie zdrowej konkurencji. Może się okazać, że firmy, które łamały te przepisy, poradzą sobie lepiej niż ci, którzy ich uczciwie przestrzegali.

Nie są to nasze kompetencje i obowiązki. Na bieżąco tymi sprawami zajmuje się Państwowa Inspekcja Sanitarna. Natomiast jako UOKiK mamy swoje zadania i chcemy wykonywać je jak najlepiej, na tym się skupiamy. Należy do nich dbałość o to, by reguły gry były równe, by sprawnie wykluczać praktyki ograniczające konkurencję czy godzące w interesy konsumentów. Obawiamy się, że tego typu zachowań może występować w gospodarce więcej także po zakończeniu pandemii. To zatem poważne zadanie dla nas, aby dbać o uczciwość mechanizmu rynkowego, przeciwdziałać niekiedy wręcz patologicznym praktykom w obszarze gospodarki. Monitorujemy rynek pod tym względem i będziemy interweniować w ramach naszych kompetencji.

Takie sprawy z pewnością się pojawią. Ale są i inne kwestie, chociażby budowa Nord Stream 2 czy handel elektroniczny, którym UOKiK mocno się interesuje. Które z tych zjawisk są z pana punktu widzenia najważniejsze? Kary związane z Nord Stream 2 czy nieprawidłowości na rynku e-commerce?

Kary nie są najważniejsze. Najistotniejsi są przedsiębiorcy i konsumenci – to oni tworzą mechanizm rynkowy, naszą rolą jest dbać o to, aby ten organizm gospodarczy był zdrowy i działał prawidłowo. Urząd nie istnieje dla nakładania kar, lecz aby pilnować praw konsumentów i prawa firm do uczciwej konkurencji. Naturalnie kary wspierają prewencję, są ostrzeżeniem dla tych, którzy chcieliby się dorabiać, celowo łamiąc prawa i zasady życia gospodarczego. Pamiętajmy, wolność gospodarcza jest zawsze związana z odpowiedzialnością – za konsumentów, za kontrahentów, ale również za skutki niewłaściwych zachowań godzących w fundamenty zdrowej gospodarki. Działamy w interesie uczciwych przedsiębiorców i konsumentów, promujemy, a niekiedy egzekwujemy, odpowiedzialność względem tych podmiotów, które chciałyby się rozwijać w sposób nieuczciwy i nieodpowiedzialny, łamiąc prawa ustalone dla zapewnienia właściwych relacji gospodarczych. Oczywiście wiele mamy do zrobienia, chociażby w dziedzinie usług finansowych, e-commerce czy w zmowach przetargowych. Ważne jest to, abyśmy potrafili przeciwdziałać niekorzystnym zjawiskom, wspierając tym samym odpowiedzialność przedsiębiorców. Do tego niezbędna jest zarówno skuteczność, jak i wiarygodność – nieuczciwi uczestnicy rynku muszą być przekonani, że naruszenie prawa godzące w ochronę konkurencji, w uczciwych przedsiębiorców czy konsumentów zawsze spotka się ze słuszną reakcją regulatora w postaci organu ochrony konkurencji i konsumentów. Bez względu na to, czym zajmuje się przedsiębiorca, jaką ma skalę działalności oraz skąd pochodzi.

W zeszłym roku nałożył pan, jako prezes UOKiK, ponad 29 mld zł kary na Gazprom i ponad 234 mln zł na pięć pozostałych spółek uczestniczących w budowie Nord Stream 2. Jak obecnie wygląda procedura egzekucji tych kar?

Przedsiębiorcy odwołali się do sądu, czekamy zatem na wyznaczenie terminu rozprawy przed Sądem Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jesteśmy gotowi, by wskazać argumenty i utrzymać zaskarżoną decyzję. Zarzuca się nam twarde stanowisko, a dla nas kluczowe są twarde fakty. Posiadamy stosowne dowody i wierzymy w słuszność wydanego rozstrzygnięcia. Kary, chociaż wywołują dużo emocji, są jedynie pochodną procedury, która wynika z ustawy – w tym przypadku zastosowanie znalazła maksymalna wysokość kary wynosząca 10 proc. rocznego obrotu każdego z tych przedsiębiorstw. Decyzja została podjęta ze względu na zachowanie firm uczestniczących w budowie Nord Stream 2. Mimo wiedzy, że mają obowiązek uzyskać zgodę właściwego organu, wobec zastrzeżeń ze strony Urzędu zdecydowały się

eprasa.pl 165cdb5e3b

> Konsumenci muszą być lepiej chronieni przed nadużyciami, które mogą być realizowane za pośrednictwem internetu, zwłaszcza przez przedsiębiorców spoza Unii Europejskiej

realizować to przedsięwzięcie bez spełnienia tychże wymogów. Rolą prezesa UOKiK jako organu ochrony konkurencji i konsumentów jest dbałość o sprawny mechanizm rynkowy, ochronę słabszych uczestników rynku i uczciwe relacje biznesowe. Nie ma miejsca dla równych i równiejszych, silnych i silniejszych – musimy być silni w szczególności wobec tych, którzy nadużywają swojej siły rynkowej ze szkodą dla konsumentów i uczciwych przedsiębiorców. Najważniejsze w tej sprawie jest teraz orzeczenie sądowe: jeżeli sądy zgodzą się z przedstawioną przez nas argumentacją, wówczas egzekucja kar nie będzie problemem. Mamy świadomość, że będziemy mieli do czynienia z najlepszymi kancelariami prawnymi. Podmioty budujące Nord Stream 2 są gotowe przeznaczyć olbrzymie środki finansowe i wszelkie dostępne zasoby, by dokończyć to przedsięwzięcie. Wiemy o tym i spokojnie przygotowujemy się na rozprawę, by udowodnić, że słuszność stoi po naszej stronie.

Jeśli chodzi o sprawy sądowe z Gazpromem, na razie jest 1:0 dla nas, bo PGNiG swego czasu wygrało taką batalię. Gazprom z pewnością twardo będzie walczył przed sądami, by uchylić decyzję UOKiK...

W zasadzie to jest nie 1:0, ale 2:0, gdyż PGNiG nie tylko wygrało z Gazpromem arbitraż, lecz niemal od razu wyegzekwowało płatność. Panowie, wiecie jednak, że ani ja, ani nikt w UOKiK nie patrzy na to z perspektywy wyniku. Decyzja Urzędu nie była decyzją przeciw firmie, to była decyzja przeciw omijaniu polskiego prawa. Dlatego największa radość jest nie wtedy, kiedy wygrywa UOKiK, ale kiedy korzyść odnosi rynek, odnoszą konsumenci i przedsiębiorcy, a także zasady stworzone po to, aby każdy w gospodarce miał równe szanse. Ta sprawa jest niezwykle trudna, przedsiębiorcy uczestniczący w budowie Nord Stream 2 wykorzystują wszelkie środki i mechanizmy, by dokończyć to przedsięwzięcie. Często w krótkim czasie są w stanie omijać przeszkody prawne, chociażby sankcje amerykańskie. Są zdeterminowani, by za wszelką cenę i z wykorzystaniem różnych metod zrealizować budowę gazociągu. Z punktu widzenia konkurencji jest to przedsięwzięcie, które nigdy nie powinno się pojawić, także ze względu na interes gospodarczy Unii Europejskiej. O solidarności gospodarczej na poziomie UE nie wspominając...

To jedna z decyzji, które przenoszą UOKiK na grunt sporów międzynarodowych. Czy podobnie nie jest z CD Projektem, który wyprodukował grę „Cyberpunk 2077"? Jakie jej aspekty zainteresowały UOKiK? Czy CD Projekt naruszył jakieś reguły, których przestrzeganiem zajmuje się Urząd? Jak UOKiK zamierza interweniować?

Zażądaliśmy od przedsiębiorcy wyjaśnień, aby ustalić, czy był on świadomy, jaka jest grywalność „Cyberpunka 2077" oraz jego funkcjonalność przed wypuszczeniem produktu na rynek. Chcemy zweryfikować, czy nie doszło do wprowadzenia konsumentów w błąd. Wyjaśniamy zatem opisywane

eprasa.pl 165cdb5e3b

przez graczy problemy i wątpliwości, m.in. dotyczące funkcjonalności gry na starszych urządzeniach. Otrzymujemy sygnały, że jest to dalece odbiegające od tego, o czym przedsiębiorca informował w procesie przygotowania produktu czy oferowania w pierwszych dniach sprzedaży. Chcemy też zweryfikować, na ile przedsiębiorca uwzględnia informacje pochodzące od konsumentów, na ile realizuje swoją deklarację, że będzie zwracał pieniądze tym, którzy grę kupili, choć okazało się, że nie był to jakościowo produkt, którego oczekiwali. Wystąpiliśmy z pytaniami i oczekujemy prokonsumenckiej postawy. Podjęte działania określa się „miękkimi". Mamy świadomość, jak duże i dotkliwe konsekwencje przedsiębiorca już poniósł. Naszym celem jest przede wszystkim to, by reklamacje konsumentów były uwzględniane. Z drugiej jednak strony, gdyby doszło do wprowadzenia konsumentów w błąd, będziemy decydować, jakie należy podjąć kolejne środki wobec tego przedsiębiorcy.

> Nowe regulacje dają prezesowi UOKiK dodatkowe narzędzia, pozwalające przeciwdziałać fuzjom i przejęciom grożącym negatywnymi skutkami w dziedzinie bezpieczeństwa czy zdrowia publicznego

Efektem kryzysu wywołanego pandemią może być przyśpieszenie fuzji i przejęć. Czy rzeczywiście takie procesy stają się obecnie coraz częstsze? Czy jest to zjawisko dotyczące tylko Polski, czy raczej całej Unii Europejskiej?

Przyglądamy się bardzo mocno procesom koncentracyjnym. Na razie nie widzimy wzmożonej aktywności w tym obszarze ani przejęć, które mogłyby niepokoić. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku weszły w życie przepisy o kontroli niektórych inwestycji. Nowe regulacje dają prezesowi UOKiK dodatkowe narzędzia, pozwalające przeciwdziałać fuzjom i przejęciom grożącym negatywnymi skutkami w dziedzinie bezpieczeństwa czy zdrowia publicznego. Te rozwiązania dotyczą koncentracji, w których stroną przejmującą są podmioty spoza UE i spoza krajów OECD. Posiadamy więc dodatkowy mechanizm, który zabezpiecza interes gospodarczy Polski, choćby poprzez zapewnienie stabilności funkcjonowania tych ważnych przedsiębiorców na polskim rynku czy ciągłości łańcuchów dostaw w obrębie gospodarki krajowej. Podkreślenia wymaga jeszcze jedno: przyglądamy się bardzo uważnie temu, jakie mogą być skutki średnio- i długookresowe publicznych mechanizmów pomocowych, które w różnych państwach unijnych występowały w zróżnicowanej wysokości. Te dysproporcje pomiędzy państwami członkowskimi są niezwykle poważne, wystarczy choćby spojrzeć na pomoc publiczną w obrębie bogatego państwa, jakim są Niemcy, i porównać do całości programów pomocowych w Unii. Efekty tych znaczących różnic będą rozłożone w czasie i mogą się przełożyć na większą aktywność firm pochodzących z tzw. starej Unii w przejmowaniu przedsiębiorstw w pozostałych krajach. Trzymamy rękę na pulsie, aby procesy koncentracyjne przedsiębiorców nie zaburzały konkurencji na rynku polskim i europejskim.

Czyli fuzje i przejęcia mogą być realizowane dopiero po pandemii, gdy rynek wyjdzie z lockdownu i będzie postępowało ożywienie gospodarcze?

W Polsce może tak to potencjalnie wyglądać, obecnie płynność dostarczana przedsiębiorcom przez rząd zapewnia względną stabilność tych firm na rynku – choć dotykają ich poważne problemy, to właściciele nie decydują się na sprzedaż, czekając na rozwój zdarzeń, z nadzieją na odbicie gospodarki. Z Komisją Europejską dyskutujemy nad konkretnymi rozwiązaniami ograniczającymi ryzyka przejmowania firm przez podmioty z krajów trzecich. Mówimy na przykład o takich sytuacjach, gdy podmiot przejmujący pochodzi z kraju spoza UE, gdzie jego działalność może być subsydiowana publicznymi środkami pomocowymi w stopniu dużo szerszym niż na terytorium Unii. Nierównowaga kapitału mogłaby doprowadzić do przejmowania podmiotów kluczowych z punktu widzenia interesów gospodarczych Polski i UE. Na poziomie krajowym bardzo uważnie obserwujemy to, co się dzieje na rynkach. Za nami rok szybkich zmian, niespodziewanych zwrotów i trudnych decyzji, wydaje się zatem, że niezbędna jest dalsza ewolucja mechanizmów kontroli koncentracji, tak aby dostosować je do obecnych warunków. Odchodzimy od skupienia się na ustawowym domniemaniu pozycji dominującej, gdy udział w rynku właściwym przekracza 40 proc., a bierzemy pod uwagę w dużo większym zakresie siłę rynkową podmiotu, który mógłby zostać utworzony i który miałby na tyle poważne przewagi konkurencyjne, aby w krótkim czasie osiągnąć pozycję umożliwiającą ograniczanie pola do działania dla konkurencji. Wciąż musimy się zmieniać, aby sprostać wyzwaniom gospodarczym, przed którymi jako regulator stajemy. Mamy tym samym bardzo wiele do zrobienia, by przeciwdziałać nieuczciwym praktykom uderzającym w konsumentów, polskich przedsiębiorców i uczciwy mechanizm rynkowy. ●

REKLAMA 1/02/2021/AMW

eprasa.pl 165cdb5e3b

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Prowadzisz firmę?
Postaw na PPK w PZU

Obowiązek utworzenia pracowniczego planu kapitałowego (PPK) dotyczy wszystkich pracodawców, którzy zatrudniają co najmniej jedną osobę podlegającą obowiązkowym ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym.

Zawrzyj umowę o zarządzanie PPK w najkorzystniejszy dla siebie sposób. W tym celu skontaktuj się z nami:

online – na stronie **ppk.pzu.pl lub**

telefonicznie - pod numerem telefonu **22 640 06 22**

Uczestnictwo w PPK to dodatkowe korzyści dla Twoich pracowników. Szczegóły znajdziesz na stronie **emeryturappk.pzu.pl.**

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i reklamowy. Nie może stanowić wystarczającej podstawy do podjęcia decyzji o zawarciu umowy o zarządzanie pracowniczym planem kapitałowym (PPK) z funduszem PPK inPZU SFIO zarządzanym przez TFI PZU SA. Informacje o PPK zawiera „Regulamin zarządzania pracowniczym planem kapitałowym przez PPK inPZU Specjalistyczny Fundusz Inwestycyjny Otwarty", który znajdziesz na stronie emeryturappk.pzu.pl.
Informacje podane w materiale nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego ani usługi doradztwa inwestycyjnego oraz udzielania rekomendacji dotyczących instrumentów finansowych lub ich emitentów w rozumieniu ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, a także nie są forma świadczenia doradztwa podatkowego ani pomocy prawnej.
TFI PZU SA podlega nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego.
eprasa.pl 165cub5e3b

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Kokosy na miedzi i węglu

Wydobycie rud miedzi w należącej do KGHM kopalni Lubin

PIOTR ROSIK

Nadeszła wielka hossa surowcowa. Kilka polskich koncernów jest w stanie zbić na niej fortunę, bo fala dobrej koniunktury może objąć nie tylko miedź i srebro, lecz także… węgiel

fot. Mat. prasowe KGHM

eprasa.pl 165cdb5e3b

Ostatnia dekada nie była pomyślna dla surowców. Wskaźnik CRB Commodity Index, obrazujący zmiany ich cen, zniżkował w tym okresie o 45,7 proc. Jedną z największych przeszkód dla hossy na rynkach towarowych w ostatniej dekadzie była powszechna dostępność surowców – twierdził Ole Hansen, szef działu strategii rynków towarowych Saxo Banku, w analizie opublikowanej na początku lutego.

„Nadpodaż w tym okresie, a w szczególności w ciągu ostatnich sześciu lat, spowodowała, że sektor surowców utrzymywał się w stanie contango, w którym cena natychmiastowa, ze względu na powszechną dostępność towarów, była niższa niż ceny wykonania" – stwierdza Hansen. „Od 2014 r. do ostatniego kwartału 2020 r. zysk z rolowania portfela obejmującego kluczowe surowce, który niekiedy sięgał nawet 5 proc. w ujęciu rocznym, był ujemny. Z perspektywy inwestycyjnej to utrudnienie, w połączeniu z ogólnie silnym dolarem i niską inflacją, negatywnie przełożyło się na atrakcyjność surowców" – stwierdził.

Surowcowa hossa już trwa...

Rok 2020 przyniósł jednak duże zmiany na rynku surowców. Paradoksalnie wygląda na to, że nowy i bardziej pomyślny okres zapoczątkował wybuch pandemii koronawirusa. Paweł Grubiak, zarządzający Superfund TFI, wskazuje na wiele programów stymulacyjnych oraz wyjątkowo luźną politykę pieniężną banków centralnych. – Duża ilość gotówki w obiegu wymusza zwrócenie się inwestorów w stronę tzw. twardych aktywów, na czele ze złotem – mówi.

„Przewidujemy, że ogólny wzrost cen surowców, który wywindował indeks towarowy Bloomberg o 10 proc. w ostatnim kwartale 2020 r., utrzyma się również w 2021 r. Będzie to wynikiem wielu pozytywnych czynników w efekcie spadku podaży i zalewu gotówki na rynku światowym, co nasila spekulacje na wszystkich rynkach i zwiększa popyt na zabezpieczenia przed inflacją. Ponadto perspektywy osłabienia dolara, ożywienie globalnego popytu w związku ze szczepionką, a także nowe obawy związane z pogodą sprawiają, że da się już dostrzec elementy kolejnego supercyklu na rynku surowców" – twierdzi z kolei Hansen.

Zdaniem analityka Saxo Banku w roku 2021 nie zabraknie czynników wspierających początek wielkiej hossy surowcowej. Hansen zalicza do nich: słabnącego dolara amerykańskiego, rosnący popyt na zabezpieczenie przed inflacją, wzrost popytu na paliwo w miarę ożywienia światowej mobilności, a także zieloną transformację (zwiększającą popyt na kluczowe metale przemysłowe, od miedzi po srebro) oraz coraz większy popyt poza Chinami (w związku ze zwiększaniem wydatków przez rządy, aby wesprzeć zatrudnienie). „Mimo perspektywy wzrostu rentowności obligacji amerykańskich metale szlachetne najprawdopodobniej nadal będą znajdować nabywców w reakcji na słabszego dolara i rosnące oczekiwania inflacyjne. Należy do tego dodać ryzyko wzrostu cen żywności, ponieważ pogoda staje się coraz bardziej zmienna; ważnym sygnałem był pod tym względem niedawny mocny wzrost cen kukurydzy i soi do poziomu siedmioletniego maksimum" – stwierdził Hansen.

Podobnie sądzi Kamil Sobolewski, główny strateg Skarbiec TFI. – Wielka hossa surowcowa to rozsądna konsekwencja najbardziej prawdopodobnego scenariusza dla globalnej gospodarki. Scenariusz ten zaczyna się od znaczącej poprawy krótkoterminowej dynamiki PKB, po zażegnaniu najpoważniejszych skutków pandemii – wyjaśnia.

Bartłomiej Cendecki, zarządzający funduszami Quercus TFI, uważa, że transformacja światowej gospodarki w kierunku zielonych technologii oraz elektromobilności może być jedną z najsilniejszych zmian strategicznych w ciągu najbliższych 5–10 lat, która będzie miała przełożenie na wzrosty cen wybranych surowców. – Do surowców, które szczególnie mogą zyskiwać na tym procesie, należy zaliczyć miedź, srebro, złoto, aluminium i lit wykorzystywany przy produkcji samochodów elektrycznych – wskazuje ekspert.

...ale nie jest jednorodna

Odmienne podejście do hossy na surowcach ma Radosław Pela, zarządzający funduszu PKO Akcji Rynku Złota. Według niego na niektórych rynkach surowcowych trwa ona od dawna. – Na rynku metali w trendzie wzrostowym jesteśmy od przełomu 2015 i 2016 r. W tym czasie ceny wielu metali wzrosły naprawdę istotnie, w tym miedzi i złota o ok. 70 proc. – wskazuje Pela. – W przypadku metali długość rynków jest ściśle skorelowana z cyklem inwestycyjnym w górnictwie, a jednym z głównych czynników hossy jest niemal zawsze

Notowania CRB Commoditiy Index – 25 lat

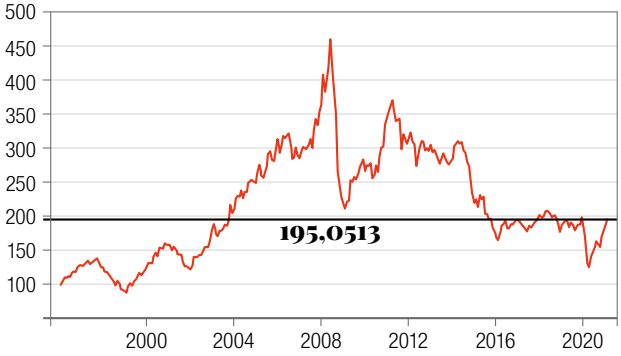

Źródło: Trading Economics

eprasa.pl 165cdb5e3b

wcześniejsza bessa, zmuszająca producentów do zaprzestania inwestycji w przyszłe wydobycie – dodaje.

Jego zdaniem nie można mówić o jednorodnej hossie surowcowej. – Rynki metali oraz ropy naftowej mogą i powinny się zachowywać w sposób coraz mniej skorelowany, z wielu przyczyn. Jedną z nich jest choćby transformacja energetyczna, w którą wkracza świat. Różnią je również długość cyklu inwestycyjnego, zmiany technologiczne i bardzo istotna kwestia dostępności podaży tych surowców. Praktycznie jedynym, choć bardzo istotnym, czynnikiem mogącym nadawać im wspólny kierunek pozostają zmiany popytu związane z krótkoterminowymi kierunkami koniunktury gospodarczej – tłumaczy Pela.

W jego opinii rozwój nowych technologii nie jest jednoznacznie pozytywnym czynnikiem dla surowcowej hossy. – Co do zasady ma raczej negatywny wpływ na rynek surowców. Oczywiście niektóre technologie premiują jakiś rodzaj surowców, ale łączny wpływ jest niemal zawsze negatywny. Na przykład technologie produkcji energii z wiatru i promieni słonecznych mają pewien pozytywny wpływ na rynki srebra czy miedzi, ale bardzo negatywny na rynek surowców energetycznych. Rozwój technologii tworzyw sztucznych miał pewien pozytywny wpływ na ceny ropy naftowej, lecz był jednocześnie negatywny dla cen stali. Rozwój technologii nawozów i środków ochrony roślin był na pewno pozytywny dla cen gazu, ale jednocześnie załamał na wiele lat ceny surowców rolnych – wylicza Pela.

70 proc.

wyniósł w ciągu ostatnich pięciu lat wzrost cen miedzi i złota na rynku metali

Inflacja przedłuży hossę na złocie

Wiele jednak wskazuje na to, że złoto i srebro – metale szlachetne, które traktowane są jako ochrona przed inflacją, ale mają też szerokie zastosowanie w przemyśle – wciąż mają przed sobą dobry okres. Rosną bowiem oczekiwania inflacyjne wywołane programami stymulacyjnymi oraz wyjątkowo luźną polityką monetarną kluczowych banków centralnych.

Zdaniem eksperta Skarbiec TFI Kamila Sobolewskiego istnieją trzy poważne powody, dla których globalnie – w średnim terminie kilku lat – powinna się pojawić inflacja. – Pierwszy powód jest cykliczny: skala zastosowanych prowzrostowych bodźców fiskalnych i monetarnych okaże się za duża. Mierzone PKB przy podobnej aktywności gospodarczej będzie niższe niż przed pandemią, co wyniknie ze zmiany przyzwyczajeń społeczeństwa. To będzie popychać politykę gospodarczą w stronę dalszej stymulacji, co spowoduje szybsze od oczekiwanego zamknięcie luki popytowej, poprawę postrzeganej sytuacji gospodarstw domowych i wzrost inflacji kanałem popytowym – tłumaczy Sobolewski. Drugi powód to spowolnienie lub nawet odwrócenie procesu globalizacji. – Jeśli jednocześnie będzie rosła świadomość ryzyka ciągłości w biznesie, skutkować to będzie skracaniem łańcuchów dostaw, zmniejszaniem wpływu postępu technologicznego na inflację – wskazuje ekspert. A trzeci powód to malejące zaufanie do pieniądza. – Spadająca wiara gospodarstw domowych w możliwość przechowania wartości w czasie, dzięki zamrożeniu aktywów w pieniądzu, zmieni wzorce konsumpcyjne i związane z międzyokresową dystrybucją dochodu, a więc także z inwestowaniem. Jeśli na skutek walki ze skutkami pandemii wiara w pieniądz zostanie podważona, a czynniki ponadcykliczne nie będą wystarczające do jej powstrzymania, pojawić się mogą oczekiwania na trwały ubytek wartości nabywczej pieniądza, nieznane w zasadzie dwóm ostatnim pokoleniom, na które reakcje społeczne nie są proste do przewidzenia – ostrzega Kamil Sobolewski.

Polskie spółki skorzystają

Wzrost inflacji – czyli spadek wartości walut, w tym dolara amerykańskiego – powinien windować nie tylko cenę złota, lecz również pozostałych surowców: ropy naftowej oraz metali przemysłowych. Radosław Pela przypomina, że hossa surowcowa zawsze sprzyjała rynkom Europy Wschodniej, w tym Polsce, choć nie jest ona typową gospodarką surowcową. – Nasze firmy paliwowe, mimo że nie są istotne z punktu widzenia światowego, mają duży udział w polskich indeksach, dlatego wysoce prawdopodobne jest bardzo dobre zachowanie krajowych wskaźników w najbliższych kwartałach – uważa ekspert PKO TFI.

Wśród surowców przemysłowych, które mogą znacznie rosnąć na wartości, jest miedź. Obecnie wymieniana w gronie najbardziej perspektywicznych surowców na kolejne lata. Tymczasem polski gigant KGHM – jak wynika z danych za rok 2019 – jest drugim największym producentem srebra na świecie i szóstym producentem miedzi. KGHM w 2019 r. wyprodukował ok. 700 tys. ton miedzi i 1,4 tys. ton srebra. Spółka produkuje też rocznie kilka ton złota. – Wzrost wartości spółki KGHM będzie bardzo prawdopodobnym scenariuszem – mówi Paweł Grubiak, zarządzający Superfund TFI. – W kontekście tej spółki warto pamiętać także o wyjątkowo ciekawych perspektywach rynku srebra na kolejne lata. W ostatniej dekadzie było ono niedoceniane przez wielu inwestorów i wykazywało słabość w relacji do złota. To się jednak zmienia: niedoszacowanie srebra jest obecnie uznawane za ciekawą okazję inwestycyjną – dodaje.

Wedle prognoz Biura Maklerskiego mBanku hossa na miedzi da KGHM szansę generowania po 3,3 mld zł

eprasa.pl 165cdb5e3b

wolnego przepływu gotówki w tym i następnym roku, a także pozwoli na spłatę zadłużenia do końca 2022 r. i powrotu do wypłacania dywidendy. Przed miedziowym gigantem są też wyzwania: wzrost kosztów płac, kosztów energii elektrycznej, spadek zawartości srebra i miedzi w urobku w Polsce czy możliwa sprzedaż udziałów przez Sumitomo w Sierra Gorda – wyliczył w swoim raporcie analityk BM mBanku Jakub Szkopek. „Ryzykiem jest również zwiększenie opodatkowania wydobycia miedzi i srebra w Polsce, gdyby rząd szukał dodatkowych przychodów budżetowych. Warto również zwrócić uwagę, że w 2021 r. – po zaaplikowaniu skutecznej szczepionki na COVID-19 – wydobycie miedzi prawdopodobnie wzrośnie" – zaznaczył.

Również polskie koncerny węglowe, takie jak notowana na giełdzie Jastrzębska Spółka Węglowa (JSW), mogą skorzystać na hossie. Węgiel kamienny znajduje się na liście tzw. surowców krytycznych (kluczowych dla gospodarki) stworzonej przez Unię Europejską, a Polska jest jednym z jego największych producentów na Starym Kontynencie. Co prawda polski rząd uchwalił na początku lutego politykę energetyczną do 2040 r., która zakłada stopniowe odchodzenie od węgla w kierunku odnawialnych źródeł energii (OZE mają stanowić co najmniej 23 proc. końcowego zużycia energii w Polsce w 2030 r.), ale jest to polityka długofalowa. – Polska gospodarka w dalszym ciągu oparta jest głównie na węglu energetycznym, a transformacja w kierunku zielonych źródeł energii zajmie nam wiele lat – wskazuje Cendecki.

Jednak JSW i KGHM to niejedyne spółki z GPW mogące skorzystać na hossie surowcowej, których wyceny mogą za kilka lat znajdować się znacznie powyżej dzisiejszych poziomów. – Stalprodukt korzysta bezpośrednio na wzrostach cen cynku. PGNiG oraz Serinus Energy korzystają na wzrostach cen ropy naftowej oraz gazu ziemnego, których można się spodziewać w trakcie ożywienia gospodarczego po koronawirusie – podkreśla Cendecki.

Ciekawą kwestią jest też to, czy sam węgiel – który od września 2020 do początku lutego 2021 r., w ujęciu dolarowym, podrożał o kilkadziesiąt procent – może być brany pod uwagę jako aktywo inwestycyjne. – Oczywiście rynku węgla strukturalnie nie możemy porównywać do rynków metali. Realne zmiany popytu na ten surowiec są oczywiste, podobnie jak wpływ spalania węgla na klimat. Zasadniczym pytaniem nie jest jednak to, czy będzie on jeszcze światu potrzebny, bo na pewno tak, ale jak bardzo bieżące decyzje zduszą produkcję i czy w efekcie tego będzie go brakowało w przyszłości – wskazuje Radosław Pela. – Więc na razie jest to pytanie o to, czy w ogóle będzie go brakowało. Pozostaje ono bez odpowiedzi, co oznacza, że jest zdecydowanie za wcześnie, aby rozważać to aktywo jako element portfela surowców – mówi ekspert PKO TFI.

Zdaniem Cendeckiego od węgla nie da się odejść z dnia na dzień, jednakże strategicznie – w horyzoncie najbliższych 5–10 lat – węgiel energetyczny prawdopodobnie znajdzie się pod presją, ponieważ z roku na rok powinno spadać na niego zapotrzebowanie. – Wiele zależy od tempa, w jakim rozwijać się będzie transformacja w kierunku OZE, ale prawdopodobnie nie da się już uniknąć tego globalnego procesu – uważa ekspert. – Nie oznacza to natomiast, że w średnioterminowej perspektywie nie znajdą się okresy, kiedy ceny węgla energetycznego będą rosły. I to być może nawet dynamicznie. Bilans rynku pod kątem popytu i podaży może ulegać średnioterminowym wahaniom – dodaje zarządzający Quercus TFI.

> Duża ilość gotówki w obiegu wymusza zwrócenie się inwestorów w stronę tzw. twardych aktywów, na czele ze złotem

Kukurydza i soja też rosną

Nie tylko surowce przemysłowe czy metale szlachetne będą drożeć podczas surowcowej hossy. Jak zwraca uwagę Ole Hansen, w ostatnich miesiącach zysk z rolowania wielu towarów gwałtownie poszedł w górę, a na prowadzenie pod tym względem wysunął się sektor rolny. – Ceny kluczowych upraw urosły dynamicznie w reakcji na spadek produkcji w związku z pogodą i na wzrost popytu. O ile dopisze pogoda, w 2021 r. sektor rolny powinien odnotować istotną reakcję ze strony rolników w postaci zwiększenia podaży, po skokowym wzroście cen w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Podczas gdy producentom ropy i spółkom wydobywczym zwiększenie produkcji w odpowiedzi na wyższe ceny może zająć całe lata, farmerzy są w stanie reagować z sezonu na sezon – podkreśla Hansen.

Trzeba jednak pamiętać, że – jak mówią inwestorzy – „drzewa nie rosną do nieba". – Biorąc pod uwagę, że na początku 2021 r. ceny kukurydzy i soi wzrosły do najwyższego poziomu od siedmiu lat, perspektywa istotnej reakcji – ponownie, o ile dopisze pogoda – ze strony rolników z segmentu kluczowych upraw może ograniczyć potencjał wzrostu w miarę zbliżania się do sezonu siewnego w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli dodamy do tego fakt, że spekulacyjne długie pozycje w kukurydzy i soi osiągnęły najwyższe poziomy od 2012 r., w nadchodzących miesiącach można się spodziewać wzrostu zmienności i ryzyka korekt – ostrzega Hansen. – W ujęciu ogólnym zakładamy jednak, że głównymi pozytywnymi czynnikami w sektorze rolnym będą nadal nieprzewidywalne warunki pogodowe, solidny popyt ze strony Chin oraz perspektywy osłabienia dolara – dodaje. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Geopolityka a Nowy Jedwabny Szlak

Świat budzi się do życia z pandemii. Na nowo rusza też geopolityczna gra i bezwzględna konkurencja o wolumeny przepływów towarów z Azji do Europy drogą lądową. I w tym kontekście należy rozważać projekt Nowego Jedwabnego Szlaku, który 9 lutego był głównym tematem wirtualnego Szczytu 17+1

JERZY BIELEWICZ

Prezydent Chin Xi Jinping mógł się czuć zawiedziony frekwencją, gdyż Litwę, Estonię, Łotwę i Rumunię reprezentowały jedynie delegacje niskiego szczebla. Ostatecznie jednak do spotkania 9 lutego doszło, choć trudno uznać, że Pekin przeszedł do porządku dziennego nad oczywistym afrontem ze strony wielu państw z regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Względy bezpieczeństwa

Co łączy Litwę, Estonię, Łotwę i Rumunię? Wszystkie te kraje położone na wschodniej flance Unii Europejskiej i paktu NATO łączy poczucie zagrożenia ze strony imperialnej Rosji Putina. Litwa, Estonia i Łotwa podobnie jak Ukraina są też najgorętszymi przeciwnikami projektu Nord Stream 2, czyli gazociągu po dnie Morza Bałtyckiego z Rosji do Niemiec, omijającego kraje Europy Środkowo-Wschodniej, który w sposób oczywisty może tworzyć w przyszłości sytuację egzystencjalnego zagrożenia dla ich państwowości. Rumunia z kolei wystawiona jest na agresywną politykę Rosji w basenie Morza Czarnego, a także zaangażowanie polityczne i militarne w Mołdawii oraz tzw. Naddniestrzu. Każde z tych państw liczy na parasol bezpieczeństwa roztoczony przez Stany Zjednoczone lub przez NATO i USA. Nie bez znaczenia pozostają wspólne doświadczenia historyczne II wojny światowej i zniewolenie przez niemal pół wieku przez Rosję sowiecką. Dlatego kraje te ze szczególną uwagą śledzą przede wszystkim rozwój relacji między USA a Chinami, a także wyczulone są na sytuację polityczną w samych Chinach oraz na stosunek ChRL do państw sąsiednich w innych regionach świata, w tym do Rosji z jej mocarstwowymi aspiracjami. Z całą pewnością wsparcie Chin dla projektu Nord Stream 2 nie przysporzyłoby zwolenników Państwu Środka w Europie Środkowo-Wschodniej, gdyż projekt bezpośredniego połączenia gazowego Rosji i Niemiec ma charakter stricte polityczny i może zagrażać destabilizacją całego regionu, a także prowadziłby nieuchronnie do militaryzacji basenu Morza Bałtyckiego.

eprasa.pl 165cdb5e3b

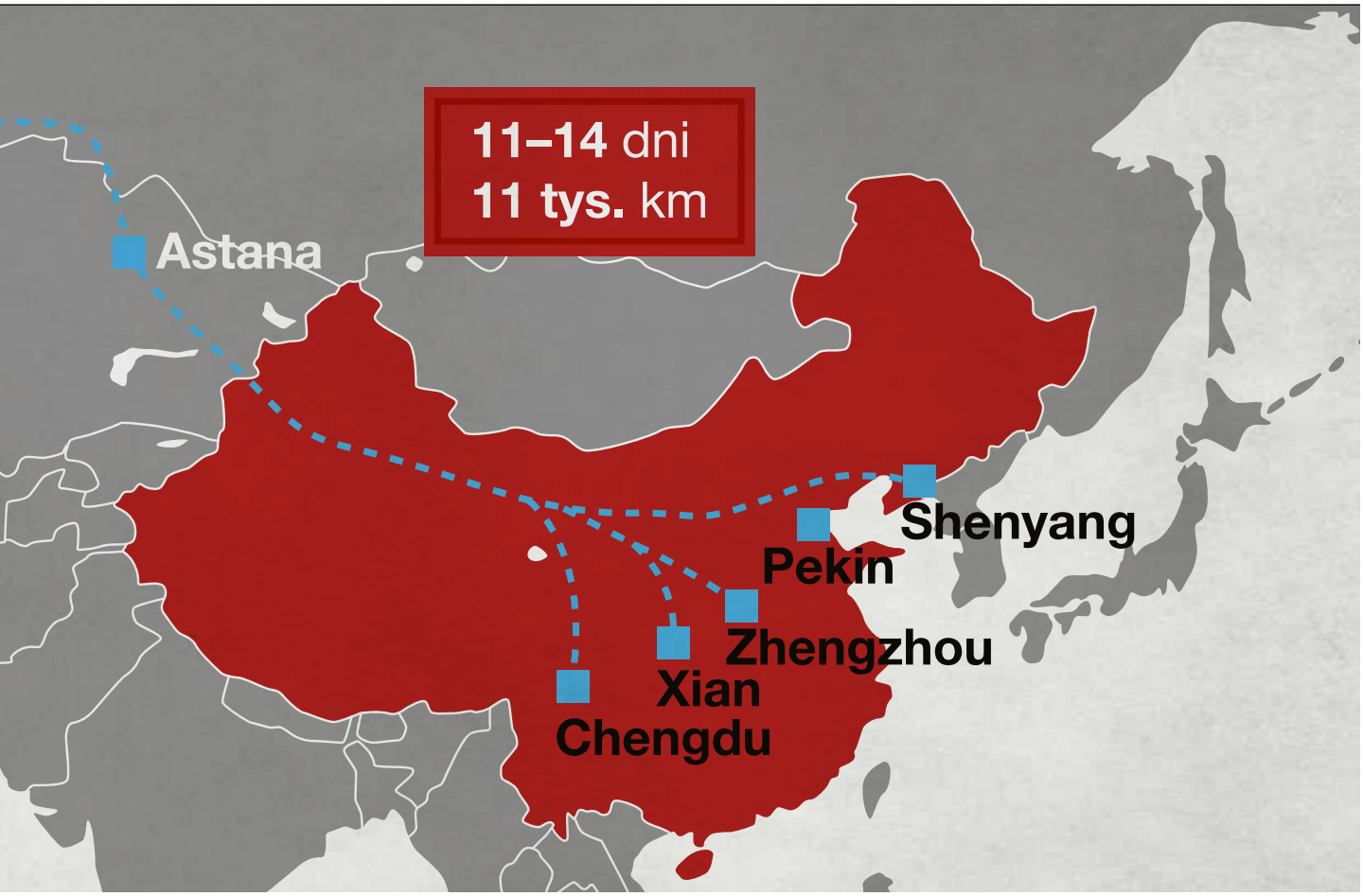

Polska jako państwo środka...

Polska Jagiellonów dzięki między innymi rozwojowi handlu na starym Jedwabnym Szlaku przed pięcioma wiekami stanowiła państwo, które poprzez swój zasięg i wpływy tworzyło „gospodarczy środek Europy". I nie chodzi o ciągotki mocarstwowe, ale o położenie geograficzne na Nizinie Środkowoeuropejskiej, które sprzyja rozwojowi wymiany towarów między Wschodem a Zachodem. Pod jednym wszak warunkiem – właśnie stabilizacji w regionie Europy Środkowej i Wschodniej oraz Azji Środkowej. Dlatego projekt Nowego Jedwabnego Szlaku w mojej ocenie może być wyjątkowo korzystny dla Polski, jeśli tylko Chiny okażą się czynnikiem stabilizującym w tej części świata. Dał temu wyraz prezydent Andrzej Duda, uzasadniając swój udział w szczycie w następujący sposób: „Nic istotnego, co dzieje się w Europie Środkowo-Wschodniej, nie może się dziać bez udziału Polski". Określił też kilka wstępnych warunków współpracy: 1. Bilateralne stosunki, 2. Otwarcie rynku chińskiego na towary z Polski, w tym szczególnie rolno-spożywcze, 3. „szybka ścieżka" w usuwaniu barier administracyjnych i handlowych oraz ułatwienia w podróżowaniu do Chin.

180 mld zł

może wnieść do PKB Polski Nowy Jedwabny Szlak

Źródło: Economics and Business Research

Inwestycje są niezbędne

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że jego rząd już wkrótce przedstawi program gospodarczy, który zapewni dynamiczny rozwój po opanowaniu pandemii COVID-19. Ma uwzględniać również zmiany na mapie geopolitycznej świata. Nietrudno się domyślić, że chodzi o przesunięcie granic Unii i Paktu NATO o 400–600 km na wschód, bliską kooperację Polski z USA na polu militarnym, w obszarach energetyki i wysokich technologii, a także wzrost znaczenia Chin w światowej gospodarce i polityce. Niewątpliwie weźmie też pod uwagę przesunięcie środka ciężkości w globalnej gospodarce do Azji, gdzie negatywne skutki pandemii COVID-19 okazały się jak dotąd nie tak dotkliwe jak w przypadku Europy i USA. Dość powiedzieć, że Chiny odnotowały wzrost gospodarczy na poziomie 2,3 proc. PKB, podczas gdy Korea Południowa stosunkowo nieznaczny spadek o 1 proc. PKB w 2020 r. Dla porównania polska gospodarka najprawdopodobniej skurczyła się o 2,8 proc., amerykańska o 3,6 proc., podczas gdy strefa euro doświadczyła spadku

fot. Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

aż o 6,8 proc. w tym samym okresie. Niezależnie od szerokości geograficznej lekarstwo na ożywienie gospodarki jest jedno: inwestycje, inwestycje, inwestycje! Stąd potężne programy jak Fundusz Odbudowy Europy czy nasz krajowy, zapowiadany Nowy Polski Ład.

Otwarcie na Wschód i Trójmorze

Nowy Polski Ład nie musi wyważać otwartych drzwi, gdyż już Strategia Odpowiedzialnego Rozwoju w dużej mierze określiła kierunek wzrostu: Polska chce osiągnąć status regionalnego hubu energetycznego, logistycznego i handlowego, korzystając ze swego centralnego położenia na kontynencie. Pomóc w tym ma inicjatywa Trójmorza, w ramach której powstają połączenia transportowe, energetyczne i telekomunikacyjne na osi północ–południe wraz ze strategicznie usadowionym Centralnym Portem Komunikacyjnym. Stąd też trwające inwestycje infrastrukturalne jak gazociąg Baltic Pipe, szlak drogowy Via Carpatia, szlak kolejowy Rail Baltica, ale też rozbudowa portów morskich i linii kolejowych, a także przekop Mierzei Wiślanej. A jednak to kanały transportowe na osi wschód–zachód okazują się dziś największym wąskim gardłem szybkiego rozwoju. Dynamika przewozów kolejowych z Chin do Europy sięga bowiem 40 proc. w skali roku według informacji zebranych przez firmy logistyczne z ChRL, a 80 proc. towarów z Państwa Środka drogą lądową do Europy przekracza wschodnią granicę Polski. I to właśnie inwestycje w przejścia graniczne oraz porty lądowe, jak międzynarodowy Port Przeładunkowy w Małaszewiczach czy Euroterminal w Sławkowie, wraz z udrożnieniem i unowocześnieniem linii kolejowych mogą przynieść największy zwrot na kapitale. Jak duży? Economics and Business Research szacuje, że Nowy Jedwabny Szlak może wnieść do PKB Polski aż 48 mld dolarów (prawie 180 mld zł) do 2040 r.

Od ogółu do szczegółu

Prezydent Andrzej Duda wyznaczył jednak zgoła bardziej dalekosiężny cel, gdy powiedział podczas Szczytu 17+1: „Nie zamierzamy być przy tym jedynie obszarem tranzytowym. Chcemy aktywnie zwiększać udział naszego kraju i regionu w globalnych łańcuchach dostaw". A to zadanie wymaga już całkiem innej i nowej gamy działań... Przede wszystkim, jeśli ten plan miałby się powieść, to państwo powinno pozostać raczej arbitrem niż wykonawcą... Może stworzyć odpowiednie warunki podatkowe i finansowe dla rodzimych firm logistycznych, intermodalnych i hurtowni oraz sieci sklepów, by te przejmowały z biegiem czasu handel na Jedwabnym Szlaku zarówno lokalnie w Polsce, jak i za granicą w państwach Trójmorza oraz w Europie Zachodniej. Mamy ku temu atuty. Jednym z nich jest rozkwit polskich firm transportowych, które już teraz kontrolują

Prezydent Andrzej Duda podczas Szczytu Przywódców Europy Środkowo-Wschodniej i Chin (17+1): „Europa Środkowo-Wschodnia, w tym Polska – korzystając ze swojego położenia geograficznego – planuje wzmacniać swoją rolę w wymianie handlowej między Europą a Chinami. […] Rozbudowujemy w tym celu swój potencjał transportowy i przeładunkowy. Nie zamierzamy być przy tym jedynie obszarem tranzytowym. Chcemy aktywnie zwiększać udział naszego kraju i regionu w globalnych łańcuchach dostaw"

dużą część rynku w UE. Bo czy nie taniej rozwozić towary po krajach Europy, korzystając na razie z przewagi kosztowej? To właśnie dlatego Francja i Niemcy z taką zawziętością forsują dyrektywę transportową.

Przemysł i wytwarzanie jako motor innowacji

USA w swoim czasie uznały, że skoro mają know-how i kapitał, to produkcję można przenieść za granicę, odcinając kupony od licencji, własności intelektualnej i zainwestowanych tam pieniędzy. Nic bardziej mylnego. Okazuje się, że tam, gdzie jest produkcja, czyli wytwarzanie, tam też rodzą się innowacje. Tę drogę od przemysłu do innowacji i nowoczesnej gospodarki przeszły kolejno Japonia, Korea Południowa, a teraz robią to Chiny. Dziś najbardziej innowacyjne państwa według ostatnich analiz to Korea Południowa i Tajwan. Ten ostatni kraj kontroluje lwią część globalnej produkcji układów scalonych, towaru jakże pożądanego w erze internetu, sieci 5G i pojazdów autonomicznych. Polska, jeśli chce się wybić na nowoczesność i dobrobyt obywateli, musi postawić na te sektory, które w najbliższej dekadzie będą przynosić nadzwyczajne zyski. Nietrudno je zidentyfikować. To e-handel, pojazdy elektryczne i autonomiczne, akumulatory, sprzęt komputerowy i telekomunikacyjny, układy scalone, bankowość cyfrowa, biotechnologie i medycyna, sektor farmaceutyczny oraz energetyka. Można by rzec – do wyboru, do koloru. Szwajcarzy w swoim czasie wybrali bankowość, zegarki, czekoladę i lekarstwa, a my już przecież jesteśmy całkiem dobrzy np. w grach komputerowych... Później pozostanie już tylko jedno zadanie: pozostać na topie. To z pewnością niełatwa sprawa. Świadczą o tym ostatnie perypetie polskiego „flagowca" w grach komputerowych, czyli CD Projektu, nieustanie podgryzanego i hakowanego przez konkurencję. ●

fot. Shutterstock, mat. prasowe KPRP

eprasa.pl 165cdb5e3b

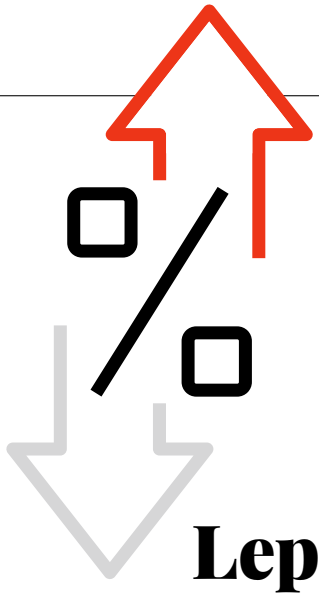

PIOTR PATKOWSKI
Podsekretarz Stanu Ministerstwa Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

Lepsze wyniki budżetowe dzięki dobrej sprzedaży

Pandemia koronawirusa, mimo początkowego strachu i niepewności, nie wpłynęła w zasadniczy sposób na wielkość środków przeznaczanych na zakupy.

Ubiegły rok był szczególny dla polskich finansów publicznych. Z jednej strony pandemia, która praktycznie wstrzymała aktywność gospodarczą na wiosnę, a później znacząco ją ograniczała, z drugiej – znaczne wydatki, jakie ponieśliśmy na ratowanie przedsiębiorstw i miejsc pracy. Mimo to sytuacja budżetowa, w tym dochody z podatków, zaskoczyła in plus. Dochody z VAT okazały się być lepsze od naszych założeń przyjętych w nowelizacji ustawy budżetowej 2020 o kilkanaście miliardów. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była silna sprzedaż detaliczna, która mimo warunków pandemicznych obniżyła się tylko nieznacznie w relacji do 2019 r. Przyjrzyjmy się danym dotyczącym sprzedaży detalicznej w 2020 r.

Od jesieni zeszłego roku miał miejsce ponowny stopniowy wzrost zachorowań na COVID-19. Wprowadzenie obostrzeń w mobilności i prowadzeniu działalności znalazło odzwierciedlenie we wzroście obaw konsumentów, choć w porównaniu z sytuacją z wiosny 2020 r. miało ono dużo łagodniejszy wpływ na ich nastroje oraz dynamikę sprzedaży detalicznej.

W grudniu 2020 r. sprzedaż detaliczna zwiększyła się po spadkach w trzech poprzednich miesiącach (miesiąc do miesiąca). Wolumen oraz wartość sprzedaży były o 0,8 proc. niższe niż przed rokiem. Analiza danych handlowych dla poszczególnych grup towarowych wskazuje, że słabe wyniki zanotowano jedynie w przypadku „pojazdów" i „pozostałej sprzedaży". W tych grupach sprzedaż spadła bowiem trzeci raz z rzędu w ujęciu miesięcznym. Wyraźne odbicie objęło natomiast grupę „włókno, odzież i obuwie" (miesiąc do miesiąca). W tym przypadku sprzedaż zwiększyła się o prawie 10 proc., po dużych spadkach w dwóch poprzednich miesiącach. Było to zapewne wynikiem poluzowania obostrzeń w handlu detalicznym w grudniu (otwarcie galerii handlowych). Niemniej jednak sprzedaż w tej grupie towarowej była w grudniu 2020 r. aż o 10,9 proc. niższa niż przed rokiem. Patrząc na dane za cały rok 2020, najniższą dynamikę sprzedaży zanotowano w przypadku „włókna, odzieży i obuwia" (84,7), „pojazdów" (87,7) i „paliw" (90,1).

Po dobrych danych za grudzień spadkowy trend sprzedaży uległ wyhamowaniu. W efekcie wyniki tej kategorii za cały IV kwartał 2020 r. były relatywnie dobre. Zgodnie z naszymi szacunkami w IV kwartale sprzedaż zmniejszyła się jedynie o 1,5 proc., po bardzo dużym wzroście kwartał wcześniej (12,6 proc. kwartał do kwartału). W efekcie jej poziom był o 2,7 proc. niższy niż przed rokiem. W całym 2020 r. sprzedaż zmniejszyła się o 2,9 proc. wobec wzrostu o 5,3 proc. w 2019 r.

2,9 proc.

o tyle zmniejszyła się sprzedaż detaliczna w 2020 r. Spadkowy trend sprzedaży uległ wyhamowaniu zwłaszcza w końcu roku

Podsumowując więc powyższe dane, warto zwrócić uwagę na stabilność wielkości sprzedaży detalicznej, w tym jej dużą stabilność w większości grup towarowych. Pandemia koronawirusa, mimo początkowego strachu i niepewności, nie wpłynęła w zasadniczy sposób na wielkość środków przeznaczanych na zakupy, z wyjątkiem kilku, podatnych na lockdown, kategorii produktów. Zwiększająca się siła nabywcza klasy średniej i trzymana w ryzach inflacja nastrajają nas w tym kontekście optymistycznie na nadchodzące lata. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

O partnerstwie biznesowym w zakresie sprzedaży bezpośredniej jednej z największych firm energetycznych w Polsce, z **Agnieszką Walter-Janiak** oraz **Arkadiuszem Janiakiem**, rozmawia **Sergiusz Lipiński**, kierownik Wydziału Sprzedaży Agencyjnej Energi Obrotu z Grupy ORLEN

Jak podpisać 2 tys. kontraktów w trzy lata

Sergiusz Lipiński: Czym się zajmowaliście przed rozpoczęciem współpracy z Energą Obrotem?

Agnieszka Walter-Janiak: Tak naprawdę całe życie zajmujemy się sprzedażą. Ale może zacznijmy od początku... życie zawodowe – zarówno moje, jak i mojego męża – rozpoczęło się w tym samym miejscu i praktycznie w tym samym czasie. To był rok 2006. Oboje byliśmy po maturze i szukaliśmy pracy, którą moglibyśmy połączyć z zaocznymi studiami. W tamtym czasie rynek obrotu energią elektryczną i gazem ziemnym nie istniał ze względu na ograniczenia prawne. Dynamicznie rozwijał się natomiast rynek sprzedaży usług telekomunikacyjnych.

Arkadiusz Janiak: To był czas, kiedy praktycznie w każdym mieszkaniu i domu był telefon stacjonarny. Istniała jedna wielka firma, która była monopolistą na tym rynku. Szybko rozwijała się sprzedaż konkurencyjna. I właśnie w 2006 r. trafiliśmy do oddziału największej w Polsce firmy pośredniczącej w sprzedaży usług telekomunikacyjnych. Nieprawdopodobne wolumeny sprzedaży, jakie osiągała firma, były wynikiem zastosowania w całej strukturze modelu sprzedaży bezpośredniej D2D. Niewiarygodne tempo rozwoju było natomiast wynikiem banalnego, lecz skutecznego, systemu awansu, który obowiązywał każdą osobę w firmie. W tamtym czasie przyjęty model firmy był genialnym rozwiązaniem. Bardzo też pomógł ówczesny rynek pracy, na którym było duże bezrobocie, a na rozmowy kwalifikacyjne ustawiały się kolejki. Wtedy właśnie uczyliśmy się budowania swojej grupy sprzedaży. W zakres tej nauki wchodziła umiejętność zarządzania, motywowania i kierowania daną grupą sprzedaży. Po prostu uczyliśmy się, jak być w przyszłości szefami zespołu handlowego.

A.W.-J.: Spędziliśmy z mężem w tej firmie siedem lat i oboje osiągnęliśmy najwyższe z dostępnych poziomów awansu. Był to dla nas okres naprawdę ciężkiej pracy. Ale był to też czas ogromnej nauki. Mogę odważnie powiedzieć, że nauczyliśmy się wtedy 70 proc. tego, co dziś umiemy w obszarze sprzedaży.

Kiedy i jak trafiliście na ofertę współpracy od Energi Obrotu?

A.W.-J.: W połowie 2013 r. wprowadziliśmy do swojej struktury sprzedaż produktów energetycznych. W tej branży nikt nas wówczas nie znał. Byliśmy więc dla wszystkich dużym zaskoczeniem, bo do tej pory działaliśmy w zupełnie innym biznesie, w całkowicie inny sposób. Otrzymaliśmy wtedy nawet statuetkę „Debiut roku". Ale nie wygraliśmy tylko na płaszczyźnie czysto sprzedażowej, bo również nasz back office, który jest niezbędny przy prowadzeniu poważnej struktury

eprasa.pl 165cdb5e3b

sprzedaży, był wtedy i uważam, że jest do tej pory, marką premium. Byliśmy więc gotowi na nowe, większe wyzwania. Taka okazja pojawiła się w 2017 r., kiedy mój mąż znalazł w jednej z gazet branżowych zaproszenie do współpracy z Energą. Decyzję o tym, że chcemy się spotkać z przedstawicielami tej firmy i porozmawiać o szczegółach, podjęliśmy w pięć minut. Po kilku rozmowach przyszła pora na kolejną decyzję – zawarliśmy umowę agencyjną z Energą. Podpisaliśmy ją 7 grudnia 2017 r., więc niedawno minęły trzy lata naszej współpracy!

Co was przekonało do nawiązania współpracy z nami?

A.W.-J.: Na początku każda współpraca to swego rodzaju niewiadoma. Nas zawsze interesowała współpraca wyłącznie z największymi na rynku. Kwestie ambicjonalne to jednak jedno, a bezpieczeństwo płatnicze to drugie. Trzeba pamiętać, że to my jesteśmy odpowiedzialni za nasz zespół i innych przedsiębiorców, z którymi współpracujemy. Istotna była więc dla nas stabilność, która daje z kolei możliwość planowania oraz wiarygodność biznesową wśród klientów czy firm podejmujących z nami współpracę jako partnerem handlowym. Z perspektywy trzech lat współpracy mogę świadomie powiedzieć, że wszystkie nasze oczekiwania zostały zaspokojone. Decyzja o podjęciu współpracy z Energą była strzałem w dziesiątkę.

Co najbardziej cenicie sobie w naszej współpracy?

A.J.: Powiem krótko – Energa daje dostęp do najnowszych stylów pracy i zarządzania. I przede wszystkim oferuje dużo lepsze warunki rozwoju niż firmy konkurencyjne. Oprócz tych wartości Energa to firma innowacyjna i kreatywna. Nie ma tutaj mowy o archaicznych działaniach. Owszem, wdrożenie w procesy i wytyczne wymaga pewnego zaangażowania, ale to trwa tak naprawdę chwilę. Po opanowaniu teorii, wytycznych i obsługi systemów nie ma problemu z komunikacją na żadnym poziomie. Wszystko działa w sposób lekki, łatwy i przyjemny. Gdyby nasza współpraca opierała się na innych zasadach i wartościach, to po prostu by jej nie było. Tymczasem współpracujemy już od trzech lat.

Czy i jak rozwinął się wasz biznes dzięki naszej współpracy?

A.J.: Weźmy pod uwagę, że na okres naszej współpracy składa się chociażby rok 2018, czyli czas – niespotykanego jak dotąd – wzrostu cen energii elektrycznej na Towarowej Giełdzie Energii czy wreszcie panująca dziś pandemia. A mimo to idziemy cały czas do przodu! W ciągu trzech lat współpracy, sprzedając produkty i usługi z oferty Energi, zawarliśmy ponad 2 tys. kontraktów z klientami biznesowymi. Jesteśmy dumni z tego wyniku.

A.W.-J.: Uważam, że kluczowe było tutaj wsparcie, jakie otrzymaliśmy od Energi w zakresie rozwoju, wspólnego planowania i osiągnięć. Zazwyczaj ten proces zaczynamy od rozmów, które skupiają się na aspiracjach, potrzebach rozwojowych i planie działania. Później przechodzimy do realizacji przyjętego planu. W tym planie – zarówno ze strony Energi, jak i naszej – każdy ma wytyczony zakres wspólnie skoordynowanych działań. Wszystkie działania wymagają oczywiście zaangażowania i solidnej pracy, ale efekt końcowy wynagradza ten wysiłek. W tej współpracy czujemy się jak partnerzy, nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. W takiej atmosferze można się uczyć i poszerzać horyzonty. Dlatego tego, co do tej pory osiągnęliśmy, nie chcemy nazywać sukcesem, bo stale mierzymy wyżej i wyżej.

Jaki macie plan na przyszłość? Na co będziecie kładli największy nacisk w rozwoju biznesu?

A.W.-J.: W sprzedaży wielkiej filozofii nie ma, a cel ciągle jest jeden, czyli rozwój firmy. To klucz do sukcesu. W 2021 r. naszą uwagę i energię skierujemy przede wszystkim na rozbudowę struktury sprzedaży, która ma się przyczynić do ekspansji rynkowej w skali całego kraju. Mamy wiedzę i ambicje, żeby w tym, co robimy, być cały czas lepsi. Oprócz tego mamy profesjonalny zespół, który wie, czego chce i co u nas robi. A przy niezawodnym wsparciu Energi nikt nie jest w stanie nas powstrzymać przed realizacją tych planów.

Jaka jest wasza rada dla tych, którzy zastanawiają się nad wejściem do branży energetycznej?

A.W.-J.: Każdy start, niezależnie od tego, o jakiej branży mówimy, bazuje na podobnych regułach. Posłużę się moim ulubionym cytatem: „Lecz się u lekarza, radź u prawnika, a sukcesu ucz się od ludzi, którzy go osiągnęli". Ta zasada dotyczy każdego, niezależnie od statusu, który posiada w firmie. A każdy sukces zaczyna się od informacji. Oczywiście możesz to zrobić po swojemu. Zadaj sobie jednak pytanie: czy warto tracić na to swój czas?

A.J.: Druga rada – nigdy nie pracuj dla pieniędzy. Zawsze działaj dla celu, a pieniądze przyjdą same. I na koniec – rzecz niezbędna w nowej pracy – mimo wszystko i na przekór wszystkiemu zawsze miej pozytywne nastawienie i nigdy nie trać optymizmu. ●

Artykuł sponsorowany

Wejdź na **energa.pl/biznes/wspolpraca** i rozwijaj swój biznes z Energą!

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

fot. mat. prasowe

eprasa.pl 165cdb5e3b

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Troska o reputację oraz zarządzanie potencjalnymi krótkotrwałymi kryzysami w czasach kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 to pierwszoplanowe zadania menedżerów i szefów komunikacji w firmach wszystkich branż. Gdy doda się do tego walkę z wszechobecną dezinformacją, widać wyraźnie, że komunikacja kryzysowa zyskuje na znaczeniu

Reputacja w czasach pandemii? Bezcenne

W styczniu opublikowany został najnowszy międzynarodowy raport o zaufaniu i reputacji „2021 Edelman Trust Barometer", który przygotowuje co roku Edelman, jedna z najbardziej rozpoznawalnych na świecie agencji PR. W badaniu, które zorganizowano na przełomie października i listopada 2020 r., wzięło udział ponad 33 tys. osób z 28 krajów (bez Polski). Raport ten uwzględnia już warunki funkcjonowania w czasach COVID-19 i wskazuje, że pandemia ujawniła powszechny społeczny brak zaufania do wszystkich instytucji: rządów, biznesu, mediów i sektora NGO. Co jednak ciekawe, jedynie biznes wyszedł z tych badań obronną ręką i uzyskał najwyższy poziom zaufania wśród respondentów.

Według założeń badawczych tego raportu o zaufaniu świadczy uzyskanie wyniku na poziomie co najmniej 60 proc., a jedynym z badanych sektorów, który osiągnął ten poziom, jest właśnie biznes – 61 proc. Nieznaczny spadek zaufania zaliczyły organizacje pozarządowe i zajmują drugie miejsce na liście. Na trzecim są rządy, a na ostatnim – media.

Tegoroczny Raport Edelmana podaje, że ogólny wskaźnik zaufania Trust Index wzrósł w porównaniu z ubiegłym rokiem o 2 p.p. i globalnie wynosi 56 proc. Zdaniem autorów świadczy to jednak nadal o „braku ogólnego zaufania do głównych instytucji publicznych: rządu, biznesu, organizacji pozarządowych i mediów". Uważają, że pandemia „ujawnia epidemię dezinformacji i powszechną nieufność do instytucji społecznych oraz liderów na całym świecie".

Ważna wiarygodność marki

O to, czy w czasach pandemii COVID-19 reputacja firm bywa bardziej narażona na szwank, zapytaliśmy Zuzannę Falzmann, dyrektor wykonawczą ds. komunikacji korporacyjnej w PKN Orlen. – Nadzwyczajna sytuacja, jaką jest pandemia, paradoksalnie może być szansą na wzmocnienie pozytywnego wizerunku firmy. To udało się w przypadku PKN Orlen, który od samego początku pokazał, że społeczną odpowiedzialność biznesu można z sukcesem wdrażać w praktyce. Większa liczba działań przełożyła się na wzrost aktywności komunikacyjnych, co stanowiło niemałe wyzwanie. Zależało nam na tym, by Polacy wiedzieli, że robimy wszystko, aby zapewnić im bezpieczeństwo, że na PKN Orlen zawsze mogą liczyć. Nasze starania zostały docenione – Polacy, w raporcie ARC Rynek i Opinia, wskazali nas jako firmę

eprasa.pl 165cdb5e3b

najbardziej zaangażowaną w walkę z pandemią – powiedziała Zuzanna Falzmann „Gazecie Bankowej".

Wskazała także, jak skutecznie bronić się przed dezinformacją w obecnych czasach. – Podstawą jest spójność i transparentność przekazu oraz wiarygodność nie tylko informacji, lecz również samej marki. Dlatego ważne jest konsekwentne budowanie jej pozytywnego wizerunku. Działania firmy muszą się skupiać także na minimalizacji ryzyka pojawienia się fake newsów. Kluczowa jest więc zdolność do ich prawidłowego rozpoznania. Tu nieoceniony jest wnikliwy i systematyczny monitoring mediów. Kolejnym krokiem musi być niezwłoczna, lecz dobrze przemyślana, reakcja, która pozwoli uniknąć niechcianych skutków. Ważne, by była ona precyzyjna i nie pozostawiała miejsca na niedomówienia.

Zuzanna Falzmann zauważa, że im silniejszy jest wizerunek firmy, jej wiarygodność i zaufanie interesariuszy, tym trudniej wywołać kryzys, który naruszy te fundamenty. Dlatego najlepszą receptą jest konsekwentne realizowanie przyjętej strategii i dbanie o reputację firmy każdego dnia, a nie tylko w krytycznych momentach. – Trzeba też mieć świadomość, że kryzysy są nieuchronne i zawsze należy być do nich właściwie przygotowanym. Emocje nie są dobrym doradcą. Kluczowe są wówczas szybkość, szczerość i opanowanie – akcentuje.

CD Projekt w kryzysie musi walczyć o reputację

Pisząc o reputacji firm i kryzysie wizerunkowym, nie sposób pominąć najgłośniejszego aktualnego przykładu, czyli studia gier komputerowych CD Projekt i wzbudzającej skrajne emocje premiery gry „Cyberpunk 2077".

W jej efekcie amerykańskie kancelarie prawne złożyły cywilne pozwy zbiorowe przed Sądem Okręgowym USA dla okręgu Centralnej Kalifornii, w którym pozywający domagają się ustalenia na drodze sądowej, czy działania spółki i jej członków zarządu związane z premierą gry „Cyberpunk 2077" stanowiły naruszenie przepisów federalnych. Miałoby to nastąpić poprzez m.in. wysyłanie na rynek fałszywych lub wprowadzających w błąd komunikatów o grze, co z kolei wprowadzało inwestorów w błąd i doprowadziło do powstania strat po ich stronie.

Co to jest reputacja korporacji?

Wszystko, co nie jest wartością księgową firm, instytucji czy organizacji non profit, a składa się na ich wartość rynkową, można w uproszczeniu uznać za ekwiwalent reputacji. Z pojęciem reputacji wiąże się też wprost pojęcie zaufania, jakim opinia publiczna i konsumenci darzą daną firmę czy organizację.

> Potęga social mediów to dziś dla właściwie każdej firmy najpoważniejsze wyzwanie

Zdaniem ekspertów od PR i komunikacji społecznej CD Projekt w obronie wizerunku i reputacji firmy podjął właściwe, choć wymuszone sytuacją, działania antykryzysowe. Przede wszystkim ogłosił, że zwróci pełne koszty nabycia gry wszystkim, którzy się zgłosili z takim żądaniem w odpowiednim terminie, a poza tym oczywiście szefostwo firmy przeprosiło za błędy w swoim oświadczeniu i obiecało w miarę możliwości jak najszybsze ich usuwanie.

W takiej dramatycznej dla przedsiębiorstwa sytuacji oczywisty był spadek akcji. I tu nieoczekiwanie w sukurs przybył najbogatszy człowiek świata, miliarder Elon Musk, którego pozytywne wypowiedzi w mediach społecznościowych pomagały odbudowywać pozycje akcji CD Projekt na giełdzie i odzyskiwać zaufanie do tej firmy.

Media społecznościowe nadają dziś ton

W ciągu już ponad 100 lat komunikacyjnego zarządzania kryzysowego (za pierwszą taką sprawę uznaje się uciszenie nastrojów po tzw. masakrze w Ludlow w 1914 r. w stanie Kolorado w USA, podczas której zastrzelono 19 strajkujących górników) opinia publiczna co roku ma do czynienia z setkami przykładów mniej lub bardziej udanych działań, które pomagają firmom, najczęściej wielkim korporacjom, wychodzić z trudnych wizerunkowo sytuacji. Jednak od ponad dekady bitwy o dobrą opinię przeniosły się do mediów społecznościowych. Potęga social mediów to dziś dla właściwie każdej firmy najpoważniejsze wyzwanie.

Jednym z najbardziej znanych i pierwszych przykładów tego typu jest założona na Facebooku grupa przeciwników koncernu BP – rozgoryczonych skażeniem środowiska przez wyciek ropy w Zatoce Meksykańskiej. Przypomnijmy: 20 kwietnia 2010 r. w eksplozji platformy wiertniczej Deepwater Horizon zginęło 11 osób, a do oceanu wyciekło ponad 130 mln baryłek ropy. Zniszczone zostało wówczas 500 km wybrzeża USA, ucierpiała także turystyka morska w tamtym rejonie. Tragedię w Zatoce Meksykańskiej uznaje się za największą katastrofę ekologiczną w historii Stanów Zjednoczonych. Dla brytyjskiego koncernu petrochemicznego eksplozja platformy i jej fatalne skutki dla środowiska oznaczały natomiast katastrofę wizerunkową oraz ekonomiczną. Po uwzględnieniu kwoty ustalonej w ugodzie łączne straty, jakie BP poniosło w wyniku katastrofy, sięgnęły ponad 60 mld dol.

fot. Shutterstock, mat.prasowe

eprasa.pl 165cdb5e3b

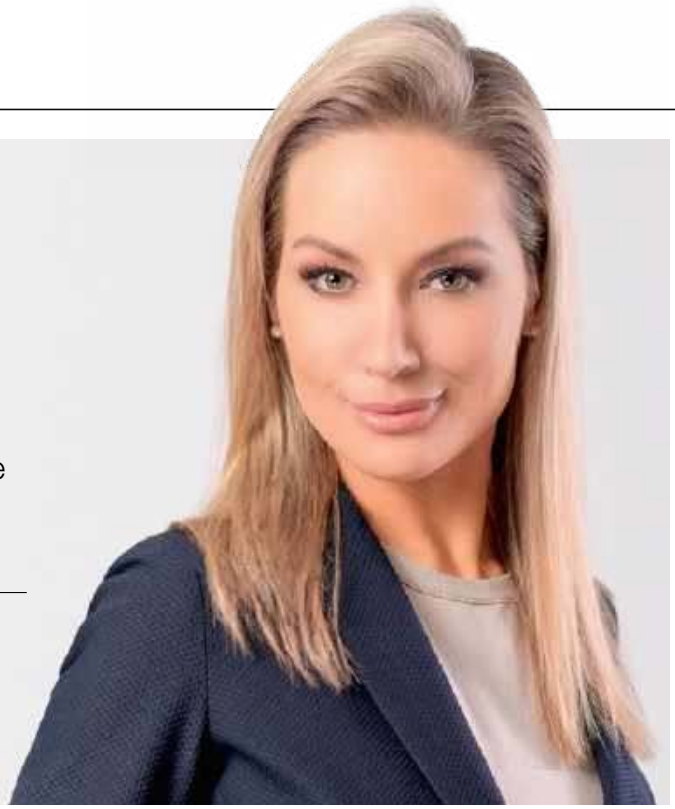

Najlepszą receptą na budowanie wizerunku jest konsekwentne realizowanie przyjętej strategii i dbanie o reputację firmy każdego dnia, a nie tylko w krytycznych momentach

Zuzanna Falzmann,
dyrektor wykonawczy ds. komunikacji korporacyjnej w PKN Orlen

Z kolei w Polsce trudno zapomnieć o jednej z większych wpadek wizerunkowych, których antybohaterem była firma Maspex, producent napoju energetycznego Tiger. W rocznicę powstania warszawskiego w 2017 r. reklamowała napój w mediach społecznościowych grafiką ze środkowym palcem, przewiązanym czerwoną kokardką. Po jednoznacznej i bezapelacyjnej reakcji internatów prezes Maspexu przepraszał na Twitterze: „Jestem zszokowany reklamą Tigera. Brak mi słów. Jako współwłaścicielowi firmy produkującej Tigera jest mi po prostu wstyd".

Dzień po wybuchu afery Maspex ogłosił, że jako zadośćuczynienie za fatalny wpis wpłaci 0,5 mln zł na konto Światowego Związku Żołnierzy AK, a z agencją reklamową obsługującą marki firmy w mediach społecznościowych rozwiązał umowę.

– W Polsce jest zbyt mały rynek, by można było poprzestać na zarabianiu na sytuacjach kryzysowych firm, jeśli chodzi o agencje PR. Ale można przyjąć, że jest grono elitarnych profesjonalistów, którzy zajmują się biznesową komunikacją kryzysową, kiedy jakaś firma musi się uporać z poważnymi konsekwencjami swoich błędów. Niektóre z takich sytuacji przedostają się do mediów, inne tam nie trafiają – mówi GB dr Jacek Barlik, praktyk w zakresie PR i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim.

Sektor finansowy z ugruntowaną reputacją

Sektor bankowy i finansowy w kontekście potencjalnych kryzysów wizerunkowych jest w Polsce wyjątkowo dobrze zabezpieczony. Po pierwsze dlatego, że istnieją mechanizmy instytucjonalne, które gwarantują depozytariuszom, iż ich pieniądze nie zostaną zmarnowane. BFG zapewnia bowiem bezpieczeństwo depozytów w bankach i SKOK-ach do równowartości 100 tys. euro w złotych. Po drugie, sektor od dawna wypracowuje swoją pozytywną reputację. Z badań wizerunku i reputacji sektora bankowego przeprowadzanych na zlecenie Związku Banków Polskich w 2020 r. na początku wybuchu epidemii w Polsce wynika, że banki działające w naszym kraju pozostają liderami zaufania do instytucji rynku finansowego. Zaufanie deklarowało 68 proc. wszystkich respondentów – zarówno klientów, jak i osób niekorzystających z ich usług.

Można się spodziewać, że epidemia koronawirusa i jej konsekwencje wpłyną na to, jak społeczeństwo postrzega obecnie cały sektor. Udowadniał on jednak, że jest dobrze przygotowany do działania w czasie epidemii, w dużej mierze poprzez systematyczne inwestowanie w nowoczesne technologie i dobre relacje z klientami.

Być może duży wpływ na ocenę branży bankowej i jej reputację będzie także miała decyzja Bankowego Funduszu Gwarancyjnego wprowadzająca po raz pierwszy tzw. resolution wobec prywatnego Idea Banku (wcześniej były to dwa banki spółdzielcze). Bankiem przejmującym został Bank Pekao SA, a konieczność przymusowej restrukturyzacji i podjęte działania zyskały w zasadzie jednoznaczną aprobatę środowiska bankowego.

Dr Jacek Barlik podkreśla, że poziom reputacji zależy niezmiennie od tego, w jaki sposób potraktowani zostaną ewentualni poszkodowani. Jeśli firmy nie popełniają w tym zakresie kardynalnych błędów, kryzys reputacyjny im nie grozi. Reguła jest więc oczywista: im lepiej potraktuje się ofiary, będzie się wobec nich rzetelnym, tym większe prawdopodobieństwo, że opinia społeczna, kształtowana dziś głównie poprzez media społecznościowe, „odpuści winę", a reputacja nie zostanie zachwiana. ●

REKLAMA 3/0221/F

eprasa.pl 165cdb5e3b

ALIOR BANK

WYŻSZA KULTURA. BANK NOWOŚCI.

APLIKACJA MOBILNA

CAŁE KONTO W **ALIOR MOBILE**

- **Konto przez VideoSelfie**
- **Płatności mobilne, w tym BLIK**
- **Bilety komunikacji miejskiej i parkingowe**
- **Wiele banków w jednej aplikacji**
- **Logowanie odciskiem palca i Face ID**

www.aliorbank.pl/aplikacja

Szczegółowe zasady zawarte są w Regulaminie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych, oszczędnościowych i terminowych lokat oszczędnościowych, Regulaminie korzystania z Kanałów Elektronicznych dla klientów indywidualnych i Regulaminie kart płatniczych Alior Banku SA. Dokumenty te dostępne są w placówkach i na www.aliorbank.pl. Zgodnie z wykazem usług reprezentatywnych konto oznacza rachunek płatniczy. Zakup biletów realizowany jest przez Mobile Traffic Data Sp. z o.o. za pośrednictwem Systemu moBILET. Aplikację Alior Mobile możesz pobrać bezpłatnie na swój telefon ze sklepu App Store (iOS), Google Play™ (Android™) lub Huawei AppGallery. Android i Google Play to znaki towarowe Google Inc. Stan na 10.02.2021 r.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Niemiec klaskał, gdy kupował

W ubiegłym roku aż 7 mln używanych samochodów osobowych zmieniło właściciela w Niemczech. Jak takie rekordowe obroty używanymi autami za Odrą wpłyną na rynek samochodowy w Polsce?

KAMIL GIEROBA

Pandemia koronawirusa odbija się mocno na kondycji branży motoryzacyjnej, która działa na zasadzie układanki. Gdy pojawiają się trendy w krajach, które są w czołówce branży, to możemy być pewni, że w jakimś stopniu dotrze też na rynki innych państw.

Tak jest w przypadku rynku wtórnego. Niemieckie radio Deutsche Welle podało, że w lipcu 2020 r. właściciela zmieniło niemal 750 tys. używanych samochodów. Takiego wyniku nigdy wcześniej w historii Niemiec nie zanotowano. Dla porównania, w lipcu 2019 r. u naszych zachodnich sąsiadów sprzedano ok. 100 tys. aut z drugiej ręki. W sumie w 2020 r. sprzedano ok. 7 mln używanych pojazdów.

Cykl zakupowy

Skąd taki ruch na rynku wtórnym? Warto pamiętać, że w 2020 r. przy najbardziej radykalnych restrykcjach antypandemicznych sporo fabryk było zamkniętych przez kilka miesięcy, przede wszystkim w pierwszej części roku. Wymusiły to rządy restrykcjami wewnątrz krajów, ale też granice wielu państw były zamknięte. Wydłużył się tym samym czas oczekiwania na nowe auta. Trzeba odnotować także, że część firm leasingowych zdecydowało się na przedłużenie umów dotychczasowych pojazdów, nie wymieniając flot. To również jeden z efektów zmian na rynku motoryzacji. I to był impuls dla skokowego ożywienia rynku wtórnego w Niemczech.

Ludzie w warunkach pandemii woleli unikać komunikacji miejskiej czy innych środków masowego transportu. Zdecydowanie częściej stawiali na własne samochody. A te używane były i łatwiej dostępne, i... tańsze, co też miało niebagatelne znaczenie. W sytuacji niepewności na rynku pracy radykalnie wzrosła niepewność co do stanu finansów, przybyło obaw przed większymi inwestycjami z domowego budżetu. Auto używane było tu idealnym rozwiązaniem.

Trendy za oceanem

Podobnie jak w Niemczech sprawy mają się w Stanach Zjednoczonych. Podczas gdy używane samochody powinny tracić na wartości... ich średnia cena podskoczyła o ponad 16 proc. Według ostatnich dostępnych danych z Edmunds.com Inc., pochodzących z czerwca, franczyzowi dealerzy sprzedali 1,2 mln używanych samochodów osobowych i ciężarowych. Stanowiło to wzrost o 22 proc. To najwyższy miesięczny wzrost od co najmniej 2007 r.

Dlaczego? Wnioski w publikacjach dziennika „New York Times" są podobne jak w przypadku niemieckiego rynku. Popyt na używane samochody został nakręcony przez około dwumiesięczne wstrzymanie produkcji nowych pojazdów. Znacząca część klientów kupowała używane auto zamiast nowego, aby zaoszczędzić pieniądze wobec niepewności na rynku pracy, gdy wyraźnie wzrosło ryzyko, że oni lub ich małżonkowie mogą stracić zatrudnienie.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Na rynku francuskim, gdzie branża motoryzacyjna wyjątkowo dotkliwie ucierpiała przez pandemię i związane z nią restrykcje, w ubiegłym roku zarejestrowano nad Sekwaną 5,589 mln aut z drugiej ręki, czyli 3,5 proc. mniej w porównaniu z rokiem 2019. Jednak i tam od czerwca sprzedaż używanych samochodów we wszelkich kategoriach zaczęła rosnąć, a wstrzymała się nieco dopiero w listopadzie. Tu także kluczowy jest cykl zakupowy, o którym już wspominałem. Marc Lechantre, dyrektor działu pojazdów używanych Grupy PSA, w wywiadzie dla magazynu „L'argus" wyjaśnił, że cykl w tych przypadkach jest zdecydowanie szybszy. Co ciekawe, tu konsumenci zachowują się inaczej niż na przykład ci z USA. Ich zdaniem atutem jest, że auta używane są skierowane do większej liczby klientów niż nowe.

Co to oznacza dla rynku w Polsce?

Sytuacja na świecie szybko odbija się na sytuacji polskiego rynku, który w skali Unii Europejskiej należy do tych, gdzie konsumenci najchętniej sięgają po używane auta. Samochodów na rynku wtórnym jest mniej, a – co ważniejsze – ich ceny rosną. Średnia cena oferowanych aut w grudniu 2020 r. wzrosła do 21 tys. zł w porównaniu z listopadem – kwotowo o ponad tysiąc złotych.

W grudniu 2020 r. zarejestrowano w Polsce 72 437 sprowadzonych z zagranicy używanych samochodów osobowych i dostawczych do 3,5 tony, co oznacza spadek w wysokości 3,4 proc. na przestrzeni roku – podaje Instytut Samar. Import używanych aut osobowych i dostawczych o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony w pierwszym miesiącu 2021 r. spadł o 19,9 proc., do 65 542 sztuk w stosunku do stycznia 2019 r. Najbardziej popularne marki wśród importowanych aut używanych to: Volkswagen, Opel i Ford, kolejna trójka to Audi, BMW oraz Renault. Do Polski trafiają głównie samochody sprowadzane z Niemiec, Francji i Belgii. Przeważały auta z silnikami Diesla (ok. 57 proc.). Średni wiek sprowadzanych samochodów wzrósł niemal do 12 lat.

72 437

sprowadzonych z zagranicy używanych samochodów osobowych i dostawczych do 3,5 tony zarejestrowano w Polsce w grudniu 2020 r.

Źródło: Samar

W naszym kraju spada także liczba nowych aut. W lutym Samar oszacował rynek na 530 tys. takich pojazdów. W listopadzie zarejestrowano prawie 48 tys. samochodów osobowych oraz dostawczych – to o ok. 6,2 proc. mniej niż przed rokiem.

Widać więc wyraźnie, że pandemia spowodowała przestawienie się ludzi na zakup aut używanych. A nawet gdyby chcieli postawić na nowe samochody, to pojawia się problem z ich dostępnością na rynku. Na początku 2021 r. w życie weszła nowa norma – Euro 6d, która kolejny raz ma ograniczyć emisję spalin produkowanych przez transport. Po 1 stycznia 2021 r. pojazdy niespełniające jej postanowień nie zostaną dopuszczone do użytkowania. Oznacza to zobowiązanie producentów samochodów do zastosowania technologii, która będzie umożliwiała utrzymanie emisji CO_2 na średnim poziomie, nie wyższym niż 95 g/km. Tymczasem takich pojazdów, które nie spełniają norm Euro 6d, zostało mnóstwo u dealerów, bo nie byli ich w stanie sprzedać przez pandemię. Część z nich prawdopodobnie zostanie sprzedana na rynki poza Unią Europejską. Koncerny motoryzacyjne chcą się pozbyć problemu, wywierając presję, by dealerzy de facto kupili takie auta, rejestrując je... na siebie, i potem sprzedawali jako używane, ale to oznaczałoby, że poniosą stratę wynikającą z różnicy między wartością nowego i używanego samochodu. Dlatego nie jest wykluczone, że wiele nowych aut, choć brak ich na rynku, może... pójść na złom. Ot, kolejny pandemiczny paradoks. ●

fot. Shutterstock (x2)

eprasa.pl 165cdb5e3b

„Smartna" nasza Polska cała...

Spowodowany przez pandemię trend odwróconej urbanizacji w dłuższej perspektywie może wpłynąć na wzrost inwestycji w mniejszych miejscowościach. Te chętnie zaś sięgają po rozwiązania z obszaru smart cities. Jak pokazuje praktyka, takie projekty realizują często szybciej i sprawniej niż duże metropolie

MAREK JAŚLAN

W ciągu ostatnich 30 lat w Polsce doszło do odwrócenia kierunków migracji. Jeszcze bowiem na początku lat 90. miasta średnie i byłe miasta wojewódzkie – takie jak Włocławek, Wałbrzych, Łomża czy Piła – przyciągały dużo osób. W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku, a więc przed rokiem 2000, ta tendencja się odwróciła i tracą one dystans rozwojowy, spada znaczenie ich funkcji społeczno-gospodarczych względem innych ośrodków.

To jedna z obserwacji prof. Przemysława Śleszyńskiego z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, który jest autorem raportów o polskich miastach tracących funkcje społeczno-gospodarcze. Najnowsze, drugie opracowanie, zawierające listę miast średnich „tracących dystans rozwojowy", powstało na potrzeby programowania unijnej perspektywy finansowej na lata 2021–2027. Znalazło się na niej 114 takich miejscowości, a wśród nich są zarówno byłe miasta wojewódzkie (np. Ciechanów, Konin, Krosno, Ostrołęka, Radom), ośrodki przemysłowe (Kozienice, Koło, Stalowa Wola), jak i miejscowości turystyczne (Busko-Zdrój). W sumie liczba wszystkich miast, które znalazły się w pierwszym raporcie (122 miast) lub drugim (114 miejscowości), wynosi 137, gdyż znaczna część z nich się powtarza. W ten sposób powstała lista miast średnich tracących funkcje społeczno-gospodarcze, które otrzymają szczególne wsparcie w ramach Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego. Decyzją ministra właściwego ds. rozwoju regionalnego listę rozszerzono o Staszów i Ozorków, które wypadły z analizy PAN, ponieważ w latach 2014–2018 zmniejszyła się w nich liczba mieszkańców. W efekcie lista miast do wsparcia zawiera 139 pozycji.

Pandemia szansą dla mniejszych ośrodków miejskich

Jednak zdaniem niektórych ekspertów tego typu ośrodkom miejskim mogą pomóc nie tylko dotacje, lecz – paradoksalnie – także pandemia COVID-19. Jednym z jej skutków jest bowiem masowe przejście pracowników biurowych na tryb pracy zdalnej. To sprawiło,

eprasa.pl 165cdb5e3b

że miejsce wykonywania obowiązków przestało mieć znaczenie. Ci, którzy mieli taką możliwość, przenieśli się z mieszkań w dużym miaście do domów poza nim, gdzie łatwiej było znieść trudy lockdownu. Ta zmiana spowodowała, że w mniejszych miejscowościach zaczęły się rozwijać usługi, które wcześniej były niedostępne lub dostępne jedynie w ograniczonym zakresie, np. dostawa posiłków. Potwierdza to np. fakt, że w pierwszej połowie 2020 r. Uber Eats zaczął świadczyć usługi w 18 nowych polskich miastach.

Przypływ mieszkańców nie zaowocował oczywiście natychmiastową poprawą kondycji małych miast. Jak wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego, 74 proc. z nich odczuło pogorszenie swoich finansów z powodu pandemii. Jednak np. zdaniem ekspertów z SAS Institute w dłuższej perspektywie trend odwróconej urbanizacji może wpłynąć na wzrost inwestycji w mniejszych miejscowościach, gdyż ich nowi-starzy mieszkańcy będą oczekiwać, że poziom i wygoda ich życia nie ulegną obniżeniu po opuszczeniu metropolii. Powstanie rynek usług w miejscach, które wcześniej nie znajdowały się na liście priorytetów biznesu.

SAS Institute widzi w tym kontekście szansę na przyśpieszenie rozwoju tzw. smart towns, czyli smart cities (inteligentnych miast) w mniejszej skali.

Sztuczna inteligencja pociąga samorządowców

Wzrost zainteresowania inteligentnymi rozwiązaniami ze strony mniejszych miast odnotowują firmy świadczące tego typu usługi, takie jak T-Mobile Polska. – Władze mniejszych miejscowości interesują się cyfrową transformacją i technologiami smart city, widząc w nich nie tylko oczywiste korzyści finansowe, lecz – może nawet przede wszystkim – szansę na istotne podniesienie jakości życia mieszkańców – mówi Jakub Chajdak, ekspert ds. komunikacji korporacyjnej w T-Mobile Polska.

Jednym z takich przykładów jest dolnośląski Chocianów, gdzie we współpracy z T-Mobile władze miasta zdecydowały o zainstalowaniu nowoczesnego systemu monitoringu, wyposażonego w system wideodetekcji i wideoanalizy obrazu. System jest oparty na algorytmach behawioralnych oraz elementach sztucznej inteligencji. W trybie rzeczywistym wykrywa zdarzenia niepożądane i pozwala na natychmiastową reakcję odpowiednich służb. To bezpośrednia odpowiedź na głosy mieszkańców, którzy od dawna postulowali poprawę bezpieczeństwa na ulicach. Kolejnym elementem projektu jest instalacja systemu miejskiego Wi-Fi. Co bowiem ważne, smart city dla Chocianowa jest projektem długofalowym, rozłożonym na etapy, z którym miasto wiąże wielkie nadzieje na przyszłość.

Także Orange Polska, które wdrożyło inteligentne technologie z obszaru smart cities już w ponad 80 miejscowościach, potwierdza, że nie są one dziś wcale domeną największych metropolii. – Większość miast w Polsce, które razem z Orange stają się bardziej smart, to właśnie małe i średnie miejscowości, a ich liczba cały czas rośnie. Z naszych doświadczeń wynika, że „smartność" szybciej i łatwiej wdraża się w małych miejscowościach. Na ogół dzieje się to metodą małych kroków, często pierwszym miejskim rozwiązaniem IoT są czujniki smogu albo hałasu. Umiejscowione w centralnych punktach miasteczek, dostarczają mieszkańcom informacji o jakości powietrza, pokazując tym samym użyteczność technologii w codziennym życiu społeczności. Oczywiście same czujniki nie sprawią, że w miejscowości będzie czystsze powietrze lub będzie ciszej. Informacje dostarczane przez czujniki to dopiero pierwszy krok. Kolejny to pomysł, jak tych informacji użyć

Najpopularniejsze inteligentne rozwiązania wdrażane przez Orange Polska

Smart Lights

To nowoczesny system zarządzania oświetleniem zewnętrznym dla miejscowości, które stawiają na ekologię i oszczędności. Dzięki temu rozwiązaniu można w prosty sposób sterować oświetleniem ulic, parków, osiedli mieszkaniowych i innych przestrzeni miejskich: lampy świecą tylko wtedy, gdy jest to potrzebne, a natężenie oświetlenia jest dostosowane do warunków atmosferycznych i ruchu w danej lokalizacji. Specjalna platforma Live Objects pozwala zarządzać całym systemem oświetlenia i pojedynczymi lampami z każdego miejsca na świecie z dostępem do internetu. System Smart Lights Orange wdrożyło np. we Lwówku Śląskim, w Bolesławcu, Lidzbarku Warmińskim, Piastowie czy Jeleniej Górze.

Smart Water

Automatycznie, bez udziału inkasenta odczytuje stan wodomierzy i wysyła dane siecią GSM. To oznacza, że w każdym momencie dostępny jest odczyt ze wszystkich wodomierzy. Rozwiązanie opiera się na prostej w obsłudze aplikacji, a jego dodatkowe funkcjonalności, np. analiza przepływów wody, umożliwiają prognozę zużycia oraz planowanie remontów. System zapewnia też sprawną identyfikację awarii, dzięki bieżącemu monitoringowi pozwala to zmniejszyć straty wody nawet o kilkanaście procent. Smart Water działa w ponad 30 miastach w całej Polsce. Korzystają z niego m.in. mieszkańcy Krosna Odrzańskiego, Bolesławca, Białych Błot, Hrubieszowa, Józefowa, Kościana, Solca Kujawskiego, Środy Wielkopolskiej czy Śremu.

Smart Bikes

To system rowerów miejskich czwartej generacji, w którym każdy rower wyposażony jest w moduł GSM i GPS, a wypożyczać można je nie tylko z fizycznych stacji bazowych, lecz w dowolnym miejscu – zgodnie z ustalonym regulaminem. Całość dopełnia intuicyjna aplikacja i specjalna strona internetowa. Smart Bikes wyjechały na ulice 22 miast w Polsce, pojawiły się np. w Stalowej Woli, Czeladzi, Dusznikach-Zdroju, Giżycku, Oleśnicy, Suwałkach, Nowym Dworze Mazowieckim czy Wągrowcu.

eprasa.pl 165cdb5e3b

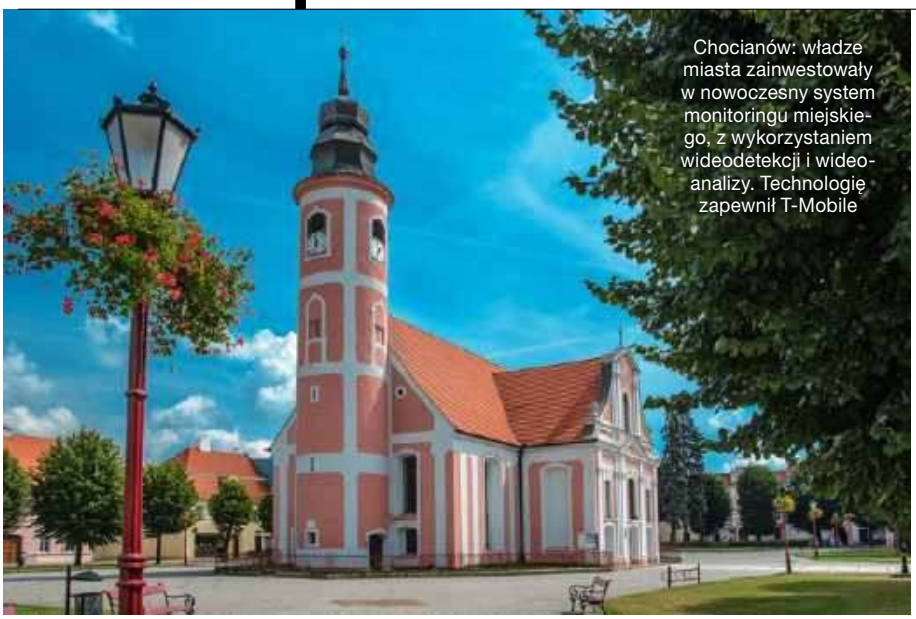

Chocianów: władze miasta zainwestowały w nowoczesny system monitoringu miejskiego, z wykorzystaniem wideodetekcji i wideoanalizy. Technologię zapewnił T-Mobile

94 proc.

powierzchni Polski obejmuje zasięg sieci Internetu Rzeczy – Narrowband IoT (NB-IoT), przeznaczonej m.in. do budowy rozwiązań inteligentnych miast

Źródło: T-Mobile

w zarządzaniu, z korzyścią dla wszystkich mieszkańców, by przekonać ich do rozwiązań Internetu Rzeczy (IoT) – mówi Wojciech Jabczyński, rzecznik Orange Polska.

Smart wpisane w strategię

Z doświadczeń tego operatora wynika, że często lepiej radzą sobie z tym zadaniem włodarze mniejszych miejscowości. To dlatego, że mają oni bardziej bezpośredni kontakt z mieszkańcami, co umożliwia zbudowanie zaufania społecznego. A to z kolei jest podstawą do wypracowania wspólnej strategii rozwoju miasta czy gminy, uwzględniającej inteligentne rozwiązania miejskie. Kiedy społeczności dostrzegają pierwsze korzyści płynące z rozwiązań smart, łatwiej budować zrozumienie dla technologii i plan wdrażania kolejnych rozwiązań IoT.

Według Orange w mniejszych miejscowościach często nawet niewielkie inwestycje przynoszą duże, widoczne zmiany, np. gdy na ulice miasteczka po raz pierwszy wyjeżdżają rowery miejskie, a telefon można ładować podczas odpoczynku na ławce w parku. Szybko zauważalne są też korzyści finansowe, np. inteligentny system oświetlenia miejskiego pomaga znacznie zmniejszyć rachunki za prąd, a system zarządzania wodą to o kilkanaście procent mniejsze straty.

Przykładem miasta, w którym pierwsze inwestycje w rozwiązania IoT wdrażane z Orange otwierały drzwi kolejnym, jest Bolesławiec. Najpierw był system rowerów miejskich czwartej generacji Smart Bike, a zainteresowanie i zadowolenie użytkowników z systemu skłoniło władze miasta do realizacji kolejnych projektów z zakresu smart city. Rozwiązanie Smart Water umożliwiło w pełni zdalny i bezobsługowy odczyt stanu wodomierzy oraz łatwiejsze zarządzanie siecią wodociągową i szybsze wykrywanie awarii. Z kolei Smart Lights, czyli system inteligentnego zarządzania oświetleniem, pozwolił na bezprzewodowe i automatyczne sterowanie oświetleniem miejskim. Ułatwia on regulację zużycia prądu i daje natychmiastową informację o usterkach. Dzięki czujnikom w miejscach, gdzie nie ma ruchu, lampy mogą być przygaszone, a cały system oświetlenia jest na bieżąco dostosowywany do warunków pogodowych. Wdrożeniu inteligentnego oświetlenia towarzyszyła instalacja Smart Sensor – czujników zanieczyszczenia powietrza. Według Orange Bolesławiec to obecnie jedno z najbardziej inteligentnych miast w Polsce.

Mimo to znalazł się on na najnowszej liście PAN prof. Przemysława Śleszyńskiego, który zaliczył go do grupy miast kryzysowych, gdzie zdiagnozowano zarówno silną utratę funkcji, jak i mocno niekorzystną sytuację społeczno-gospodarczą. Trzeba jednak pamiętać, że analiza PAN była prowadzona na danych z okresu 2008–2018, a inwestycje w rozwiązania smart town w Bolesławcu to kwestia ostatnich miesięcy. Włodarze miasta dostrzegali bowiem niepokojące trendy w tym znanym ośrodku ceramiki i poprzez tego typu inwestycje chcą zwiększyć komfort życia w mieście, by młoda generacja chciała wiązać przyszłość z miejscem swojego pochodzenia, a nie np. z Wrocławiem.

Inteligencja kosztuje, ale...

Inny ciekawy projekt z zakresu inteligentnych miast zrealizowany przez Orange miał miejsce w Krośnie Odrzańskim, gdzie dziś cała sieć wodociągowa jest smart i jest to pierwsze tak kompleksowe wdrożenie w Polsce. Na 3 372 wodomierzach operator zamontował specjalne nakładki telemetryczne z wbudowaną kartą SIM, która przekazuje dane za pośrednictwem GSM. Oznacza to m.in., że nie trzeba się umawiać z inkasentem na odczyt licznika, bo informacje o zużyciu wody są dostępne za jednym kliknięciem. Dzięki codziennemu bilansowaniu przepływów wody błyskawicznie wykrywane są też awarie sieci wodociągowej, co umożliwia uniknięcie wysokich kosztów odbudowy infrastruktury miejskiej, np. chodników i ulic.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Z kolei w Lubomierzu najpierw Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych (ZUOK) Izery wdrożył system Smart Water, a kolejnym etapem w rozwoju inteligentnego miasta była decyzja o inwestycji w fotowoltaikę. Instalacja powstała w ramach projektu rekultywacji składowiska odpadów, a zielona energia zaczęła zasilać lubomierskie wodociągi. Według Orange to dobry przykład rozwiązania proekologicznego, które jednocześnie przybliża lubomierskie wodociągi do niezależności energetycznej.

Oczywiście na realizację tego typu projektów trzeba mieć pieniądze. Przykładowo na projekt wdrożenia usług systemu smart city w gminie Chocianów urząd wydał 879 tys. zł. Jednak według T-Mobile, choć najczęstszą przeszkodą realizacji tego typu w mniejszych miejscowościach bywa sam koszt inwestycji, to jest on często znacznie niższy niż w wypadku dużych miast, zachowując oczywiście stosowne proporcje. Dla przykładu, łatwiej podjąć decyzję o realizacji nowego systemu wizualnej detekcji incydentów, jeśli w mieście nie działa klasyczny system monitoringu oparty na starszych technologiach, jak to często ma miejsce w metropoliach.

Operatorzy inwestują w sieci IoT dla smart towns

T-Mobile jednak mocno wierzy w to, że małe i średnie miejscowości w Polsce będą inwestować w rozwiązania smart towns. Dlatego operator m.in. angażuje się w rozwój specjalnej sieci Internetu Rzeczy – Narrowband-IoT (NB-IoT), przeznaczonej m.in. do budowy rozwiązań inteligentnych miast. Obejmuje już ona ok. 94 proc. obszaru Polski – nie ma więc technicznych przeciwwskazań, by z tego rozwiązania mogły korzystać mniejsze miejscowości. Operator przekonuje, że dzięki wykorzystaniu NB-IoT koszty zarządzania np. odpadami komunalnymi mogą spaść nawet o kilkadziesiąt procent. Taki system T-Mobile wdrożyło m.in. w Wałbrzychu – czujniki zamontowane w kontenerach na śmieci nie tylko na bieżąco informują o zapełnieniu i wszelkich zagrożeniach (np. pożarowych), lecz pozwoliły też na optymalizowanie tras pojazdów odbierających nieczystości oraz znaczne zmniejszenie związanych z tym kosztów.

> Inteligentne technologie z obszaru smart cities nie są dziś wcale domeną największych metropolii

Wałbrzych także jest na liście PAN prof. Śleszyńskiego, sklasyfikowany jako miasto kryzysowe. I liczy na to, że inwestycje w inteligentne rozwiązania pozwolą mu zażegnać problemy, które w dużej mierze są pochodną zamknięcia przed laty kopalń dawnego Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Subregion wałbrzyski wciąż odczuwa skutki zapaści społeczno-gospodarczej będącej następstwem likwidacji kopalń, dlatego otrzyma 556 mln euro na lata 2021–2027 w ramach wsparcia Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST). Samorządowcy już zapowiadają, że zagospodarowanie tych środków nie ograniczy się tylko do dekarbonizacji sektorów energochłonnych gospodarki czy likwidacji niskiej emisji w budynkach jednorodzinnych, komunalnych, we wspólnotach mieszkaniowych, wdrażania zeroemisyjnego transportu publicznego czy wprowadzania rozwiązań w kierunku samowystarczalności energetycznej gmin. Fundusz ma też wspierać inwestycje w cyfryzację, łączność cyfrową i mobilność. ●

Bolesławiec: miasto rozpoczęło inwestycje w smart city, instalując system roweru miejskiego 4. generacji Smart Bikes, zaprojektowany przez Orange

fot. Shutterstock (x2), mat. prasowe

eprasa.pl 165cdb5e3b

Wojny przyszłości toczą się dziś

Polska kupiła od USA myśliwce piątej generacji typu F-35 (maszyna najbliżej)

Na współczesnym polu walki coraz częściej realizują się scenariusze znane do niedawna tylko z powieści science fiction. Wojskowość się zmienia i wpływ na to mają zarówno nowoczesne technologie, jak i zmiany geopolityczne

ARKADY SAULSKI

Rok 2020 bez wątpienia był przełomowy, jeśli chodzi o ukazanie mocarstwowych aspiracji Chin. Zarazem pokazał, jak wewnętrzne, polityczne niepokoje mogą osłabić czujność giganta, jakim są Stany Zjednoczone. W Ameryce Południowej, mimo problemów z koronawirusem, rośnie potęga Brazylii, w Azji zaś, oprócz Chin, mieliśmy pokaz kolejnego starcia między Armenią a Azerbejdżanem, tym razem jednak będącego „wojną zastępczą" (proxy war) toczoną między dwoma potęgami o sprzecznych interesach – Rosją a Turcją.

To właśnie ten ostatni konflikt pokazał, jak bardzo zmienia się współczesne pole walki. Mylili się analitycy wieszczący, że świat zrezygnuje z tradycyjnych konfliktów na rzecz wojen asymetrycznych, czyli takich, w których występować będzie znacząca dysproporcja, jeśli chodzi o budżet, technologię i rodzaj sił poszczególnych stron. Konflikt ormiańsko-azerski był, przynajmniej w teorii, klasycznie symetryczny, jednak zastosowane w nim techniki walki zmusiły wojskowych na świecie do przemyślenia własnych strategii obronnych. Oto bowiem się okazało, że nawet maleńkie państwa zdolne są toczyć wojny za pomocą bardzo

eprasa.pl 165cdb5e3b

innowacyjnych metod. I czynią to skuteczniej oraz taniej niż wielkie potęgi.

Skomplikowanie w prostocie

Zastosowanie nowoczesnych środków informatycznych, jak również sterowanych zdalnie dronów na polu walki nie jest zjawiskiem nowym. Armia USA sięgała po tego rodzaju oręż od lat podczas operacji w Iraku, Afganistanie i dziesiątkach innych misji w różnych częściach świata. Jednak dotychczasowa praktyka stosowania skomplikowanych systemów i synergii na polu bitwy między wojskami lądowymi, lotnictwem, komunikacją a pilotami dronów była bardzo kosztowna.

Konflikt ormiańsko-azerski pokazał, że to, na co USA wydają miliardy, można zrobić, dysponując ułamkiem promila budżetu supermocarstwa. Internet obiegały nagrania z azerskich dronów filmujących zabójczo precyzyjny ostrzał ormiańskich kolumn pancernych i konwojów z zaopatrzeniem. Nie byłoby w tym nic dziwnego – w internecie można oglądać setki takich nagrań po odtajnieniu przez wojska USA. Różnica zaznacza się jednak nie w samym nagraniu, ale w tym, jak je wykonywano. Azerowie zastosowali nie najnowocześniejszą (cutting-edge) technologię, lecz sprzęt dostępny choćby dla użytkownika cywilnego. To właściwa koordynacja między jednostkami sprawiła, że armia Azerbejdżanu uzyskiwała błyskawicznie taktyczną przewagę. Również system łączności, dzięki wsparciu Turcji, znacząco wyprzedzał to, czym dysponowały ormiańskie oddziały.

Co to oznacza dla Polski? Przede wszystkim pokazuje, że także państwa nieaspirujące do mocarstwowości mogą stosować nowoczesne, innowacyjne metody walki.

Polska prowadzi wzmożony program modernizacji sił zbrojnych i choć rok 2020 był dla wojska trudny ze względu na pandemię koronawirusa, nie znaczy to, że program modernizacji zawieszono. Wręcz przeciwnie – choć niektóre inwestycje i negocjacje się przeciągnęły, to Wojsko Polskie nieustannie dąży do zwiększenia swoich możliwości. Szczególnie, że konflikt azersko-ormiański czy tląca się od wielu lat wojna na wschodzie Ukrainy pokazują, iż „gorące" zagrożenia dla pokoju są znacznie bliżej, niż mogło się nam wydawać.

Trudny czas dla modernizacji

Lata 2020–2021 będą dla naszej armii bardzo istotne, a podjęte dziś wysiłki modernizacyjne będą przynosiły efekty jeszcze przez wiele lat. Najważniejszym z podjętych kroków bez wątpienia jest podpisanie kontraktu na zakup samolotów F-35 od Stanów Zjednoczonych. Te supernowoczesne myśliwce piątej generacji uczynią nasze lotnictwo jednym z najsilniejszych w regionie, co ma duże znaczenie w kontekście misji ochrony nieba naszych bałtyckich sojuszników w ramach NATO.

Dobrze mają się też programy wojsk lądowych, choć tutaj, niestety, sytuacja pandemiczna spowolniła działania w ramach obrony powietrznej i systemów świadomości sytuacyjnej. A te – jak pokazał konflikt Armenii z Azerbejdżanem – są kluczowe, jeśli chodzi o kontrolę pola walki.

Nie należy jednak czynić z tych opóźnień zarzutu wobec MON, gdyż program obrony powietrznej Narew charakteryzuje się znacznie większym stopniem komplikacji niż Harpia, w ramach której nabyto samoloty F-35. O ile w przypadku Harpii kwestia wyboru nowoczesnego myśliwca od amerykańskiego sojusznika była dość oczywista, o tyle obrona powietrzna to dziedzina bardzo skomplikowana, wymaga koordynacji zakupów wyposażenia kilku rodzajów sił zbrojnych. Jak wskazywał

Samobieżna haubica Krab o kalibrze 155 mm – potężny egzekutor na polu walki; do końca 2025 roku do Wojsk Rakietowych i Artyleryjskich ma ich trafić 120 sztuk

fot. Shutterstock, mat. prasowe

eprasa.pl 165cdb5e3b

Jakub Palowski, analityk portalu Defence24, system musi współdziałać zarówno z systemami Wojsk Lądowych (Poprad, SONA), jak i zestawami IBSC/Patriot w Siłach Powietrznych (te ostatnie także uzyskaliśmy od Amerykanów).

Dziś posowieckie systemy obrony przeciwlotniczej są już niewystarczające, więc ich modernizacja lub radykalna przebudowa to dla MON jeden z priorytetów. Szczególnie, że takie systemy chronią nie tylko wojska podczas operacji, lecz również np. bazy lotnicze, z których operuje lotnictwo realizujące zobowiązania sojusznicze w ramach NATO. Jest to więc kwestia bezpieczeństwa istotna nie tylko dla naszego kraju.

Pole walki pod kontrolą... orlika!

Jeśli chodzi o świadomość sytuacyjną na polu bitwy, to w roku 2020 toczyły się rozmowy wokół umów na dostawy systemów Rosomak BMS, a także bezzałogowych maszyn mini typu Wizjer. Z kolei projekt Orlika (polskiego bezzałogowca taktycznego) wprowadził wiele zmian konstrukcyjnych, co niestety skutkuje opóźnieniem wdrożenia tego systemu. To właśnie tego rodzaju systemy, wykorzystywane w ścisłej koordynacji z jednostkami artylerii, działały tak niszczycielsko podczas wojny w Górskim Karabachu, gdzie „oczy na niebie" nie tylko umożliwiały sztabom kontrolę pola bitwy w czasie rzeczywistym, lecz także zapewniały wysoką precyzję prowadzenia ognia, realnie niwelując możliwości operacyjne nieprzyjaciela.

> Lata 2020–2021 będą dla naszej armii bardzo istotne, a podjęte dziś wysiłki modernizacyjne będą przynosiły efekty jeszcze przez wiele lat

Patrząc z tej perspektywy, na plus należy ocenić dalsze dostawy dla jednostek liniowych Wojska Polskiego haubic Krab oraz zamówienie dodatkowych moździerzy Rak, wraz z artyleryjskimi wozami dowodzenia. Nasza armia dostanie też nowe dostawy sprawdzonych czołgów Leopard 2PL.

Warto również wspomnieć o analizowanych zmianach wokół Wojsk Specjalnych, których rola miałaby zostać w najbliższych latach zmieniona – chodzi o szersze wykorzystanie „specjalsów" w kwestii obrony przestrzennej. Nacisk w tym przypadku kładzie się m.in. na pozyskanie kandydatów dysponujących wysokim poziomem wiedzy specjalistycznej w takich obszarach jak cyberprzestrzeń. Oto bowiem stajemy przed sytuacją, w której nasze elitarne jednostki muszą podjąć bój... w przestrzeni wirtualnej!

Wirtualna wojna już trwa

Amerykańska Federalna Agencja ds. Cyberbezpieczeństwa i Bezpieczeństwa Infrastruktury (CISA) ujawniła w ubiegłym roku, że istnieją całe szpiegowskie siatki hakerów zaburzające działania zarówno władz federalnych USA, jak i amerykańskich operacji dyplomatycznych oraz wojskowych za granicą.

Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy słyszymy o cyberzagrożeniach uderzających w struktury państwowe nawet na najwyższym ich piętrze. Stany Zjednoczone od lat inwestują miliardy dolarów w zabezpieczenia sieciowe, zarówno dla rynku cywilnego, jak i sektora wojskowego.

Polska bynajmniej nie pozostaje w tyle. I nie chodzi tu tylko o software zabezpieczający (ten, dzięki wysiłkom MON i Ministerstwa Cyfryzacji, mamy szczęśliwie na wysokim poziomie), lecz o coś o wiele bardziej wyrafinowanego. I widocznego w 2020 r. szczególnie mocno. Chodzi o narzędzia szerzenia informacji i weryfikacji tejże. W ostatnich tygodniach w USA słusznie zauważono, że niedawne niepokoje na Kapitolu Chiny wykorzystują jako formę toczenia wojny informacyjnej. „Upadek USA" ma być naczelnym hasłem wielu horyzontalnie prowadzonych działań, w długim okresie osłabiających zaufanie do Stanów Zjednoczonych w gronie sojuszników lub potencjalnych partnerów. Podobne sytuacje widoczne były w przypadku dezinformacji wokół pandemii koronawirusa, a w Polsce – dywersji informacyjnej prowadzonej przeciw nam przez Federację Rosyjską.

Dlatego tak istotna jest weryfikacja informacji, ale też edukacja. Tutaj w materię tworzenia bezpieczeństwa państwa włącza się nie tylko MON, lecz również... Ministerstwo Edukacji i Nauki, które wspiera prace nad innowacyjnym algorytmem zdolnym do automatycznego wykrywania fake newsów czy dezinformacji. Jak opisuje jego działanie dr inż. Piotr Przybyła z Instytutu Podstaw Informatyki PAN: „Nasz model uczenia maszynowego w pewnym sensie uczy się sam – podajemy mu dane wejściowe z określonym etykietowaniem oraz cechy, które opisują te dane. Następnie do algorytmu należy podjęcie decyzji dotyczącej powiązania cech z wiarygodnością". Świadome społeczeństwo jest więc kolejnym elementem bezpiecznego państwa.

Konflikty zbrojne i materia bezpieczeństwa narodowego, jak widać, ulegają drastycznym zmianom, obejmując nowe technologie w wojsku, bariery przeciw cyberatakom, wreszcie edukację. Współczesne konflikty pokazują, że bitwy toczą się nie tylko w strefach działań wojennych, lecz także w sieci czy... w naszych domach. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Bitcoin tworzy sieć

Kryptowaluty konsekwentnie wychodzą z finansowej niszy. W bitcoina inwestują już nie tylko znani gracze, lecz także wielkie korporacje. Czy to efekt pandemii, która wyzwoliła w rynkach niezwykłą tolerancję dla hazardu?

Sygnałem, że na rynku kryptowalut dzieją się naprawdę ważne rzeczy, był zakup bitcoinów za 1,5 mld dol. przez Teslę. Transakcja zrobiła ogromne wrażenie nie tylko na inwestorach finansowych. Elon Musk otworzył szeroko drzwi dla wszystkich graczy, którzy coraz śmielej stawiają na bitcoina.

Tesla tłumaczyła swoją decyzję chęcią dywersyfikacji zasobów gotówkowych. Co do zasady, nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo przechowywanie nadwyżki środków finansowych w różnego rodzaju papierach jest zjawiskiem powszechnym. Problem w tym, że rynek kryptowalut jest słabo nadzorowany, a bitcoin de facto nie jest pieniądzem. Jak przypomina KNF, wartość kryptowalut jest określana na podstawie ich popularności wśród innych inwestorów.

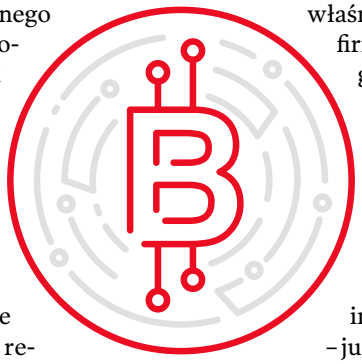

Z wszystkich tych niebezpieczeństw Tesla oczywiście zdaje sobie sprawę. Wprawdzie firma zapewniła regulatora rynku, że operację przeprowadziła na tych środkach pieniężnych, które nie są wymagane „do utrzymania odpowiedniej płynności operacyjnej”, ale tak naprawdę co to znaczy, jeżeli Tesla jednocześnie informuje, iż w przyszłości chce przyjmować płatności za swoje produkty w kryptowalutach? Jaki będzie ich udział w przychodach firmy? Jeżeli znaczący, to w oczywisty sposób wpłynie to na płynność operacyjną Tesli. I kiedy to się stanie? A dokładniej, jakie muszą zostać spełnione warunki, by Tesla sprzedawała je na dużą skalę?

Być może chodzi o to, by obroty na bitcoinie urosły do wielkich rozmiarów. Ponieważ rynek kryptowalut w sensie ilościowym jest ograniczony, gra toczy się raczej o zwiększenie jego wagi – o przejście z „wagi lekkiej” czy „średniej” do „ciężkiej”. Może się to stać wówczas, gdy w ślad Tesli pójdą kolejni globalni giganci, systematycznie zwiększając zasoby bitcoina w swoich portfelach. Ruch Muska jest sygnałem nie tyle dla inwestorów indywidualnych, ile dla korporacji, bo to właśnie dzięki nim bitcoin może awansować do roli pełnoprawnych aktywów. Coraz częściej słychać opinie, że budowana jest sieć bitcoina, dzięki której aktywa kryptograficzne trafią do głównego nurtu, a decyzja Tesli to właśnie krok w tym kierunku.

Kto będzie następny? Na rynku pojawiają się niepotwierdzone informacje o rozmowach prowadzonych przez technologicznych gigantów – Apple’a i Google’a – na temat połączenia ich własnymi systemami płatności. Przy tej okazji przypomina się przeszłość Elona Muska, który swoją karierę biznesową rozpoczynał od tego właśnie rynku: był współzałożycielem X.com, firmy świadczącej usługi finansowe i obsługującej płatności za pośrednictwem poczty elektronicznej, która połączyła się potem z PayPal, działającą na rynku transferu pieniędzy.

Jeżeli Apple i Google stworzą rzeczywiście własny system, to co stoi na przeszkodzie, by nie opanował on globalnego rynku finansowego? Zwłaszcza że inny gracz z Wielkiej Czwórki – Facebook – już pracuje nad własną Librą (przemianowaną w styczniu br. na Diem), dzięki której w Europie może powstać największy fundusz rynku pieniężnego o wartości sięgającej nawet 3 bln euro (w poprzednim numerze „Gazety Bankowej” pisał o tym prof. Eugeniusz Gatnar). Technologiczne potęgi, do których zaliczyć można również Teslę, będą w stanie stworzyć sprawną strukturę organizacyjną, z własnymi regulaminami, wolną od zewnętrznych regulacji. I do tego z walutą, której wartość nie jest zależna od banków centralnych.

Czy taki był pomysł Tesli? Całkiem możliwe, choć nie można wykluczyć tego, że zakup bitcoina to chwyt reklamowy, o którym wszyscy mówią i który można interpretować na wiele sposobów. Bitcoin jak mało co pasuje do wizerunku Muska i tworzonych przez niego przedsięwzięć – niepodlegających kontroli, niezważających na granice. Jednym słowem: takich, z których nigdy nie wieje nudą. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Cyfrowy zamach stanu

„Hokus-pokus, śmierć poniósł POTUS". Znak czasów, że cyfrowo. A „zabójcy"? Wszyscy wiedzą, kim są, ale nikt nie może z tym nic zrobić. Przynajmniej na razie

MAKSYMILIAN WYSOCKI

O potrzebie podjęcia działań ws. odzyskania kontroli nad światem wirtualnym, który za bardzo zaczyna się wymykać spod kontroli władz wybieranych demokratycznie na rzecz władzy wybieranej pieniędzmi, pisałem już w tekście „Ucywilizować skok cywilizacyjny" na portalu wGospodarce.pl 2 października 2019 r. Radziłem wtedy, że „trzeba działać już teraz, zanim rozsypią się społeczeństwa", tłumaczyłem, „dlaczego ten sen o oświeconym internecie upadł", i pisałem: „Giganci technologiczni powinni jednak brać większą odpowiedzialność za to, co na ich platformach czy w ich usługach się dzieje. [...] Jeśli giganci biznesu nie będą chcieli nic zmienić, tym bardziej oczywista i nieunikniona wydaje się większa rola państwa w tych kwestiach, mimo że będzie budzić opór tej głośniejszej części internautów". Jedni komentowali, że „okazałem się państwowcem i zdradziłem idee wolnościowe", inni ponoć nie bardzo rozumieli, o czym tekst ten był. Po dwóch latach ten swego rodzaju sen (cyfrowej) Kasandry dokładnie się spełnia.

Atak na Kapitol 6 stycznia 2021 r. i rola mediów społecznościowych w jego wywołaniu, przeprowadzeniu i zażegnaniu to moment przełomowy. Ale paradoksalnie nie dlatego, że doszło do zamieszania w „świątyni" amerykańskiej demokracji, tylko dlatego, że... dokonano cyfrowego zamachu na najpotężniejszego polityka na świecie, czyli prezydenta USA, funkcji zwanej POTUS (akronim ang. President of the United States). To była kara koncernów technologicznych za rzekome podżeganie przez Donalda Trumpa do zamieszek. Polityka zablokowały Twitter, Facebook (+Instagram), Reddit, Snapchat, Discord; do akcji dołączyły też Shopify, PayPal czy nawet Twitch. Asasynacja – zdjęcie konta i ban z cyfrowego świata były pierwszym tak otwartym aktem ingerencji spółek technologicznych w samo centrum politycznego dyskursu społeczeństwa czołowego mocarstwa świata. Oceniono, że wypowiedzi Trumpa

eprasa.pl 165cdb5e3b

złamały regulamin, choć była to wyłącznie subiektywna ocena, dokonana przez działający za kulisami sąd kapturowy. Literalnie wypowiedziom prezydenta USA nie dało się bowiem zarzucić naruszenia reguł. W ślad za wycinaniem polityka z cyberprzestrzeni poszło wycinanie komunikatorów, na które szybko zaczęli się ewakuować prawicowi internauci. Chodziło głównie o Parler. Okazało się to ślepą uliczką i pułapką, bo w świecie internetu nie tylko ważne jest to, kto ma aplikację, lecz także to, kto ją trzyma na półce w sklepie. A sklepy i platformy należą do tej samej grupy korporacji – światowego oligopolu – które aktywnie się włączyły w politykę po stronie lewicowej rewolucji, jednocześnie które były najhojniejszymi sponsorami kampanii nowo wybranego prezydenta Joe Bidena. Dla wszystkich stało się jasne, że odtąd realna władza w świecie internetu należy do Facebooka et consortes, a kontroli nad nimi nie ma nikt. Dodatkowo o nowej „rewolucji kulturowej" te firmy myślą tak samo, aktywnie wspierając ją np. pieniędzmi dla kandydata Demokratów oraz cenzurą konserwatywnych użytkowników na swoich platformach. A jeśli ktoś myśli inaczej niż one, to nie ma dokąd uciec.

Oligopol w technologiach

Sam Facebook ma niemal 3 mld aktywnych użytkowników miesięcznie. Twitter „tylko" ok. 300 mln aktywnych użytkowników miesięcznie. Reddit (niezmiernie popularny choćby w USA) – 430 mln (w Polsce ma znaczenie rodzimy Wykop, który także sprzyja wycinaniu treści konserwatywnych). Według niektórych statystyk Facebook, Instagram i Twitter to niemal 80 proc. globalnego rynku serwisów społecznościowych. To główne globalne i najważniejsze platformy dyskursu dzisiejszych czasów. Klika serwisów ma światowy monopol, jeśli chodzi o „dostarczanie treści społecznościowych", przed nikim nie odpowiada i... nikt nic z tym nie może na razie zrobić.

Bo czy ktoś może rzucić wyzwanie dominacji Facebooka w mediach społecznościowych? Potencjalnie są tylko dwie takie siły. Może tego dokonać jedynie korporacja... rządów lub korporacja o nazwie Google. To ostanie jednak problemu nie rozwiąże, a tylko go pogłębi. Dlatego dokładniej go rozrysujmy.

Według Statista ponad 3,6 mld ludzi korzysta z mediów społecznościowych; oczekuje się, że liczba ta wzrośnie do 4,4 mld do 2025 r., co stanowi znacznie ponad połowę światowej populacji. W 2019 r. Pew Research Center oszacowało, że 18 proc. dorosłych Amerykanów polegało na mediach społecznościowych jako podstawowym sposobie poznawania polityki i dokonywania wyborów. Inne badania pokazują, że 71 proc. Amerykanów otrzymuje przynajmniej część wiadomości z serwisów informacyjnych za pośrednictwem platform społecznościowych.

Google, choć należy do GAFA+M (czyli Google, Apple, Facebook, Amazon plus Microsoft, którego nie można pomijać w zestawieniu największych i mających największy wpływ na świat korporacji technologicznych), już od jakiegoś czasu jest na ścieżce wojennej z Facebookiem. Dlaczego? Ponieważ ten oligopol spółek z zakresu mediów społecznościowych i technologii jest skazany na konkurowanie. Między tymi firmami ciągle trwa zacięta walka o to, by być lepszym niż wczoraj i mieć coraz lepsze rozwiązania, bo inaczej odpada się daleko i szybko. Te firmy są skazane na nakłady na nieustające, znacznie większe niż gdzie indziej, inwestycje w badania i rozwój, ponieważ w technologiach życie oraz zużycie technologii płynie przynajmniej 10 razy szybciej niż w innych branżach. Czasem nowe rozwiązania firmy GAFA+M wypracowują same, czasem wykupują gotowe patenty, a czasem całkiem brzydko i bez konsekwencji je podkradają. Jednocześnie, walcząc o własne wpływy, czasem „niechcący" sobie pomagają. Tak było, gdy plan Google dotyczący wyeliminowania plików cookie (anonimowych zbiorów informacji o użytkowniku) innych firm jeszcze bardziej wzmocnił markę reklamową Facebooka.

> Czy ktoś może rzucić wyzwanie dominacji Facebooka w mediach społecznościowych? Potencjalnie są tylko dwie takie siły. Może tego dokonać jedynie korporacja… rządów lub korporacja o nazwie Google

Przez lata serwis ten napotkał wiele wyzwań. Ankieta przeprowadzona niedawno przez firmę zajmującą się analizą mediów Freckle w Ameryce Północnej wykazała, że 46 proc. osób uznało Facebooka za najmniej godną zaufania witrynę mediów społecznościowych, a to z racji jego udziału w tzw. aferze Cambridge Analytica, uważanej za jeden z największych skandali dotyczących wykorzystywania danych osobowych. Ale nawet mimo to Facebook odnotował 27-procentowy wzrost przychodów rok do roku, z czego większość przypisuje się wzrostowi liczby reklam. Serwis jest niesamowicie odporny, co pozwoliło mu wyjść poza tradycyjną definicję sieci mediów społecznościowych i ostatecznie stać się globalną potęgą marketingową, a w istocie czymś dużo większym. Dziś Facebook jest jak miejski ratusz, dom kultury czy nawet jedyny kościół w globalnej wiosce – być może nawet wszystko w jednym – bo to nie tylko pierwsze i główne miejsce spotkań oraz kontaktów

fot. Shutterstock (x4)

eprasa.pl 165cdb5e3b

ze znajomymi w wirtualnym świecie, lecz także główne miejsce wymiany między nimi treści, które serwis za swoim pośrednictwem udostępnia lub... blokuje. Dla coraz większej liczby ludzi facebookowa przestrzeń jest jak jedyna tablica ogłoszeniowa w świecie jeszcze sprzed epoki prądu i mediów. Facebook już przed pandemią COVID-19 był pierwszym powodem, dla którego, globalnie, większość internautów wchodzi w ogóle do internetu, pierwszym miejscem, którego zawartość sprawdzali po przebudzeniu, jedynym w przerwie na kawę, ostatnim, na które spoglądali, zanim ułożyli się spać.

Nowe technologie – brutalna walka i stare chwyty

Do tej pory żadna osoba ani firma nie zbliżyła się nawet do udanej emulacji Facebooka. Co nie przeszkadza kolejnym próbować podważyć status quo. Pomińmy „polskie próby", które przez swoją skrajną amatorszczyznę w ogóle szkoda, że ujrzały światło dzienne. Byli inni, którzy mieli lepsze pojęcie o technologiach, a mimo to ponieśli porażkę. Na przykład Jason Calacmanis, odnoszący sukcesy przedsiębiorca technologiczny, posunął się nawet do ogłoszenia konkursu o nazwie „Open Book Challenge", starając się zastąpić Facebooka nową platformą.

Próbowali też ci najwięksi. Próbował Google ze swoim Google+. Ostatecznie się nie udało. W obecnej konfiguracji mogliby próbować Chińczycy. WeChat to największa sieć społecznościowa w Chinach, ale raz, że koncentruje się z definicji na rynku chińskim, a dwa, że w warunkach napiętych relacji z USA nie będzie nawet próbowała wchodzenia na amerykański rynek. Czy spróbuje w Europie? Niekoniecznie, ponieważ i tak dość kłopotów przeżywa Huawei próbujący przetrwać w Europie w kontekście budowy sieci 5G. Chińczycy w Europie już stąpają po cienkim lodzie ze swoim TikTokiem. Mało prawdopodobne, by „dociążali" się w tym spacerze jeszcze kwestią budowy większej – a co za tym idzie bardziej kontrowersyjnej politycznie – społeczności.

Jaki jest dodatkowy sekret zabezpieczenia pozycji niekwestionowanego lidera? Naiwni mogą sądzić, że tylko organiczny nacisk na własne badania i rozwój; że tylko własne rozwijanie technologii. Jednym z kluczowych czynników, które pozwoliły Facebookowi pozostać liderem na rynku, jest agresywna strategia akwizycji. Przedsięwzięcia, które mogłyby serwisowi zagrażać, ten kupował. Gdy WhatsApp zagrażał Messengerowi, Facebookowi bardziej opłacało się kupić WhatsAppa i mieć dwa konkurencyjne produkty w portfolio, niż ryzykować wyparcie z rynku. Podobnie było, gdy Facebook kupił Instagrama – kupił, a nie wymyślił. Już wtedy wschodzącą gwiazdą był Snapchat, a Instagram stawał się platformą dla 30-letnich „dziadersów". Młoda krew uciekała na Snapchat. Facebook kupił Instagrama. Kiedy Snapchat mimo to nadal wygrywał, Facebook po prostu... skopiował unikatowe dla Snapchata rozwiązania i wgrał je do Instagrama. To podziałało. Podczas gdy nadal problemem Snapchata był brak pomysłu na monetyzowanie swojej aplikacji, Facebook nie tylko skutecznie zaczął monetyzować Instagrama, lecz i podkradł przy okazji Snapchatowi grupę starszych (20–30 lat) użytkowników, którzy finalnie zrezygnowali z podwójnej obecności w tych kanałach, skoro mieli to, co najlepszego oferował Snapchat, na dobrze znanym już Instagramie.

Problem praw patentowych w technologiach to w ogóle osobny temat rzeka. Podobnie Microsoft Teams przecież pogrzebał święcącego triumfy, swego czasu, Slacka. Przykłady można tylko mnożyć. Dlatego chiński TikTok może nie chcieć ujawniać swojego kodu, w obawie przed skopiowaniem jego rewelacyjnie działającego algorytmu dopasowania treści do preferencji danego użytkownika, a oskarżenia o szpiegostwo mogą być tylko twardą zagrywką spółek technologicznych z USA, żeby Chińczycy ten kod ujawnili. Brak „patentowego policjanta" w globalnych technologiach wydaje się dziś mniejszym problemem niż brak jakiegokolwiek policjanta, zwłaszcza że firmy mediów społecznościowych, chcąc nie chcąc, zaczęły ingerować w realną politykę.

Unia Europejska wejdzie do gry?

Istnieje wiele czynników, które Facebook musi wziąć pod uwagę, aby móc skutecznie konkurować, jednak zawsze będą istnieć aspekty, na które nie ma wpływu – są to regulacje rządowe. Cóż, nie jest tak w USA, gdzie po to się sponsoruje kampanię danemu kandydatowi, by później mieć możliwość silnego lobbowania na swoją korzyść w administracji państwowej. U nas powiedziano by „korupcja!". W Stanach jest to mechanizm zupełnie legalny i formalnie uregulowany. Najbardziej hojne instytucje w USA na liście fundatorów Donalda Trumpa nie załapałyby się nawet na dolne pozycje hojności korporacji wobec prezydenta Joe Bidena. Najciekawsze, że Google (Alphabet Inc.), Microsoft, Facebook i Apple były niesamowicie hojnymi darczyńcami kampanii obecnego prezydenta USA. Taka hojność w Stanach zobowiązuje! Dlatego nie ma się co oglądać na rozwiązania i pomysły na regulacje kwestii spółek technologicznych, które powstaną w Ameryce w najbliższym czasie. W Europie musimy polegać na sobie. A tu zaczyna się robić gorąco po usunięciu konta Donalda Trumpa – coś pękło, coś się skończyło.

W połowie grudnia Komisja Europejska opublikowała projekty rozporządzeń o usługach i rynkach cyfrowych. Jak ocenia Kancelaria Premiera, to jedne z najistotniejszych inicjatyw legislacyjnych ostatnich lat dotyczące spraw cyfrowych w UE. Chodzi o dwie inicjatywy legislacyjne: Akt prawny o usługach cyfrowych (Digital Services Act) i Akt prawny o rynkach cyfrowych (Digital Market Act).

eprasa.pl 165cdb5e3b

Najwięksi darczyńcy kandydatów prezydenckiej kampanii wyborczej w USA 2020 [w dolarach]

Joe Biden				Donald Trump
Alphabet Inc.	1 710 272		240 040	US Postal Service
University of California	1 414 777		231 818	Departament Obrony USA
Rząd Federalny USA	858 074		198 368	Rząd Federalny USA
Microsoft Corp.	848 667		198 143	US Army
Amazon.com	749 410		196 586	American Airlines
Facebook Inc.	576 988		195 235	Wells Fargo
Apple Inc.	537 630		173 695	The Villages
Democracy Engine	516 713		170 572	Departament Weteranów USA
Harvard University	490 896		160 137	Bank of America
Stanford University	482 495		156 393	Walmart Inc.
Kaiser Permamente	481 063		156 278	DeltaAir Lines
AT&T Inc.	459 727		155 559	Boeing Co.
Paul, Weiss et al	453 140		150 121	Lockheed Martin
Morgan & Morgan	444 171		137 299	United Parcel Service
Stan Kalifornia	440 047		136 952	US Air Force

Źródło: Center for Responsive Politics na podstawie danych Federal Election Commision z 21 września 2020 r.

Pierwszy (Digital Services Act) wprowadza m.in. nowe przepisy dotyczące usług cyfrowych, w tym mediów społecznościowych, platform handlu elektronicznego i innych platform internetowych działających w Unii Europejskiej. Dotyka kluczowych zagadnień dla rozwoju sieci, m.in. usuwania nielegalnych treści z internetu, ochrony wolności słowa, zasad moderowania treści przez platformy internetowe, reklamy on-line. – Jego finalny kształt będzie miał istotny wpływ dla przyszłości rozwoju usług cyfrowych w Europie – tłumaczy minister Marek Zagórski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Drugi projekt (Digital Market Act) jest nakierowany na zapewnienie otwartości rynku cyfrowego na konkurencję. „Oba służą jednemu celowi: zagwarantowaniu, abyśmy jako użytkownicy mieli dostęp do szerokiego wyboru bezpiecznych produktów i usług w internecie. A także by przedsiębiorstwa działające w Europie mogły swobodnie i sprawiedliwie konkurować w internecie, podobnie jak robią to poza nim" – powiedziała Margrethe Vestager, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej. „Świat jest jeden. Powinniśmy być w stanie bezpiecznie robić zakupy i wierzyć w prawdziwość czytanych przez nas informacji. Ponieważ to, co jest nielegalne poza internetem, jest również nielegalne w internecie" – dodała.

Jednym z nowych rozgrywających na skrzyżowaniu nowych technologii i unijnego prawa jest Thierry Breton, europejski komisarz ds. rynku wewnętrznego. W USA wsławił się zwłaszcza swoją wypowiedzią o kryzysie na Kapitolu oraz w konsekwencji o „rażącym" zachowaniu Facebooka i Twittera. „Zamieszki na Kapitolu obnażają kruchość naszych demokracji i to, jak duży problem dla ich przetrwania mogą stanowić niedostatecznie regulowane firmy technologiczne" – ocenił Thierry Breton w manifeście przesłanym i opublikowanym m.in. dla serwisu Politico. „Firmy zajmujące się mediami społecznościowymi zablokowały konta prezydenta USA Donalda Trumpa, twierdząc, że jego wiadomości zagrażają demokracji i podżegają do nienawiści oraz przemocy. Czyniąc to, uznają swoją odpowiedzialność, obowiązek i sposoby zapobiegania rozprzestrzenianiu się nielegalnych treści wirusowych. Nie mogą już ukrywać swojej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, argumentując, że świadczą jedynie usługi hostingowe. Dogmat zakotwiczony w sekcji 230 – ustawodawstwo USA, które zapewnia firmom mediów społecznościowych immunitet od odpowiedzialności cywilnej za treści publikowane przez ich użytkowników – upadł. Jeśli był ktoś, kto nadal wątpił, czy platformy internetowe stały się aktorami systemowymi w naszych społeczeństwach i demokracjach, odpowiedzią są wydarzenia na Kapitolu. To, co dzieje się on-line, nie pozostaje tylko on-line: ma – a nawet pogarsza – konsekwencje także w prawdziwym życiu" – napisał Thierry Breton.

Jak dalej ocenił, fakt, że dyrektor generalny/prezes może tak po prostu wyciągnąć wtyczkę prezydentowi USA bez żadnej kontroli i wyważenia, jest „kłopotliwy". „To nie tylko potwierdzenie potęgi tych platform, lecz także ujawnienie głębokich słabości w sposobie organizacji naszego społeczeństwa w przestrzeni cyfrowej"

eprasa.pl 165cdb5e3b

– ocenił Breton. „Wiele platform internetowych odgrywa kluczową rolę w życiu naszych obywateli i przedsiębiorstw, a nawet naszego społeczeństwa i całej demokracji. [...] W ciągu ostatnich kilku dni stało się bardziej niż kiedykolwiek oczywiste, że nie możemy po prostu stać bezczynnie i polegać na dobrej woli tych platform lub przemyślnej interpretacji prawa. Musimy ustalić zasady gry i zorganizować przestrzeń cyfrową z jasnymi prawami, obowiązkami i zabezpieczeniami. Musimy przywrócić zaufanie do przestrzeni cyfrowej. To kwestia przetrwania dla naszych demokracji w XXI w." – dodał.

Nowe rozporządzenie wzmocni prawa użytkowników do odwołania się od decyzji platform internetowych o usunięciu lub blokadzie treści czy należącego do nich konta. Poza koniecznością stworzenia przez platformy wewnętrznego systemu odpowiedzi na skargi, użytkownicy dostaną możliwość pozasądowego rozstrzygania sporów. Pośrednicy internetowi będą również musieli wyjaśnić podejmowane przez nie decyzje dotyczące moderowania treści.

Utrzymany natomiast został zapisany w Dyrektywie o handlu elektronicznym, fundamentalny dla ochrony wolności wypowiedzi w internecie, zakaz nakładania na pośredników ogólnego obowiązku monitorowania treści w ramach usług, które oferują. Akt prawny o usługach cyfrowych wprowadzi też przepisy dotyczące usuwania nielegalnych treści z internetu. Możliwość dokonywania takich zgłoszeń ma każdy użytkownik. Specjalną uwagę zwrócono na zgłoszenia kierowane przez organy sądowe lub administracyjne państw. Priorytetowo mają być także traktowane zgłoszenia ze strony zaufanych podmiotów sygnalizujących (trusted flaggers). Przewidziane są również przepisy zwiększające przejrzystość w zakresie reklamy on-line. Duże platformy będą poddane ściślejszym wymogom w zakresie przejrzystości działania. W rozporządzeniu uznano konieczność zachowania proporcjonalności w nakładanych zobowiązaniach. Komisja chce, by bardzo duże platformy internetowe miały większe obowiązki w zakresie dochowania należytej staranności i dlatego powinny podejmować dodatkowe działania zabezpieczające. Z tego powodu w projektowanych przepisach wskazuje się m.in., że będą one musiały dokonywać cyklicznej oceny ryzyka narażenia swoich usług na rozprzestrzenianie nielegalnych treści, jak i zwracać uwagę na wpływ podejmowanych przez siebie działań na prawa podstawowe. Będą musiały się też poddawać cyklicznym audytom oraz zapewnić szerszy dostęp do danych, które posiadają.

USA: Plac przed Kapitolem, 6 stycznia 2021 r.

Według Komisji Europejskiej pośrednicy nie powinni ponosić automatycznej odpowiedzialności za treści użytkowników umieszczone w ramach świadczonych przez nich usług. Dlatego rozporządzenie precyzuje wyjątki od odpowiedzialności pośredników za przekazywanie i przechowywanie nielegalnych treści. Pośrednicy będą mogli także – z własnej inicjatywy – podejmować działania na rzecz wykrywania nielegalnych treści, bez ryzyka utraty wyłączeń od odpowiedzialności.

Aby cele rozporządzenia zostały spełnione, ktoś musi te zapisy regionalnie egzekwować. Dlatego projekt aktu prawnego o usługach cyfrowych przewiduje wyznaczenie krajowych regulatorów odpowiedzialnych za czuwanie nad przestrzeganiem przepisów z odpowiednimi uprawnieniami do realizacji powierzonych im zadań. Stworzona zostanie także struktura na poziomie UE służąca koordynacji działań – rada krajowych koordynatorów usług cyfrowych.

Uprawnienia do egzekwowania przepisów, w odniesieniu do bardzo dużych platform, otrzymać ma również Komisja Europejska. Regulacjami zostaną objęte podmioty spoza Unii. Za złamanie postanowień rozporządzenia przewidziano sankcje. Szczególnym nadzorem zostaną objęte duże i największe platformy internetowe. – Tematy podejmowane w ramach przedstawionego rozporządzenia – akt prawny o usługach cyfrowych mają kluczowe znaczenie dla rozwoju internetu. Stąd nasza aktywność w tej sprawie i podejmowanie działań, zanim ukazała się omawiana inicjatywa legislacyjna – mówi minister Marek Zagórski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Jak będzie wyglądało w praktyce „naprawianie" internetu i czy to się uda, czas pokaże. Żeby coś jednak ruszyło, najpierw musiano „zabić" prezydenta. Tym razem – na szczęście, i to znak czasów – „tylko" cyfrowo. Pozytyw? Władza nie lubi konkurencji. Dopiero pokazanie potęgi, jaka jest na skinienie palcem w spółkach technologicznych, sprawiło, że uwierzono we współczesną wersję snu Kasandry, który teraz stał się jasny już chyba dla wszystkich. Bo władza spółek cyfrowych może się stać zupełnie wymierna i zupełnie analogowa, jeśli tylko wcisną odpowiedni guzik. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Ostatnie ostrzeżenie

JERZY BIELEWICZ
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

GameStop to jeszcze nie koniec gry. „GameStop" należy tłumaczyć jako miejsce, w którym możesz wymienić lub kupić stare gry komputerowe czy uzyskać poradę i serwis. To sieć sklepów w USA zlokalizowanych głównie w amerykańskich „shopping malls", tj. tamtejszych galeriach handlowych. Po pierwszych sukcesach spółka popadła w poważne kłopoty, gdy sprzedaż i serwis gier komputerowych przeniosły się do internetu. To jednak pandemia niemal dobiła biznes, bo galerie zamknięto w przypadkach lockdownu lub też klienci unikali ryzyka zarażenia COVID-19, nie odwiedzając tak licznie punktów GameStop. Słowem, firma stanęła na krawędzi bankructwa. Nie ona jedna, opisany tu proceder dotyczy bowiem wielu innych spółek giełdowych, które ucierpiały podczas epidemii. I nie tylko w USA, lecz także na giełdach w Europie. Wszystkie one „padły ofiarą" krótkiej sprzedaży. Czy jednak ta „ofiara" nie była przypadkiem przynętą dla żądnych zysku graczy? W przypadku GameStop niektóre źródła podają, że „na krótko" sprzedano więcej akcji, niż było w obiegu na giełdzie! W tej sytuacji mądrzy i doświadczeni zwietrzyli okazję, gdyż zakup akcji i podbijanie kursu powodowały jeszcze większy popyt na akcje, by „pokryć" ryzyko związane z krótkimi pozycjami drugiej strony. Akcje GameStop wystrzeliły w górę jak szalone – ich cena od minimum do maksimum wzrosła aż 22-krotnie. Kto zyskał? W mojej ocenie przede wszystkim właściciele spółek, którzy upłynnili część swoich akcji „na górce", i same spółki, sprzedając czym prędzej własne akcje... W taki oto „cudowny" sposób giełdowa sieć kin z Kanady uzupełniła zasoby własne gotówki o, bagatela, niemal 2 mld dolarów, a jej CEO ogłosił wszem wobec, że firma przetrwa, nawet jeśli lockdown miałby trwać nawet rok! Oto droga od bankruta do krezusa...

Oczywiście liczba cudzysłowów i slang mają sugerować, że mamy do czynienia z grą nie do końca czystą. Nawet tak nieczystą, że amerykański SEC (nadzór finansowy) wszczął śledztwo. Nie wyobrażam sobie jednak, by konkluzje w sposób realny opisały sytuację, gdyż śledczy musieliby wskazać prawdziwych winowajców: Fed i inne banki centralne, które na potęgę pompują pieniądze do systemu finansowego. Mamy oto do czynienia z sytuacją, gdy zbyt dużo kapitału znajduje zbyt mało okazji do spekulacji.

Z podobnie absurdalną sytuacją, tylko na odwrót, mieliśmy do czynienia na rynku ropy naftowej, gdy jej wartość spadła grubo... poniżej zera. Gracze, licząc na wzrost cen, zakupili dostawy ropy w kontraktach futures (oczywiście lewarując inwestycje), po czym, gdy nie mogli jej fizycznie odebrać, byli „gotowi" na „odsprzedaż" po ujemnych cenach! Przy czym nie wierzę w bajki o „biednych" okradających „bogaczy". Moje doświadczenie podpowiada mi, że najłatwiej bez wskazywania winnych „przepalić" nadmiar pieniądza w obiegu (zagrożenie inflacją) poprzez spektakularny krach na giełdach. Jakie stąd płyną wnioski z perspektywy Polski? Po pierwsze, ocenić ekspozycje na instrumenty pochodne w pozycjach pozabilansowych banków. Po drugie, czym prędzej zakończyć chocholi taniec wokół „kredytów frankowych".

> **Co nas czeka? Śmieszy mnie doprawdy, gdy słyszę wypowiedzi o skoordynowanym wzroście na całym świecie w drugiej połowie roku**

Co nas czeka? Śmieszy mnie doprawdy, gdy słyszę wypowiedzi o skoordynowanym wzroście na całym świecie w drugiej połowie roku. Z jakich to powodów tym razem miałoby być inaczej niż tyle razy w historii? Tak, będą wyspy wzrostu i może to być Polska. Lecz to więcej niż pewne, że wraz z końcem pandemii, gdy ruszymy gremialnie do sklepów, hoteli i restauracji, a samoloty znów się wzbiją w przestworza, siłą rzeczy wzrosną ceny surowców (już idą w górę), ruszy inflacja i wzrośnie koszt pieniądza. Wtedy pękną bańki spekulacyjne. Może się okazać, że lat bez inwestycji nie sposób nadrobić na pstryknięcie palcem... Dlatego być może czeka nas okres wysokiej inflacji przy kurczącej się (realnie) gospodarce, fala bankructw przedsiębiorstw i niezwykle trudny okres dla instytucji finansowych, w tym dla banków. Nawet wtedy nie będzie to jednak „koniec gry" (GameStop). Życie potoczy się dalej. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Syberyjski skansen

MAREK BUDZISZ

Światowa „zielona rewolucja" energetyczna z rosyjskiej perspektywy oznacza nadejście wielkich kłopotów

Rok 2020 mimo pandemii COVID-19 i globalnego spowolnienia gospodarczego był rekordowy pod względem wielkości elektrowni wiatrowych i słonecznych oddanych do eksploatacji na świecie. Ich łączna moc – 250 GW – wynosi tyle, ile mocy daje cały system energetyczny Federacji Rosyjskiej. W najbliższej przyszłości rozwój energetyki odnawialnej, która już obecnie przyciąga najwięcej inwestycji w sektorze energetycznym, zdaniem specjalistów jeszcze przyśpieszy. Można tak sądzić na podstawie deklaracji największych firm naftowych świata.

Rewolucja węglowodorów

W minionym roku British Petroleum, Shell, norweski Equinor, francuski Total, włoskie Eni czy hiszpański Repsol oraz amerykański ConocoPhillips ogłosiły, że do połowy stulecia staną się neutralne z punktu widzenia emisji gazów cieplarnianych. Aby to osiągnąć (a branża tradycyjnie w związku ze spalaniem gazów ulatniających się z eksploatowanych złóż naftowych uznawana jest za jednego z największych na świecie „trucicieli"), koncerny realizować będą ambitne programy uruchamiania w najbliższych latach elektrowni wiatrowych i słonecznych. I tak, do 2030 r. BP planuje mieć 50 GW w energetyce odnawialnej, Total do 2025 chce zbudować instalacje o mocy 35 GW. Podobne deklaracje składają państwa. W grudniu 2020 r. Komisja Europejska poinformowała o przyjęciu Zielonego Ładu, programu zakładającego osiągnięcie do 2050 r. neutralności klimatycznej. Nieco wcześniej, przy okazji uroczystej sesji ONZ, we wrześniu ubiegłego roku prezydent Xi Jingping, przemawiając na plenarnej rocznicowej sesji ONZ, ogłosił, że w 2060 r. Chiny osiągną węglowodorową neutralność emisyjną. Chiński plan w tym zakresie przewiduje, że w ciągu najbliższych 40 lat konsumpcja ropy naftowej spadnie tam o 60 proc. w porównaniu ze stanem obecnym, a gazu ziemnego o 75 proc. Podobnie ambitne założenia zamierza realizować Unia Europejska, która chce zredukować konsumpcję i import paliw kopalnych, odpowiednio: węgla o 71–77 proc. między rokiem 2015 a 2030, ropy naftowej o 78–79 proc., a gazu ziemnego o 57–58 proc. w porównaniu z poziomem roku 2015. Joe Biden, będąc jeszcze kandydatem na prezydenta USA, ogłosił wart 2 bln dol. plan osiągnięcia neutralności emisyjnej Stanów Zjednoczonych do roku 2050. Japonia i Korea Południowa również ogłosiły własne programy osiągnięcia w połowie stulecia neutralności energetycznej, co jest równoznaczne z tym, że ekologiczna rewolucja obejmie

eprasa.pl 165cdb5e3b

> Krajem, który najsilniej może zostać dotknięty europejską polityką klimatyczną, będzie Federacja Rosyjska, uzależniona obecnie w praktyce od rynku UE

również gospodarki krajów azjatyckich. Wszystko to oznacza, że zmiany w gospodarkach największych konsumentów surowców energetycznych muszą wywołać tektoniczne zmiany w świecie eksporterów węglowodorów.

Daniel Yergin, amerykański ekspert, publicysta i dziennikarz, laureat Nagrody Pulitzera (pod koniec ubiegłego roku wydał książkę, w której analizował, w jaki sposób kolejna faza rozwoju energetycznego świata, w którą właśnie wchodzimy, wpłynie na geopolitykę) jest zdania, że nic już nie zatrzyma obserwowanego w skali globalnej zjawiska polegającego na odchodzeniu od wykorzystania paliw kopalnych, przede wszystkim ropy naftowej i gazu ziemnego, o węglu nie wspominając, na rzecz niskoemisyjnych źródeł energii. O sile tego zjawiska, zdaniem Yergina, zdecyduje przede wszystkim już dokonująca się zmiana postawy rynków i instytucji finansowych, w tym funduszy emerytalnych, które obecnie do swej polityki inwestycyjnej wpisują kryteria związane z celami klimatycznymi. W efekcie już jest trudniej finansować „tradycyjne" projekty, a trend ten ulegnie w najbliższej przyszłości znaczącemu wzmocnieniu. Inwestorom przyjdzie się kontentować mniejszą stopą zwrotu, co oznacza, że „niewidzialna ręka rynku" zacznie eliminować nierealizujące zasady niskoemisyjności przedsięwzięcia. W podobny sposób zaczynają działać same rządowe plany redukcji konsumpcji paliw kopalnych. Oczekiwany spadek popytu w przypadku inwestycji w energetyce, w której okres zwrotu trwa 40 lat i dłużej, oznacza konieczność rewolucyjnej przebudowy modeli biznesowych i wręcz prowadzi do zakwestionowania w praktyce celowości inwestowania w niektóre, zwłaszcza położone w mniej dostępnych regionach świata, złoża. Rządy dołożą do tego swoją cegiełkę, wprowadzając, zgodnie z Porozumieniem Paryskim, rozwiązania dyskryminujące stare sektory energetyczne i premiujące nowe. Nie możemy też zapominać o sankcjach.

Paliwowy wyścig z czasem

Można się jedynie domyślać, w jaki sposób „zielona rewolucja" wpłynie na sytuację państw eksporterów paliw kopalnych. Rosja tylko z eksportu ropy naftowej, według informacji podanych przez Pawła Sorokina, wiceministra odpowiedzialnego za sektor naftowy, czerpie 15 proc. swego PKB, a 40 proc. jej eksportu w ujęciu wartościowym stanowią ropa naftowa i produkty ropopochodne. Warto też pamiętać, że z opodatkowania eksportowanych węglowodorów wpływa do rosyjskiego budżetu corocznie 9 bln rubli, co stanowi 45 proc. jego dochodów. Ubiegłoroczny spadek eksportu i wiosenna wojna cenowa z Arabią Saudyjską „kosztowały" rosyjski budżet 3 bln rubli przychodów, co już zmusiło rosyjskie władze do wdrożenia wielu programów oszczędnościowych. Dodatkowo perspektywy Federacji Rosyjskiej, której gospodarka nie przekracza 2 proc. światowego PKB, ale generuje 5 proc. emisji gazów cieplarnianych w skali planety, pogarszają

fot. Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

wieloletnie zapóźnienia, lekceważenie kwestii ochrony środowiska i rabunkowa gospodarka.

Są one tym gorsze, że z analiz przeprowadzonych przez Breugel, niezależny brukselski think tank, wynika, iż krajem, który najsilniej może zostać dotknięty europejską polityką klimatyczną, będzie Federacja Rosyjska, uzależniona obecnie od europejskiego rynku, na którym plasuje 75 proc. swego eksportu gazu ziemnego oraz 60 proc. (według danych z 2016 r.) ropy naftowej. Przy czym do roku 2030 zmiany w zakresie redukcji konsumpcji będą relatywnie niewielkie, przyśpieszenie ma bowiem nastąpić po roku 2030, jednak negatywny efekt zapowiedzi ograniczania konsumpcji i importu będzie miał przede wszystkim wpływ na cenę surowców. Kraje posiadające duże zbadane pokłady i niewykorzystujące w pełni swych mocy produkcyjnych, obawiając się, że w przyszłości ceny będą niższe niźli obecnie, mogą się zdecydować na wzrost wydobycia już teraz, aby „zgarnąć premię". Jeśli tego rodzaju scenariusz się ziści, to wojny cenowe mogą szczególnie silnie odbić się na krajach producentach, a do takich należy prócz Rosji również np. Wenezuela czy Nigeria, które mają wysokie ceny pozyskania ropy naftowej.

Podatkowy lewy sierpowy

Plany ograniczenia konsumpcji, które spowodują odczuwalny spadek popytu na paliwa kopalne dopiero po roku 2030, to tylko jeden z powodów do niepokoju rosyjskich producentów i eksporterów. Kolejnym jest zapowiadany przez Unię Europejską specjalny podatek, którym ma zostać obłożony „ślad węglowodorowy". Wpływ tej daniny na rentowność eksportu Rosja odczuje już w najbliższym czasie. Branżą, która może zostać nim najsilniej dotknięta, jest zdaniem zachodnich ekspertów rosyjski sektor gazowy. Zgodnie z obliczeniami KPMG wprowadzenie tego podatku kosztowało będzie rosyjskie firmy 30–50 mld dol. do roku 2030. Znacznie bardziej pesymistyczne prognozy dla Rosji w tym zakresie przedstawili analitycy S&P, zdaniem których nowy europejski podatek ekologiczny może kosztować rosyjskie firmy nawet 6 mld dol. rocznie. Dodatkowe podatki, opłaty i zaostrzone kryteria eksploatacji złóż negatywnie wpłyną na rentowność nowych projektów, co dodatkowo osłabi skłonność do inwestowania w sektor wydobycia paliw kopalnych. Poziom inwestycji w tej dziedzinie gospodarki jest już i tak, jak wynika z analiz Wood Mackenzie, w skali świata najniższy od 2005 r. Z innych analiz, przeprowadzonych przez Międzynarodową Agencję Energii, wynika, że obecna dekada jest ostatnim okresem, w którym obserwować będziemy wzrost konsumpcji ropy naftowej. Po roku 2030 większe znaczenie będą uzyskiwały sektory energii odnawialnej, które już obecnie przyciągają 60 proc. światowych inwestycji w branży energetycznej. Inną kwestią, na którą zwracają uwagę analitycy S&P, jest problem, czy Unia Europejska, nakładając na import węglowodorów specjalny podatek ekologiczny, kierowała się będzie ogólnymi „wskaźnikami krajowymi", czy aplikować go będzie w odniesieniu do poszczególnych firm oraz czy brać będzie pod uwagę w swych rachunkach inwestycje w energetykę odnawialną w Rosji. W najbardziej niekorzystnym z punktu widzenia rosyjskich koncernów naftowych i gazowych wariancie wysokość podatku ekologicznego, który będą musiały uiszczać, wynosić może nawet 50 mld dol. rocznie. Ten rachunek może do pewnego stopnia wyjaśnia powody zaognienia relacji między Moskwą a Brukselą, czego świadectwo mieliśmy ostatnio w trakcie wizyty unijnego komisarza ds. zagranicznych Josepa Borrella.

Z rosyjskiej perspektywy takie spowolnienie aktywności inwestycyjnej ma kluczowe znaczenie, dlatego że aby utrzymać swą pozycję na kurczącym się rynku, musi ona znacząco w najbliższych latach inwestować. Rosja planuje m.in. zwiększyć do 2035 r. swe moce produkcyjne gazu skroplonego LNG z obecnych 30,5 mld m³ do co najmniej 80 mld m³, na co potrzebować będzie 150 mld dol. Jeszcze większe iniekcje kapitałowe potrzebne będą na rozpoczęcie eksploatacji nowych zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego, a jest to niezbędne, aby Federacja Rosyjska w ogóle była w stanie się utrzymać na kurczącym się w najbliższych latach i coraz bardziej konkurencyjnym światowym rynku węglowodorów kopalnych.

2025 – punkt krytyczny

W połowie września 2019 r. Orest Kasparow, kierujący agencją Rosniedr, której zadaniem jest nadzór nad zasobami surowcowymi kraju, poinformował o wynikach zakończonej właśnie inwentaryzacji rosyjskiej bazy surowcowej. Doliczono się 2,7 tys. rozpoznanych pól roponośnych o łącznej wydajności 28,9 mld ton ropy naftowej. 75 proc. tych zasobów to pola zbyt małe, aby opłacało się organizować wydobycie, ale nawet gdyby wyobrazić sobie, że znajdująca się w nich ropa zostanie w 100 proc. wypompowana, to i tak dałyby one jedynie 1 proc. obecnego, rosyjskiego wydobycia. Pozostałe, warte zainteresowania inwestorów, 593 obszary dysponują zapasami 17,2 mld ton. Ale z tej grupy,

15 proc.

PKB Rosji pochodzi z sektora paliwowego, a 40 proc. rosyjskiego eksportu w ujęciu wartościowym stanowią ropa naftowa i produkty ropopochodne

eprasa.pl 165cdb5e3b

z różnych powodów, najczęściej oddalenia od siedzib ludzkich i braku jakiejkolwiek infrastruktury, w 33 proc. wydobycie nawet przy pełnym zwolnieniu z należnych podatków, przy obecnych cenach surowców nie jest opłacalne. Ocena opłacalności wydobycia przeprowadzona została przez rządową agencję przy założeniu, że ceny ropy naftowej na światowych rynkach utrzymają się stabilnie na poziomie 70 dol. za baryłkę, a na taką perspektywę niewiele obecnie wskazuje.

O tym, jak trudna jest w istocie sytuacja Rosji, biorąc pod uwagę perspektywy kontynuowania obecnego tempa wydobycia ropy naftowej, wnioskować można na podstawie wystąpienia Pawła Sorokina, wiceministra nadzorującego wydobycie węglowodorów, który w styczniu br. opublikował alarmistyczny artykuł w jednym z branżowych pism energetycznych. W jego opinii Rosji grozi, począwszy już od 2022 r., w związku z wyczerpywaniem się starych złóż, przede wszystkim w Syberii Zachodniej, znaczący spadek produkcji ropy naftowej, a w 2036 r. Federacja Rosyjska wydobędzie 40 proc. mniej ropy naftowej niźli obecnie. Sorokin jest zdania, że „punkt krytyczny" nastąpi w roku 2025, kiedy wyczerpaniu ulegną obecnie eksploatowane zasoby i trzeba będzie przenieść znaczną część wydobycia na tereny trudno dostępnej dalekiej Północy. Firmy zmuszone będą do większych inwestycji, przede wszystkim w infrastrukturę transportową (rurociągi, porty), co negatywnie wpłynie na ich zdolność do płacenia podatków. A przypomnijmy, że dziś z tego źródła pochodzi niemal połowa dochodów rosyjskiego budżetu. W efekcie, jak wynika z szacunków rosyjskiego Ministerstwa Finansów, w długoterminowej prognozie sytuacji budżetowej do 2036 r., którą resort opublikował w marcu 2019, dochody z tego źródła zmniejszą się w najbliższych latach minimum o 40 proc.

Ale to nie koniec problemów – infrastruktura, pochodząca z czasów sowieckich, znajdująca się na dalekiej Północy, jest w opłakanym stanie i wymaga natychmiastowych nakładów. Według danych rosyjskiego Ministerstwa Energii w 2019 r. doszło do 17 tys. awarii w rosyjskiej sieci gazo- i ropociągów. Oczywiście głównym powodem był stan infrastruktury: rury są już w niemałej części skorodowane, ale osiadanie gruntu, w efekcie topienia się wiecznej zmarzliny, również przyśpiesza ten proces. Rosyjski Greenpeace kwestionuje oficjalne dane, dowodząc, że informacje o liczbie awarii rurociągów są przez władze celowo zaniżane i w istocie mamy do czynienia z liczbą ok. 35 tys. uszkodzeń rocznie, z których nie mniej niźli 20 proc. wywołane jest procesem osiadania gruntu w wyniku topnienia wiecznej zmarzliny. Na skalę związanych z tym problemów wskazuje raport grupy naukowców z waszyngtońskiego Uniwersytetu Georgetown, kierowanej przez prof. Dmitrija Streletskiego. Otóż ich zdaniem efekt cieplarniany działa szczególnie destrukcyjnie w rosyjskich rejonach arktycznych, gdzie średnie temperatury rosną

> „Punkt krytyczny" nastąpi w roku 2025, kiedy wyczerpaniu ulegną obecnie eksploatowane zasoby ropy i trzeba będzie przenieść znaczną część wydobycia na tereny trudno dostępnej dalekiej Północy

szybciej niż gdzie indziej. W rezultacie do roku 2050 ok. 20 proc. infrastruktury na rosyjskiej dalekiej północy jest zagrożone w związku z tajaniem wiecznej zmarzliny, osiadaniem gruntu i wywołanym tym zjawiskiem zagrożeniem dla stabilności budynków oraz budowli posadowionych na betonowych palach. Ostatnia głośna awaria w Norylsku również, co warto przypomnieć, spowodowana była tajaniem wiecznej zmarzliny. Wartość ewentualnych strat wywołanych tym procesem to zdaniem naukowców nie mniej niż 84 mld dol., jeśli idzie o infrastrukturę komunikacyjną oraz rurociągi, i dodatkowe 53 mld dol., jeśliby dodać do tego zagrożenie budynków mieszkalnych. W tym ostatnim przypadku, zdaniem analizujących problem, zagrożona jest przynajmniej połowa siedlisk ludzkich. Łącznie Rosja powinna w nadchodzącym dziesięcioleciu, tylko po to, aby utrzymać funkcjonalność infrastruktury zbudowanej w czasach sowieckich, wydać co najmniej 7,5 proc. swego PKB. W przypadku rosyjskiej gospodarki, która w ostatnich 12 latach rosła średnio w tempie, w zależności od szacunków od 0,5 proc. do 0,9 proc. rocznie, jest to niemałe wyzwanie.

Światowa „zielona rewolucja" z rosyjskiej perspektywy oznacza nadejście wielkich kłopotów. Potrzebne będą nowe gigantyczne inwestycje, a o kapitał zagraniczny ze względu na sankcje i ogólny nastrój na światowych rynkach coraz trudniej. Stare złoża ropy naftowej i gazu ziemnego wyczerpują się; tylko te znajdujące się w Zachodniej Syberii w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmniejszyły wydobycie o 10 proc., a zagospodarowanie nowych jest coraz trudniejsze. Rosję czeka w najbliższych latach wielki wysiłek – o ile chce pozostać liczącym się eksporterem – który trzeba będzie podjąć w sytuacji kurczących się przychodów budżetowych, spadku światowego popytu i politycznej izolacji Moskwy. Do pewnego stopnia epoka, która teraz nadchodzi, może być porównana z końcem lat 80., kiedy Stany Zjednoczone narzuciły ZSRS kosztowny wyścig zbrojeń w realiach drastycznie spadających cen ropy naftowej. Wówczas skończyło się krachem państwa, co oczywiście nie oznacza, że ten scenariusz musi się powtórzyć. Porównanie jest jednak o tyle uprawnione, że obrazuje skalę wyzwań, z jakimi Rosja będzie się mierzyć przez najbliższe dziesięciolecie. ●

Autor jest publicystą, znawcą Rosji

eprasa.pl 165cdb5e3b

Iga idzie po miliony

CEZARY KOWALSKI

Przez najbliższe trzy lata zawodniczka będzie reprezentować PZU podczas meczów Wielkiego Szlema i WTA Tour oraz igrzysk olimpijskich

Iga Świątek, 19-latka z Raszyna, nie weszła na salony światowego tenisa, lecz drzwi do nich wywaliła kopniakiem. W październiku 2020 r. odniosła swoje pierwsze zwycięstwo w turnieju rangi WTA. Nie miała sobie równych podczas wielkoszlemowego French Open. I błyskawicznie stała się milionerką

Pandemia koronawirusa, przekładane turnieje, gra bez kibiców, zamrażanie rankingów, mniejsze pieniądze na nagrody, chaos i niepewność – ubiegły rok był fatalny także dla tenisa. Ale nie dla wszystkich. Trudno powiedzieć, żeby ktokolwiek był beneficjentem tego kryzysu, lecz faktem jest, że właśnie w tym czasie znakomicie poradziła sobie Iga Świątek, 19-latka z Raszyna. Polka nie weszła na salony, ale po prostu drzwi do nich wywaliła kopniakiem. W październiku odniosła swoje pierwsze zwycięstwo w turnieju rangi WTA. Nie miała sobie równych podczas wielkoszlemowego French Open, przebrnęła całe zawody bez straty choćby jednego seta, przeszła do historii jako pierwsza Polka, której udało się to osiągnąć. I błyskawicznie stała się milionerką.

Gdy zamykaliśmy ten numer, Świątek jak burza (również bez straty seta) przechodziła kolejne rundy Australian Open, co świadczy o tym, że francuski sukces nie był żadnym jednorazowym wyskokiem, tylko powinniśmy szybko się przyzwyczaić do wspaniałej wiadomości, że na naszych oczach rośnie wielka polska sportsmenka.

Rok 2020 był dla niej wyjątkowy nie tylko pod względem sportowym, lecz również finansowym. Za prestiżem tenisa, mimo pandemii, wciąż idą bowiem bardzo duże pieniądze. Świątek znalazła się na trzecim miejscu na liście płac tenisistek za ubiegły sezon. W dużej mierze dzięki triumfowi na paryskich kortach Rolanda Garrosa zainkasowała łącznie 2 261 213 dolarów, czyli ponad 8,5 mln zł. Więcej na korcie zarobiły jedynie Amerykanka Sofia Kenin (4 302 970 dol.) oraz Japonka Naomi Osaka (3 352 755 dol.).

Za zwycięstwo w Paryżu Polka otrzymała 1 768 468 dol. Dużo mniej zarobiła w dwóch pozostałych startach w turniejach wielkoszlemowych – za czwartą rundę Australian Open – 207 843 dol., za trzecią rundę US Open – 163 000 dol. W 2020 r. zainkasowała około 80 proc. kwoty, którą zarobiła przez całą swoją zawodową karierę w latach 2016–2019, na jej konto wpłynęło bowiem 675 189 dolarów.

Genialna nastolatka karierę zawodową zaczęła od występów w turnieju w Sztokholmie pięć lat temu. W 2016 r. Świątek wygrała tam debiutancki turniej zawodowy ITF, w którym nagroda za zwycięstwo

eprasa.pl 165cdb5e3b

wynosiła 10 tys. dol. W 2017 r. wygrała swój drugi zawodowy turniej ITF w Bergamo, z nagrodą w finale wynoszącą 15 tys. dol. W 2018 r. postanowiła zakończyć juniorską karierę i zacząć budować swój ranking WTA.

Rok 2019 nasza tenisistka zaczęła od udziału w turnieju Australian Open, gdzie doszła do drugiej rundy, inkasując za to osiągnięcie 105 tys. dol. W swoim pierwszym French Open dwa lata temu po raz pierwszy w karierze Iga awansowała do czwartej rundy wielkoszlemowego turnieju. W jednej ósmej finału przegrała jednak z Simoną Halep. Fakt, że znalazła się wśród 16 najlepszych tenisistek na kortach Roland Garros, sprawił, że na jej konto wpłynęło 243 tys. euro. Udział w Wimbledonie zakończyła na pierwszej rundzie. Nagroda za dojście do tego etapu wynosiła 45 tys. funtów. Podczas US Open w grze pojedynczej przeszła z kolei do drugiej rundy, gdzie uległa Anastasii Sevastovej, inkasując 100 tys. dol.

Tak naprawdę wielkie zarabianie dopiero się zaczyna. Iga Świątek ma szansę na przekucie tego sukcesu z kortów na pieniądze z reklam. Eksperci od marketingu sportowego są zgodni – nasza wschodząca gwiazda jest obecnie numerem jeden wśród młodych polskich sportowców, bez podziału na dyscypliny, z największym potencjałem na sukces marketingowy.

Żeby uzyskać maksymalny efekt wizerunkowy, Iga musi być rozpoznawalna nie tylko przez kibiców sportowych, lecz także gospodynie domowe. I tu jest ogromne pole do zagospodarowania, bo na razie nazwisko tenisistki wielu po prostu obiło się o uszy, ale jeszcze nie wszyscy są ją w stanie dokładnie zdefiniować. Do tego potrzebne są przede wszystkim kolejne sukcesy sportowe, ale też sztab fachowców od kreowania wizerunku. Tu nie ma drogi na skróty. Choć trzeba przyznać, że naturalny wdzięk dziewczyny z Raszyna jest już na starcie ogromnym atutem; tu niczego nie trzeba zmieniać ani udawać. Iga jest młoda, uśmiechnięta, skromna, bardzo zgrabnie wypowiada się w mediach, już ma nieskazitelny wizerunek i nie ma w tym krzty fałszu. A co najważniejsze – uprawia dyscyplinę sportu chyba najbardziej atrakcyjną dla globalnych brandów. Śmiało możemy się spodziewać „Świątkomanii", tak jak kiedyś „Małyszomanii" czy obecnie fali popularności na Roberta Lewandowskiego. Jasne, że Iga na razie wartości marketingowej Roberta nie jest w stanie przeskoczyć, ale jest 13 lat młodsza od piłkarza i choćby z tej racji ma lepszą perspektywę.

Otoczenie zawodniczki doskonale sobie zdaje sprawę z rosnącego w wykładniczym tempie jej potencjału.

2 261 213 dol.

zarobiła Iga Świątek na korcie w 2020 r. Równowartość ponad 8,5 mln zł dała jej trzecie miejsce na liście płac tenisistek za sezon 2020

Prezes PZU dr hab. Beata Kozłowska-Chyła i Iga Świątek po podpisaniu umowy, na mocy której PZU staje się oficjalnym partnerem tenisistki

Świadczą o tym przedstawiciele bardzo poważnych firm, które nie były w stanie sprostać rosnącym wymaganiom teamu zawodniczki. Warszawę obiegła stugębna plotka, że ostatnio nie dał rady przedstawiciel luksusowej marki samochodów. A inna, na jak bajeczny kontrakt zdecydował się PZU. Ubezpieczyciel z udziałem Skarbu Państwa podpisał z Igą trzyletni kontrakt, ale kwoty, na jaką on opiewa, nie ujawniono. Według wtajemniczonych to 6 mln zł za rok. To suma, jaką w teorii mógłby uzyskać dziś tylko Robert Lewandowski. Jako kontrapunkt można przytoczyć przykład Japonki Naomi Osaki, która podobnie jak Polka wdarła się na tenisowy szczyt. Po zwycięstwie w US Open jej wartość marketingowa wyceniana jest na 50 mln dol. No ale Naomi pochodzi z jednego z najbogatszych krajów świata.

Jak mówił „Gazecie Bankowej" jeden z najbardziej wpływowych ludzi w polskim tenisie, nie można rzetelnie porównywać Świątek z Agnieszką Radwańską, która już zakończyła karierę. Z prostego powodu: Iga idealnie wstrzeliła się w moment, w którym z kortu po latach dominacji zeszły siostry Williams, Maria Szarapowa, Karolina Woźniacki i kilka innych. Musiała się z nimi mierzyć Agnieszka. I często w decydujących bojach nie dawała im rady, choćby z powodu przewagi fizycznej rywalek. Były naturalnie większe i silniejsze. A pewnych rzeczy w żeńskim tenisie po prostu przeskoczyć się nie da. Teraz „atletki" już nie grają, więc nowe zawodniczki mają nieco ułatwione zadanie. Świątek szybko, gdyż już na początku kariery, przebiła swoją znakomitą poprzedniczkę, bo turnieju Wielkiego Szlema Agnieszce nigdy nie udało się wygrać, ale jeśli chodzi o zestawienie finansowe, jeszcze dużo jej brakuje. Radwańska przez 15 lat zawodowej kariery na korcie zarobiła 27 683 807 dol.

Iga dobrze trafiła w kwestii czasu, ale przede wszystkim ma nieprzeciętny talent. Potrafi grać pod presją, świetnie radzi sobie ze stresem. Nadaje piłce niesamowitą prędkość, uderza mocno niezależnie od miejsca, w którym się znajduje. I nie stara się przekuwać w swój sukces siły przeciwnika, ale sama nadaje ton w grze, ona rozdaje karty. Kiedy się patrzy na jej sposób poruszania się po korcie, można odnieść wrażenie, że jest już bardzo rutynowaną zawodniczką, a nie nastolatką.

Iga wie, czego chce na korcie i poza nim. Na banalne rutynowe pytanie po zwycięstwie w Roland Garros, co sobie kupi za te wielkie pieniądze, odparła bez zbędnej kokieterii: „jacht"! ●

Autor jest komentatorem Polsatu Sport, publicystą tygodnika „Sieci"

fot. East News/Photo by David Gray/AFP, mat.prasowe PZU

eprasa.pl 165cdb5e3b

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

Placówki bankowe reliktem?

eprasa.pl 165cdb5e3b

W pełni cyfrowy model bankowości ogranicza koszty operacyjne nawet o 70 proc. w stosunku do tradycyjnego, dlatego trwają prace nad ucyfrowieniem w bankach produktów coraz bardziej złożonych, np. kredytu hipotecznego

MAREK JAŚLAN

Pandemia koronawirusa pogłębiła i przyśpieszyła widoczny od kilku lat trend – banki w Polsce likwidują systematycznie swe tradycyjne oddziały, filie i przedstawicielstwa, w zamian coraz więcej inwestując w kanały cyfrowe.

Z raportu o sytuacji sektora bankowego, opublikowanego przez Komisję Nadzoru Finansowego w listopadzie 2020 r., wynika, że tylko w październiku ub.r. liczba takich placówek skurczyła się w naszym kraju o ponad 111. Gdy zaś porównamy to ze stanem na koniec 2019 r., było to mniej o niemal 1,1 tys. placówek. W sumie na koniec listopada 2019 r. banki w Polsce dysponowały siecią 11 593 oddziałów i przedstawicielstw, podczas gdy w 2012 r. udostępniały swym klientom ok. 15,4 tys. takich punktów.

Zwrot ku zdalnej komunikacji

Leszek Piekut odpowiedzialny za rozwój aplikacji mobilnej w mBanku potwierdza, że pandemia zmieniła zachowania klientów. Szczególnie w jej początkowej fazie w mBanku odnotowywano bardzo silny wzrost logowania się przez kanały zdalne. Dotyczyło to zwłaszcza logowania się do banku przez komputer.

– Ponieważ gremialnie pracowaliśmy z domów, mieliśmy pod ręką komputery i tak bankowaliśmy. To było jednak stosunkowo krótkotrwałe zjawisko, dziś logujemy się do banków z taką samą częstotliwością jak wcześniej. W tym czasie w mBanku podjęliśmy wiele inicjatyw w zakresie dalszej cyfryzacji procesów bankowych. Chcieliśmy klientom ułatwić codzienne zdalne zarządzanie finansami w taki sposób, aby jak najwięcej spraw mogli załatwić on-line, bez wizyty w placówce. W kanałach zdalnych postawiliśmy mocniej na narzędzia samoobsługowe, a jednym z ważniejszych wdrożeń była możliwość otwarcia rachunku za pomocą aplikacji, przez wideo, bez konieczności widywania się z kurierem czy wizyty w placówce. Dobrym przykładem jest też dostosowanie się do dynamicznie rosnącej popularności zakupów e-commerce. To m.in. dlatego wprowadziliśmy możliwość podejrzenia danych karty w aplikacji mobilnej. Chcemy dalej ułatwiać klientom samoobsługowość. To dla nas zupełnie naturalny kierunek, w końcu pojawiliśmy się na rynku jako pierwszy bank internetowy – mówi Leszek Piekut.

Rozwój kanałów cyfrowych przez banki to także oczywiście skutek zmieniających się oczekiwań klientów; młode pokolenie woli załatwiać operacje bankowe, takie jak przelewy czy zakładanie konta, przez komputer lub aplikację mobilną w smartfonie. Banki zaś muszą podążać za oczekiwaniami swoich klientów.

– Banki dostosowują się do zmieniających się preferencji klientów, dlatego od wygodnego bankowania nie ma już odwrotu. Do tego pandemia przyśpieszyła transformację cyfrową, przez co można się spodziewać, że trend, jakim jest zamykanie placówek bankowych, będzie kontynuowany. Banki dążą do ułatwienia klientom bankowania w jak największym stopniu, np. poprzez udostępnianie im najwygodniejszych dla nich form kontaktu, takich jak aplikacje mobilne czy wideo banking, dzięki którym nie muszą wychodzić z domu, żeby załatwić swoje sprawy. Niemal cała bankowość transakcyjna, czyli większość interakcji z bankami, już z powodzeniem odbywa się zdalnie w modelu samoobsługowym. Rozwój tych form kontaktu sprawia, że banki dalej będą redukować liczbę oddziałów – nie ma wątpliwości Paweł Rybacki, managing director w Accenture.

Ucyfrowienie złożonych produktów bankowych

Zwraca on uwagę, że dotychczas oddziały fizyczne były dla banków istotne w zakresie akwizycji klientów i sprzedaży skomplikowanych produktów. To się jednak zmienia wraz z digitalizacją procesów. Ciągle istnieje pewna grupa operacji bankowych, które można załatwić wyłącznie w placówce, np. zaciągnięcie kredytu hipotecznego czy restrukturyzacja kredytów.

Według Pawła Rybackiego jednak i w tym zakresie niebawem będzie się można obyć bez wizyty w oddziale.

– Warto podkreślić, że rola placówek fizycznych zostanie mocno ograniczona w momencie, kiedy banki wdrożą skuteczny, w pełni cyfrowy onboarding klientów oraz opracują cyfrowe procesy dla kredytu hipotecznego, który jest przykładem skomplikowanego

1,1 tys.

tyle placówek bankowych ubyło w Polsce od listopada 2019 do listopada 2020 r.

Źródło: Komisja Nadzoru Finansowego

eprasa.pl 165cdb5e3b

produktu. Na rynku bankowym widzimy wzmożone prace w tym kierunku i jako Accenture wspieramy swoich klientów w tym obszarze – mówi Paweł Rybacki.

Podobnie uważa Artur Żurek, dyrektor Departamentu Wspomagania Sprzedaży w Banku Millennium, choć według niego nie jest to równoznaczne z tym, że banki będą się pozbywać całkowicie sieci oddziałów. – Faktycznie zbliżamy się do punktu, w którym praktycznie wszystkie czynności finansowe będą mogły być wykonywane zdalnie z poziomu smartfona. Dlatego to już nie dostępność technologiczna będzie decydowała o tym, które operacje klient będzie wykonywał zdalnie, a które osobiście w oddziale. To klient będzie każdorazowo decydował o tym, czy priorytetem jest szybkość i możliwość wykonania operacji z dowolnego miejsca na świecie, czy bezpośrednie spotkanie z doradcą wnoszącym wartość dodatkową – uważa Artur Żurek.

Podkreśla on, że funkcja transakcyjna oddziałów jest coraz bardziej marginalizowana. W Banku Millennium od wielu lat daje się zauważyć przenoszenie prostych transakcji do kanałów elektronicznych, a operacji gotówkowych do urządzeń automatycznych. Pandemia jeszcze przyśpieszyła ten trend. Tak jest bowiem szybciej i wygodniej dla klientów. Czynności operacyjne i transakcje płatnicze są wykonywane głównie kontekstowo przy okazji codziennych aktywności klientów, przy wykorzystaniu urządzeń osobistych, zwłaszcza smartfonów.

– Korzystanie z usług bankowych to jednak również poważne decyzje finansowe. W przypadku zaciągania kredytu hipotecznego czy inwestowania życiowych oszczędności klient chce mieć pewność wyboru najlepszej dla siebie opcji. Nawet jeśli z punktu widzenia technologicznego tego rodzaju operacje można zrealizować w 100 proc. elektronicznie, to większość z nas, klientów, chętnie skorzysta z pomocy eksperta jako finansowego przewodnika. Takiego, który nas wysłucha, zrozumie, zaproponuje optymalne rozwiązania, cierpliwie odpowie na wszystkie pytania. Najlepiej podczas bezpośredniej rozmowy. Dlatego klientom nadal będą potrzebne oddziały, a ich „sercem" pozostanie człowiek, doradca – twierdzi Artur Żurek.

Ostrożna optymalizacja

W 2020 r. Bank Millennium prowadził proces optymalizacji sieci oddziałów związany z przejęciem placówek dawnego Euro Banku oraz z dostosowaniem do nowych zwyczajów klientów. Artur Żurek ocenia, że obecnie bank zbliża się już do odpowiedniej – według niego – liczby placówek własnych, a w zakresie liczby placówek franczyzowych planuje nawet ich umiarkowany wzrost.

– W obliczu stałego rozwoju technologicznego na znaczeniu zyskuje funkcja edukacyjna oddziałów. Zamiast wykonywać operacje na zlecenie klienta na „swojej" stacji roboczej, doradca będzie raczej asystował klientowi w ich samodzielnym procesowaniu na urządzeniach elektronicznych, inspirując i ucząc – mówi Artur Żurek.

Ostrożnie do dalszej likwidacji placówek podchodzą w PKO BP czy ING Banku Śląskim. Zarząd tego drugiego banku podkreśla, że rozwój systemu Moje ING na aplikację mobilną jest jednym z jego priorytetów, obserwuje bowiem wyraźny trend przechodzenia klientów do zdalnych kanałów obsługi. Zastrzega jednak, że przy podejmowaniu decyzji o ewentualnym zamknięciu placówki w ING Banku Śląskim branych jest pod uwagę kilka czynników, m.in. liczba klientów korzystających z jej obsługi.

Także w PKO BP z jednej strony chwalą się rekordową popularnością aplikacji IKO, z której w 2020 r. klienci banku logowali się niemal 1,15 mld razy, a liczba jej aktywnych użytkowników przekroczyła już 5 mln, najwięcej na polskim rynku bankowym. Bank zapowiada jej rozwój w tym roku o kolejne nowe funkcjonalności, np. obsługę e–Tożsamości, aktywację IKO na zagranicznych numerach telefonów czy umożliwienie zakupu i obsługi funduszy inwestycyjnych. Rozwijany ma być też asystent głosowy IKO, czyli możliwość bankowania za pomocą mówionych poleceń.

Z drugiej strony, jeśli chodzi o funkcjonowanie oddziałów bankowych, to w PKO BP wolą dziś mówić o zmianie ich profilu niż likwidacji, choć oczywiście dostrzegają tam, że klienci coraz rzadziej z nich korzystają, wybierając kanały zdalne: bankowość elektroniczną, aplikację mobilną oraz bankomaty i wpłatomaty.

> Niemal cała bankowość transakcyjna, czyli większość interakcji z bankami, już z powodzeniem odbywa się zdalnie w modelu samoobsługowym

– PKO Bank Polski od lat obserwuje ten trend wśród swoich klientów, a pandemia dodatkowo go nasiliła i zwiększyła odsetek klientów zdalnie korzystających z usług bankowych. Bank zmierza w kierunku cyfryzacji większości procesów. W naszych placówkach będziemy przede wszystkim edukować klientów w zakresie udostępnianych narzędzi samoobsługi transakcyjnej i posprzedażowej, będziemy doradzać klientom i pomagać zaistnieć w bankowym świecie cyfrowym. Klienci banku mogą korzystać z systematycznie wzbogacanych usług bankowości elektronicznej. Do dyspozycji pozostaje również ok. 3 tys. bankomatów, w tym ponad

eprasa.pl 165cdb5e3b

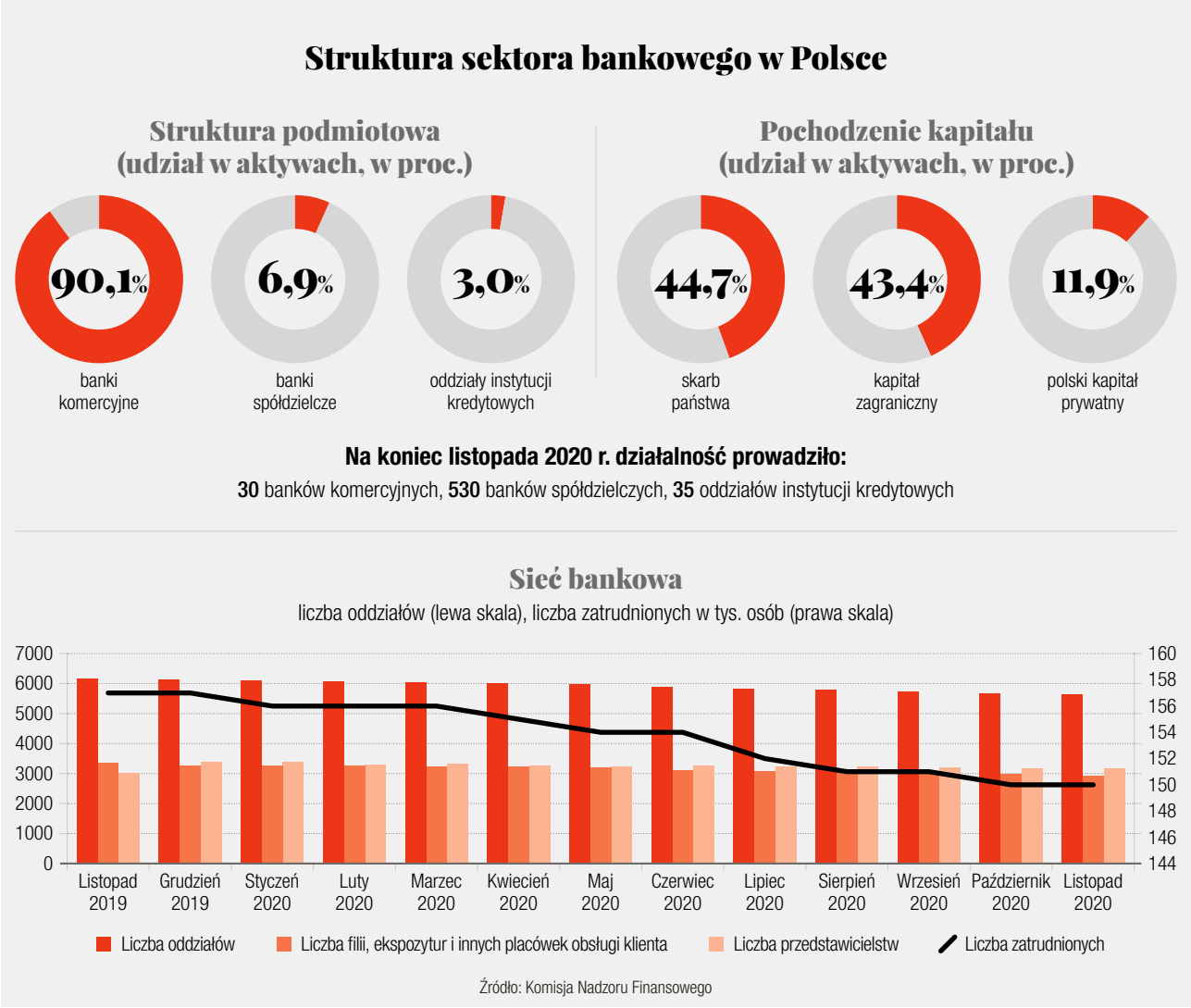

1,1 tys. z funkcją wpłatomatów – informuje Małgorzata Witkowska z Departamentu Komunikacji Korporacyjnej PKO BP.

Maciej Chlebowski, dyrektor Departamentu Rozwoju i Transformacji Sieci Oddziałów w Banku BNP Paribas, zauważa natomiast, że choć zmiany technologiczne oraz ewolucja przyzwyczajeń klientów wpływają na transformację tradycyjnej sieci placówek w sektorze bankowym, to tempo tych zmian w poszczególnych bankach jest uzależnione od struktury klientów, a także rodzaju świadczonych usług i oczekiwań samych klientów.

– W BNP Paribas wdrażamy omnikanałowe możliwości obsługi kompleksowo w bankowości internetowej, mobilnej, a także w oddziałach i bankomatach. Dbając o komfort i wygodę klienta, zmieniamy nasze oddziały w formule, która umożliwia klientowi w pełni partnerską i komfortową rozmowę z doradcą. Jednocześnie, dostosowując się do zmieniających się oczekiwań i zachowań klientów, zmieniamy wybrane placówki banku na bezgotówkowe, czyli bez obsługi kasowej (obecnie 122 oddziały), ale z możliwością wpłaty i wypłaty gotówki w nowoczesnych oraz ergonomicznych wpłatomatach i bankomatach. W ostatnich latach dostosowaliśmy liczbę oddziałów do skali naszego biznesu, a dalsze działania w tym zakresie będą realizowane w odniesieniu do zmian otoczenia ekonomicznego – zastrzega Maciej Chlebowski.

Presja na koszty zabójcą oddziałów?

Paweł Rybacki uważa jednak, że mimo sentymentu bankowców do oddziałów czynnikiem, który może wpłynąć na przyśpieszenie zamykania placówek, jest presja na obniżenie kosztów. Według badań Accenture w pełni cyfrowy model bankowości ogranicza koszty operacyjne nawet o 70 proc. w stosunku do modelu tradycyjnego. Redukcja oddziałów stacjonarnych i przechodzenie na tzw. digital banking wydaje się niezbędnym krokiem do odbudowy dochodowości w bankach.

– Patrząc szerzej i biorąc pod uwagę istotną przewagę w kosztach operacyjnych modeli bankowości cyfrowej, tradycyjna bankowość raczej nie wytrzyma konkurencji w zakresie codziennego bankowania z rosnącą grupą tzw. digital attackers – podkreśla Paweł Rybacki.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Koniec pandemii nie hamuje rozbudowy kanałów zdalnych przez banki

Zarówno pandemia, jak i rosnąca konkurencyjność na rynku on-line znacznie przyśpieszyły procesy digitalizacji w sektorze bankowym, które postępowały od jakiegoś czasu. Za sprawą pandemii COVID-19 cyfryzacja dla wielu instytucji okazała się nie tylko bodźcem do rozwoju i kanałem wzrostu efektywności, lecz także służącą szerszemu dobru i wpływającą na zdrowie klientów koniecznością. W Pekao cyfrowa transformacja zaczęła się zdecydowanie przed lockdownem. Na długo przed pandemią w naszym banku wdrażaliśmy produkty i usługi związane właśnie z digitalizacją.

Obserwujemy zmiany w preferencjach klientów – ich większą otwartość na korzystanie z kanałów zdalnych i wzrost popularności płatności bezgotówkowych. Moim zdaniem trend ten będzie się utrzymywał jeszcze długo po zakończeniu pandemii, a klienci będą się stawali coraz bardziej cyfrowi. To wszystko też wpływa na zmiany w dystrybucji produktów finansowych (widzimy rosnące zainteresowanie „kontem na selfie"), a także optymalizację i skrócenie wielu procesów, np. kredytowych. Wciąż rozwijamy obsługę w modelu omnichannel, dzięki któremu klient wybiera kanał kontaktu z bankiem w zależności od swoich preferencji (bankowość elektroniczna, aplikacja, oddział czy infolinia). Może się łatwo przenosić pomiędzy kanałami zdalnymi i analogowymi.

Bartosz Zborowski
dyrektor Departamentu Innowacji i Płatności w Banku Pekao SA

Pekao realizuje też wiele inicjatyw w zakresie bankowości cyfrowej. Tylko w 2020 r. bank mógł się pochwalić wdrożeniem nowego serwisu transakcyjnego Pekao24 opartego na rozwiązaniach omnichannel, dodatkowych funkcji w aplikacji PeoPay (m.in. przelewy na telefon BLIK, Google Asystent, Garmin Pay, FitBit Pay, Google Pay, Autopay – płatności za autostrady i autoryzacja mobilna). Bank zastosował także rozwiązania z zakresu otwartej bankowości i wprowadził na rynek pakiet dla dzieci PeoPay KIDS z aplikacją dla najmłodszych. ●

A że tak się już dzieje, mogą potwierdzać ostatnie decyzje podejmowane w działających w Polsce bankach. Przykładowo Nest Bank w grudniu 2020 r. ogłosił, że planuje wprowadzić do swojej oferty kredyty firmowe w 100 proc. uruchamiane on-line. Już w połowie 2021 r. przedsiębiorcy będą mogli uzyskać w Nest Banku decyzję kredytową i podpisać umowę on-line nawet w 10 minut. Kilka tygodni później, na początku tego roku, pojawiły się informacje o zwolnieniach grupowych w tym banku, które mają objąć 200 pracowników. Jako powód wskazano na ograniczenie działalności finansowej oraz straty spowodowane epidemią koronawirusa. Zapewne jednak Nest Bank ciągle liczy na to, że inwestując w kanały cyfrowe, będzie mógł skutecznie walczyć z konkurencją.

Tomasz Blicharz, BooX Marketer w Asseco Poland, uważa takie podejście za racjonalne, jako że w czasie pandemii konsument staje się mniej dostrzegalny i osiągalny dla wielu organizacji prowadzących grę rynkową.

Przestrzeń wirtualna bankowym polem bitwy

– Walka konkurencyjna o klienta, którego potrzeby można określić w zasadzie już tylko na podstawie zachowania w kanałach elektronicznych, wzmaga się i poddawana jest, po pierwsze, standaryzacji, a w drugim kroku – informatyzacji (cyfryzacji). Nowe standardy obsługi stanowią założenia do budowy systemów do realizacji kontaktu z klientem i to na nich spoczywa odpowiedzialność za realizację zadań wykonywanych dotychczas bezpośrednio przez pracowników instytucji finansowych. Obsługa zdalna może pogłębić dystans pomiędzy produktem a konsumentem, ale też daje okazję do jego skrócenia. Dla oceny efektywności sprzedaży i jakości obsługi klienta należy albo przewidzieć, albo metodą testowania wybrać odpowiednią formę kontaktu z konsumentem. Test da nam wskazówki, czy zachować zdalny kontakt, czy i jak go zautomatyzować, a gdzie z kolei zachować tradycyjny dialog klienta z pracownikiem – mówi Tomasz Blicharz.

Według niego trend zamykania placówek będzie trwały, w dużej mierze ze względu na atrakcyjność kosztową dla organizacji. Uważa on jednak, że u klientów nigdy nie zaniknie do końca chęć do osobistych kontaktów i relacji z pracownikiem banku lub towarzystwa ubezpieczeniowego. A autentyczne zainteresowanie przedstawiciela firmy potrzebami i oczekiwaniami klienta zwiększa wiarygodność organizacji oraz wytwarza społeczne relacje, o które zabiegają wszyscy uczestnicy gry rynkowej.

– Automatyzacja kontaktu z klientem wymaga natomiast określenia, gdzie powinien on mieć miejsce, co jest istotne w relacji klienta z produktem i firmą. Stąd tak duże zmiany w czasie pandemii w projektach wizualnych aplikacji, podnoszenie atrakcyjności interakcji poprzez ciekawe scenariusze, prawdziwe ucyfrowienie procesów, ale również w kontekście doznań emocjonalnych i estetycznych – uważa Tomasz Blicharz.

Nie ma on wątpliwości co do tego, że walka konkurencyjna będzie się więc intensyfikować zarówno w placówkach, które pozostaną w sieci obsługi, jak i w kanałach kontaktu zdalnego. Zmniejszenie liczby oddziałów i punktów obsługi klienta nie musi na pewno jednak oznaczać spadku jakości obsługi klientów ani redukcji ich przywiązania do marki instytucji finansowej. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Giganci stawiają na potencjał start-upów

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Flagowe firmy polskiej gospodarki w coraz większym stopniu wykorzystują potencjał start-upów, poszukując w segmencie innowacyjnych przedsięwzięć przełomowych technologii i związanych z tym szans na dynamiczny rozwój biznesowy

Na utworzenie własnego akceleratora dla młodych spółek technologicznych zdecydował się m.in. PKN Orlen, lider innowacyjnych rozwiązań, który dzięki takiemu właśnie projektowi będzie mógł zdecydowanie szybciej testować i wdrażać przełomowe rozwiązania. A wszystko za sprawą połączenia często rewolucyjnych pomysłów na poziomie start-upów i ich komercyjnego wdrożenia w oparciu o możliwości finansowe, infrastrukturę czy doświadczenie rynkowe koncernu.

Program konkursu wśród start-upów ogłosił także Bank Pekao, poszukując dostawcy innowacyjnych rozwiązań dla aplikacji mobilnych. Z kolei w przypadku Alior Banku – już po przeprowadzeniu postępowania konkursowego – wyłonione zostały trzy podmioty, które zajmą się rozwojem aplikacji dla klientów w ramach uatrakcyjnienia dotychczasowej oferty.

Do tego grona dołączył choćby Totalizator Sportowy, który postanowił utworzyć specjalny fundusz z pulą do 100 mln zł dla start-upów (m.in. z obszaru gier, sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa czy robotyki). Na podobny projekt zdecydował się również Polkomtel, wyszukując na rynku najbardziej obiecujących innowatorów w obszarze sieci 5G.

Wśród ekspertów panuje zgodne przekonanie, że w obliczu technologicznej rewolucji ten właśnie kierunek łączący wizjonerskie i często przełomowe pomysły z odpowiednim zapleczem może przynieść ogromne korzyści, stając się kołem zamachowym dalszego rozwoju.

Innowacje w cenie

W przypadku PKN Orlen uruchomienie korporacyjnego akceleratora dla start-upów ma zdecydowanie skrócić ścieżkę na drodze finalnego wdrożenia pomysłu

eprasa.pl 165cdb5e3b

– począwszy od zgłoszenia samego projektu, jego późniejszych testów, weryfikacji i w końcu wdrożenia do bieżącej działalności.

Jak podkreślają przedstawiciele koncernu, dzięki takiemu właśnie rozwiązaniu możliwe będzie też rozszerzenie współpracy pomiędzy poszczególnymi obszarami biznesowymi wewnątrz spółki czy podmiotami z grupy kapitałowej a start-upami zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Zgodnie z harmonogramem czas trwania programu akceleracyjnego został wyznaczony na okres od kwietnia 2021 do marca 2023 r.

Warto wspomnieć, że nie jest to pierwszy tego typu projekt. W ubiegłych latach Orlen decydował się na podobną współpracę – choćby w przypadku programów akceleracyjnych: Pilot Maker Electro ScaleUp czy Space3ac ScaleUp II. I tu np. w ramach pierwszego z wymienionych programów (realizowanego na podstawie umowy z firmą techBrainers z 2018 r.) koncern rozpoczął testy w zakresie optymalizacji procesu ładowania baterii w samochodach napędzanych energią elektryczną.

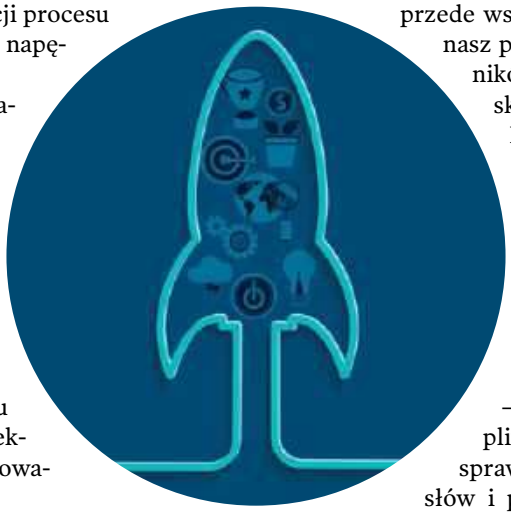

– Udział w programach akceleracyjnych umożliwia nam połączenie potencjału start-upów z doświadczeniem, infrastrukturą oraz zasobami Orlenu. Proces ten polega na przetestowaniu wybranych przez nas innowacyjnych rozwiązań, które opracowują start-upy – z późniejszą możliwością wdrożenia ich na większą skalę, już po pozytywnym zakończeniu pilotażu – oceniała wdrażanie projektu Patrycja Panasiuk, dyrektor Innowacji PKN Orlen.

Przypomnijmy, że w ramach programu Pilot Maker Electro ScaleUp koncern nawiązał współpracę z firmą Enelion – polskim producentem ładowarek do samochodów elektrycznych. Zgodnie z założeniami podczas pilotażu miała powstać seria urządzeń testowych wraz z oprogramowaniem umożliwiającym przełączanie faz zasilania ładowarek. W rezultacie system miał umożliwić zwiększenie ich wydajności. W tym programie kluczowym założeniem było osiągnięcie maksymalnych korzyści zarówno dla operatora sieci urządzeń ładujących, jak i użytkowników końcowych. Chodziło o pomiar obciążenia i dobranie odpowiednich parametrów – tak, aby przyłącze było maksymalnie wykorzystane, przy wysokiej mocy i skróceniu czasu ładowania.

Kontynuując jednak poszukiwanie innowacji z zewnątrz, koncern przystąpił do drugiego z programów akceleracyjnych (Space3ac ScaleUp II – przyp. red.). W efekcie na początku 2019 r. podpisał umowę z firmą Blue Dot Solutions, w ramach której – wspólnie z wybranymi start-upami – zdecydowano się na wdrożenie innowacyjnych rozwiązań w takich obszarach jak: sprzedaż detaliczna, produkcja, logistyka czy ochrona środowiska.

Co ważne przy obecnym programie – jak wskazuje spółka – akcelerator będzie także narzędziem uzupełniającym dla funduszu CVC (corporate venture capital), wspierającym pozyskiwanie i wdrażanie innowacji. Ma się również wpisywać w wieloletnią strategię rozwoju technologicznego koncernu.

Bankowe technologie

Swojej szansy we wdrożeniu innowacyjnych technologii szukają też banki. I tu wśród liderów innowacji pojawia się Pekao, który zdecydował o rozpisaniu konkursu dla start-upów. – Szukamy dostawcy innowacyjnego rozwiązania, które umożliwi szybką analizę komentarzy i opinii na temat aplikacji mobilnych banku. Chodzi przede wszystkim o kompleksową ocenę, jak nasz produkt wypada w oczach użytkowników korzystających z internetowych sklepów z aplikacjami, np. Google Play i App Store – podkreśla Bartosz Zborowski, dyrektor Departamentu Innowacji i Płatności w Banku Pekao.

Jego zdaniem właśnie dzięki tego typu konkursowi istnieje możliwość znalezienia rzetelnych, a zarazem kreatywnych, partnerów do współpracy. – W przypadku start-upów niewątpliwą korzyścią jest tutaj możliwość sprawdzenia w praktyce swoich pomysłów i przetestowania ich w dużej, renomowanej instytucji finansowej. Oczywiście to realna wartość dla obu stron, gdyż dzięki takiej współpracy i my zyskujemy kolejne, bardzo wydajne narzędzie w naszej działalności – dodaje Bartosz Zborowski.

Przed zwycięskim start-upem stoi poważne wyzwanie. Po pierwsze, narzędzie musi być na tyle inteligentne, by zrozumieć sens zamieszczanych przez klientów komentarzy – mimo pojawiających się błędów ortograficznych czy stylistycznych. Powinno także skategoryzować opinię pod kątem sentymentu wypowiedzi i utworzyć na tej podstawie statystykę. Dodatkowy warunek to automatyczna integracja narzędzia z aplikacjami mobilnymi. Aby w pełni spełniło oczekiwania, musi również zapewniać możliwość manualnego dodawania uwag z innych kanałów informacji, np. skrzynki e-mailowej.

Interesująco wyglądają też plany Alior Banku, który – po wyłonieniu trzech start-upów (Open Checkout, ViaFin Tech i Telemedico) – będzie wspólnie pracował nad rozwojem oferty w ramach aplikacji Alior Mobile. – W tym przypadku współpraca z fintechami ma na celu opracowanie i sprawdzenie rozwiązań, które w ramach

eprasa.pl 165cdb5e3b

bankowości mobilnej będą cały czas dostępne dla klientów. Ponadto zgodnie z naszą strategią chcemy rozwijać funkcjonalności Alior Mobile oraz zapewnić produkty i usługi wykraczające poza świat tradycyjnej bankowości – podkreśla Daniel Daszkiewicz, dyrektor Departamentu Innowacji i FinTech w Alior Banku.

I tak, ViaCash to projekt, który w zamierzeniu ma umożliwić wypłaty i wpłaty gotówki w sklepach stacjonarnych poprzez zeskanowanie kodu kreskowego w aplikacji. Projekt Open Checkout skupia się na maksymalnym uproszczeniu procesu wprowadzania danych na ostatnim etapie zakupów on-line (w tym określeniu sposobu dostawy, formy płatności czy też danych adresowych). Z kolei Telemedico ma umożliwić klientom zdalne konsultacje lekarskie przez całą dobę.

Każdy start-up zakwalifikowany do programu będzie współpracował z wyznaczonym przez bank fintech partnerem oraz mentorem biznesowym. Wspólnie określą zakres działań, a w trakcie całego programu przygotują m.in. wstępny plan biznesowy, model integracji IT oraz szczegółowe rozwiązania testów badawczych prowadzonych z klientami.

Wsparcie funduszy

Na dynamiczny rozwój technologii stawia również Totalizator Sportowy. Wspólnie z partnerami zarządzającymi funduszem ff Venture Capital i przy wsparciu PFR Ventures oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) utworzył on fundusz CVC dla start-upów z pulą do 100 mln zł.

Zgodnie z założeniami ff VC Tech & Gaming dedykowany jest dla start-upów m.in. z branż gier, sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa, dronów czy robotyki. Jak zapewnia Olgierd Cieślik, prezes Totalizatora Sportowego, stworzenie funduszu corporate venture capital to realizacja jednej z zapowiadanych wcześniej inicjatyw strategicznych spółki, przewidzianej na lata 2017–2020. Program funduszu zakłada, że do 2023 r. zainwestuje on kapitał w grupę 15–20 podmiotów. – Kontynuacja transformacji technologicznej wymaga od nas już nie tylko współpracy ze światowymi gigantami rynku gamingowego, lecz także otwarcia na wdrażanie produktów i usług dostarczanych przez młode, innowacyjne firmy, w tym polskie start-upy. Liczymy na to, że wsparcie tego potencjału przyniesie nam wszystkim ogromne korzyści i przede wszystkim możliwość dalszego rozwoju – dodaje prezes Olgierd Cieślik.

Fundusz będzie inwestować głównie w start-upy z międzynarodowym potencjałem, znajdujące się w fazie szybkiego wzrostu – przy czym jeden podmiot w ramach pierwszej inwestycji otrzyma od 1 mln do 8 mln zł (w ramach kontynuacji może to już być kwota nawet do 15 mln zł).

Istotne jest również to, aby były to firmy z Polski lub Europy Środkowo-Wschodniej. Jednocześnie zostaną one włączone do kooperacji ze wspomnianym wcześniej funduszem ff VC w Stanach Zjednoczonych. Będą także miały dostęp do sieci kontaktów oraz zasobów Totalizatora Sportowego (w tym uzyskają możliwość testowania wybranych rozwiązań w ramach współpracy partnerskiej – przyp. red.). Z kolei sieć kontaktów ff VC umożliwi im ekspozycję na rynek za oceanem, m.in. podczas wydarzeń organizowanych przez fundusz oraz spotkań z amerykańskimi inwestorami.

> W obliczu technologicznej rewolucji połączenie wizjonerskich i często przełomowych pomysłów z odpowiednim zapleczem może przynieść ogromne korzyści biznesowe

Ten ostatni aspekt może też mieć dla rynkowych nowicjuszy istotne znaczenie, biorąc pod uwagę, że w ostatnim czasie fundusz prowadził inwestycje z takimi partnerami jak: Amazon, Citi Group, Goldman Sachs, KPMG, Mastercard czy Microsoft.

W przypadku Polkomtela, operatora sieci Plus, ubiegłoroczny nabór start-upów do akceleratora miał przede wszystkim na celu wyłonienie najbardziej obiecujących projektów skupionych na technologii 5G. I tu w spektrum zainteresowania firmy znalazły się podmioty z takich obszarów jak media i rozrywka (np. wirtualna rzeczywistość, rozwiązania dla tv i internetu, digitalizacja), inteligentny dom i biuro (Internet Rzeczy), ekologia (koncepcje zrównoważonego rozwoju) czy w końcu transformacja cyfrowa (cyfryzacja usług i procesów organizacji).

Technologiczna przewaga

Zdaniem ekspertów nacisk na wizjonerskie pomysły w obszarze technologii i rozwój najbardziej obiecujących projektów to obecnie klucz do sukcesu w biznesie. – Dzięki rozwojowi technologicznemu przedsiębiorstwa mają tutaj szansę na zdobycie przewagi konkurencyjnej. Z drugiej jednak strony w obecnym otoczeniu brak takich działań może być dużym zagrożeniem dla firm, które zbyt późno decydują się właśnie na wdrażanie nowatorskich pomysłów – uważa Anita Bielańska, dyrektor w Zespole Strategii i M&A, Deloitte. Według niej przedsiębiorstwa, które odnoszą największe sukcesy, stale trzymają rękę na pulsie: na bieżąco monitorują rozwój i postęp technologii, wykorzystują także zaawansowane narzędzia i sztuczną inteligencję, a w efekcie poprawiają również możliwości operacyjne i zwiększają swój potencjał na rynku. ●

fot. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 165cdb5e3b

Kolejna edycja Techno Biznesu

„Gazeta Bankowa” rozpoczyna nową edycję konkursu Techno Biznes. Po raz kolejny wybierzemy Lidera Roku oraz Hit Roku

Zasady konkursu pozostały takie same jak w latach poprzednich: zgłoszenia przyjmujemy w dwóch kategoriach: Lider Roku 2020 oraz Hit Roku 2021. Konkurs, a w zasadzie konkursy, bo Techno Biznes składa się z dwóch równoległych przedsięwzięć, które wyłaniają czołówkę naszego rynku technologicznego w różnych dziedzinach, mają długą tradycję: tegoroczny Lider jest już XIX edycją, a Hit – XIV. To jedne z konkursów z najdłuższą historią w Polsce.

Każda z tych kategorii ma nie tylko wyłonić najlepsze rozwiązania technologiczne i pokazać firmy, które wprowadzają je w życie, lecz również przedstawić obraz naszego rynku, który w tegorocznych edycjach powinien być o tyle nietypowy, że rósł on i zmieniał się w czasie pandemii. Ciekawe, jak okres globalnych zmian odbił się na technologii, jakie procesy zostały w nim przyśpieszone, jak zmieniły się ich kierunki, no i oczywiście co się pojawiło w nich nowego. Z pewnością technologie należały do dziedzin szczególnie podatnych na globalne perturbacje, odczuwalne w każdym kraju, także w Polsce. Musiała się do nich dostosować cała gospodarka, a nowe technologie i firmy, które je wprowadzały lub oferowały, z pewnością je w tym w jakiś sposób wspierały. Czy pandemia i związane z nią zmiany, a także wywołany przez COVID-19 kryzys mocno zmodyfikowały obraz nowych technologii w Polsce? Jaki wpływ na naszą gospodarkę miał globalny charakter tego zjawiska? Mamy nadzieję, że ta edycja Techno Biznesu pozwoli znaleźć odpowiedzi na wiele z tych pytań.

Celem pierwszego konkursu, Lider Roku 2020, jest wyłonienie instytucji czy firmy, która w minionym roku dokonała najlepszego wdrożenia w obszarze nowych technologii w trzech branżach: bankowość, ubezpieczenia i inne usługi finansowe oraz Przemysł 4.0. W tym konkursie zgłoszeń dokonują firmy, które wdrożeń dokonały (nie muszą być one zrealizowane w całości, ale powinny stanowić część już funkcjonującego rozwiązania, które systematycznie będzie uzupełniane o jego konieczne elementy).

Nieco inną formułę posiada konkurs Hit Roku 2021. Jego celem jest wskazanie najlepszych rozwiązań technologicznych, które w bieżącym roku będą dostępne. Ich spectrum jest szerokie – od aplikacji po urządzenia, dzięki którym może się zwiększyć innowacyjność polskich przedsiębiorstw i instytucji. Zgłoszenia do konkursu Hit Roku 2021 dokonuje producent urządzenia, firma oferująca rozwiązania informatyczne lub usługodawca, a więc ten podmiot, który taką ofertę posiada w swoim portfelu. Tak jak w przypadku konkursu Lider Roku 2020, Hit dotyczy ofert dla trzech kategorii polskiej gospodarki: bankowości, ubezpieczeń i innych usług finansowych oraz Przemysłu 4.0.

Co należy rozumieć pod pojęciem „Przemysł 4.0”? Odnosi się ono do obu kategorii konkursu, dotyczy więc zarówno wdrożonych już innowacji (Lider), jak i oferowanych produktów innowacyjnych (Hit), które poprawiają efektywność wytwórczą i sprzedażową, usprawniają procesy wewnętrzne, służą do unowocześnienia produkcji, działają korzystnie na środowisko naturalne dzięki oszczędności w wykorzystaniu surowców i energii lub ograniczeniu emisji różnego rodzaju zanieczyszczeń.

Zgłoszenia do obu konkursów będą przyjmowane od 25 lutego do 31 marca 2021 r. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 23 czerwca 2021 r. w Warszawie.

Zgłoszenia można przesłać za pośrednictwem specjalnych formularzy dedykowanych każdemu konkursowi, umieszczonych na stronie: www.gb.pl. Tam także będzie można znaleźć regulaminy obu konkursów.

Serdecznie zapraszamy do udziału w naszym przedsięwzięciu! ●

sk

eprasa.pl 165cdb5e3b

Rynek kapitałowy wzmocni gospodarkę

4–5 marca 2021 r. odbędzie się kolejna, już XXI edycja konferencji Izby Domów Maklerskich. Jej głównym tematem będzie wsparcie inwestycji i wzrostu gospodarczego w czasie pandemii

Organizatorzy, czyli Izba Domów Maklerskich (IDM), planują przeprowadzenie ponad 10 paneli, warsztatów specjalistycznych i prezentacji. Jak co roku wezmą w nich udział czołowi polscy i międzynarodowi analitycy, makroekonomiści i stratedzy.

Rola rynku kapitałowego w kreowaniu inwestycji i wzrostu gospodarczego jest niezwykle istotna. Według Piotra Prażmo, przewodniczącego Rady Domów Maklerskich i Rady Programowej Konferencji IDM, rynek kapitałowy odgrywa ważną rolę w rozwoju gospodarczym kraju oraz w budowaniu dobrobytu przyszłych pokoleń Polaków. Jest on źródłem kapitału dla polskich innowacyjnych przedsiębiorstw. – Ma to fundamentalne znaczenie dziś, kiedy dostępność finansowania inwestycji dla firm może być ograniczona. W takiej sytuacji rynek kapitałowy może zastąpić banki, oferując atrakcyjne źródło kapitału na rozwój, a tym samym odegrać ważną rolę w wychodzeniu polskich firm z kryzysu – twierdzi Piotr Prażmo.

Konferencja IDM, najważniejsze wydarzenie na polskim rynku kapitałowym, odbędzie się w czasie, kiedy rządy sięgają po wyjątkowe środki, których celem jest ograniczenie kryzysu i pobudzenie gospodarki. Jednym z nich jest zwiększenie finansowania biznesu przez rynek kapitałowy. Patrząc z tej perspektywy, jego kondycja, na którą wpływają m.in. regulujące go przepisy czy nawet pakiety kryzysowe, jest istotna dla całej gospodarki, zwłaszcza teraz, gdy szuka ona wyjścia z kryzysu. Tym ważniejsza staje się wymiana poglądów o przyszłości rynku kapitałowego, która de facto jest również dyskusją o sposobach pobudzania gospodarki i radzenia sobie w kryzysie.

W orbicie zainteresowań uczestników XXI Konferencji IDM znajdą się takie tematy jak Strategia Rozwoju Rynku Kapitałowego i jej znaczenie na obecnym etapie, przyszłość krajowych funduszy inwestycyjnych, trendy w zarządzaniu aktywami w środowisku rekordowo niskich stóp procentowych (czy inwestycje w nieruchomości lub sztukę są alternatywą dla rynku kapitałowego?), rynek kapitałowy dla transformacji energetycznej – promowanie zrównoważonego finansowania (Zielony Ład), a także wyzwania dla firm inwestycyjnych. Ciekawym zagadnieniem z punktu widzenia nie tylko środowiska domów maklerskich, lecz również całego rynku kapitałowego, są trendy w cyfrowej transformacji usług maklerskich i doradztwa inwestycyjnego, nowe kierunki rozwoju analizy fundamentalnej, innowacje technologiczne zwiększające zaufanie inwestorów do rynku kapitałowego.

Do szczegółowego omówienia w gronie praktyków rynku, ekspertów i analityków są takie kwestie jak przygotowanie krajowych emitentów do spełnienia kryteriów inwestycyjnych funduszy ESG (Environmental, Social, Governance), uwarunkowanie regulacyjne innowacji, rola Pracowniczych Planów Kapitałowych i inwestorów instytucjonalnych w budowaniu efektywności rynku kapitałowego, podsumowanie MiFID II czy działalności regulacyjnej Komisji Europejskiej, która przyjęła pakiet naprawczy dla rynków kapitałowych. – Celem pakietu jest wsparcie rynków kapitałowych w finansowaniu europejskich biznesów dotkniętych kryzysem. Zaproponowane rozwiązania mają pobudzić inwestycje, zwiększyć dostęp do finansowania zewnętrznego oraz umożliwić szybkie dokapitalizowanie firm – twierdzi Waldemar Markiewicz, prezes Izby Domów Maklerskich.

XXI Konferencja Izby Domów Maklerskich „Rynek kapitałowy dla wsparcia inwestycji i wzrostu gospodarczego w czasie spowolnienia" odbędzie się w formie hybrydowej lub on-line, w zależności od sytuacji epidemiologicznej.

„Gazeta Bankowa" jest partnerem medialnym wydarzenia. ●

sk

eprasa.pl 165cdb5e3b

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

Bez ryzyka nie ma dziś zysków

eprasa.pl 165cdb5e3b

PIOTR ROSIK

Czy rośnie bańka obejmująca wszystkie aktywa inwestycyjne? Jeśli tak, to kiedy pęknie?

Bańka wszystkiego (everything bubble) to teoria, według której na niemal wszystkich aktywach inwestycyjnych rośnie bańka spekulacyjna, pompowana tanim pieniądzem drukowanym nieustannie przez banki centralne od kryzysu finansowego roku 2008. Bańka spekulacyjna ma to do siebie, że wyceny aktywów stają się mocno oderwane od ich wartości fundamentalnej. Rośnie najczęściej znacznie dłużej, niż można się spodziewać, aż w końcu pęka z hukiem.

Po koronahossie na akcjach czy kryptowalutach, która trwa od końca marca 2020 r., coraz więcej analityków zastanawia się nad tym problemem. Wedle Global Risks Perception Survey (GRPS), badania przeprowadzonego przez Światowe Forum Ekonomiczne, pęknięcie bańki formującej się na akcjach czy nieruchomościach jest jednym z głównych rodzajów ryzyka dla globalnej gospodarki w średnim terminie – czytamy w „The Global Risks Report 2021".

Wszystko drożeje

Na rynku akcji hossa trwa nieprzerwanie od marca 2009 r., czyli od 12 lat. Co prawda miały miejsce głębsze korekty – jak w IV kwartale 2018 r. – a nawet paniczny krach (z marca 2020 r.), ale te zdarzenia nie przerwały trendu wzrostowego, a z dzisiejszej perspektywy widać, że były świetnymi okazjami do zakupu (akumulacji) papierów. Indeks S&P500 urósł w ciągu ostatnich 10 lat o 196 proc., a Nasdaq Composite o 402 proc. Japoński indeks Nikkei w tym okresie zwyżkował o 178 proc., a nowozelandzki NZX 50 aż o 282 proc.

To, co stało się w ciągu ostatnich 12 miesięcy, czyli kontynuacja hossy na skutek zdecydowanej reakcji banków centralnych (obniżki stóp i uruchomienie programu skupu aktywów), przyciągnęło na rynek wielu nowych inwestorów. W ślad za tym doszło do silnego odbicia cen akcji, a więc wyprowadzenia wskaźników wycen (np. cena do zysku C/Z, cena do wartości księgowej C/WK, wartość przedsiębiorstwa podzielona przez jego zysk operacyjny powiększony o amortyzację EV/EBITDA) do bardzo wysokich poziomów.

Od wielu lat rosną też ceny domów i mieszkań na niemal wszystkich rynkach. Pandemia miała spowolnić lub nawet odwrócić ten proces, ale nic takiego się nie stało. Wystarczy popatrzeć na polski rynek. Od II kwartału 2017 r. do II kwartału 2020 r. indeks cen nieruchomości, liczony przez Narodowy Bank Polski, urósł o niemal 35 proc., a w pierwszych dwóch kwartałach 2020 r. o 5,5 proc. Polacy wycofują pieniądze z lokat bankowych i kupują za nie nieruchomości. To samo zjawisko widać na innych rynkach.

To wszystko nic w porównaniu z tym, co się dzieje na kryptowalutach. Najpopularniejsze cyfrowe aktywo tego rodzaju, czyli bitcoin, w ciągu 10 lat zwiększył swoją wycenę w dolarach o 4,3 mln proc., z 1 dolara do prawie 47 tys. dol. (stan na 9 lutego br.).

– Rosnąca masa pieniądza oraz likwidacja przez zerowe stopy procentowe wielu alternatyw uznawanych za bezpieczniejsze od akcji i wiara, że w razie ostrych spadków nastąpi wzmożenie luzowania pieniężnego, fiskalnego, to wszystko powoduje inflację na rynkach wszelkich dóbr inwestycyjnych – przyznaje prof. Andrzej Fierla ze Szkoły Głównej Handlowej. – Na razie taka inflacja zastępuje „tradycyjną" inflację na rynku nieinwestycyjnych dóbr realnych – dodaje.

Szczególnie baczną uwagę analitycy zwracają na amerykański rynek akcji, bo – jak wspomina znane przysłowie, które się sprawdza – „gdy Wall Street kicha, reszta giełd jest ciężko chora". O znaczącym przewartościowaniu amerykańskich akcji mówi choćby słynny wskaźnik Warrena Buffetta (Buffett Indicator), który pokazuje relację wyceny spółek giełdowych do PKB USA. Obecnie kapitalizacja (wartość rynkowa) notowanych na Wall Street firm sięga 195 proc. amerykańskiego PKB, co przewyższa znacznie poziom z marca 2000 r., sprzed pęknięcia bańki internetowej (142 proc.) oraz z czerwca 2007 r. (106 proc.).

Wskaźnik Wilshire 5000 / PKB USA – wskaźnik W. Buffetta (pkt)

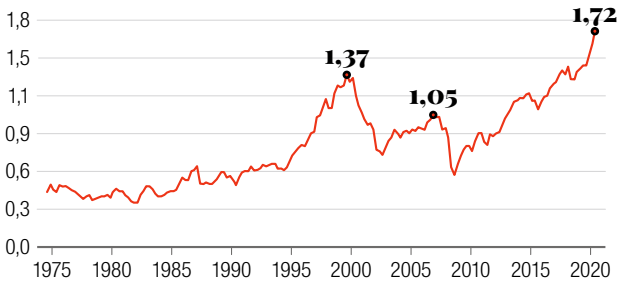

Źródło: Trading Economics

Obecną sytuację tego wskaźnika w historycznym kontekście przeanalizował Dhruv Goyal w artykule „Beware the Bubble? The US Stock Market Cap-to-GDP

eprasa.pl 165cdb5e3b

Ratio", opublikowanym na łamach bloga CFA Institute. „Za każdym razem, gdy kapitalizacja spółek giełdowych tak bardzo dynamicznie odrywała się od PKB USA, jak w tej chwili, równie szybko i dynamicznie powracała. Jeśli przeszłość daje nam jakieś wskazówki, to właśnie teraz udziela nam ostrzeżenia. Oczywiście nikt nie jest w stanie przewidzieć, gdzie znajduje się kolejny szczyt na rynku akcji, poprzedzający kolejną bessę. Jedno jest pewne: Buffett Indicator świeci się na czerwono" – stwierdził Goyal.

Inny wskaźnik, który jest uważany za niezwykle miarodajny, a wykazuje się alarmującymi poziomami, to Shiller PE Ratio. Jest to iloraz wyceny indeksu S&P500 oraz średnich zysków na akcję (EPS) S&P500 za ostatnie 10 lat, oczyszczonych o inflację CPI. A tłumacząc to wprost: wskaźnik ten pokazuje skłonność inwestorów do płacenia za akcje dobrych spółek. Historyczna średnia dla tego wskaźnika to 16,78 pkt, a obecnie jego odczyt wynosi aż 35,62 pkt (stan na 9 lutego br.).

Historia notowań wskaźnika Shiller PE Ratio

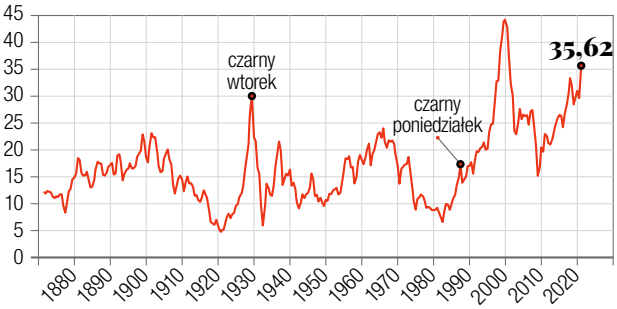

Źródło: multpl.com

Daleko do wielkiego bum

Wciąż znajdują się jednak analitycy, którzy studzą nastroje. Michał Krajczewski, kierownik zespołu doradztwa inwestycyjnego Biura Maklerskiego BNP Paribas, zwraca uwagę, że mimo wysokich wycen wskaźnikowych, w ujęciu dochodowym (stopa dywidendy), rynek akcji jest znacznie bardziej atrakcyjny względem rynku długu (rentowność obligacji skarbowych albo korporacyjnych o wysokich ratingach). – Wydaje się więc, że dopóki taka sytuacja się utrzyma, czyli banki centralne będą prowadzić ekspansywną politykę monetarną, a inwestorzy będą oczekiwać odbicia gospodarczego po wygaśnięciu pandemii COVID-19, dopóty ceny akcji i innych ryzykownych aktywów mają szansę rosnąć – mówi „Gazecie Bankowej" Krajczewski.

Dokładniej wyjaśnia to Daniel Kostecki, analityk Conotoxia. – Weźmy za przykład wskaźnik cena do zysku (C/Z). Przy oprocentowaniu obligacji na 5 proc. parametr cena do zysku wynosi 20. Przy oprocentowaniu obligacji na 1 proc. jest to 100, a przy 0,5 proc. to C/Z dla obligacji będzie równe 200. Jeśli zatem dla akcji przy 5-procentowym oprocentowaniu obligacji parametr C/Z wyniesie 20, to będzie wtedy wysokim wskaźnikiem. Po co ponosić ryzyko, inwestując w akcje, gdy można mieć bezpieczne obligacje z tym samym parametrem C/Z. Wtedy C/Z dla akcji na poziomie 40 można uznać za przewartościowanie. Natomiast jeśli C/Z obligacji jest równe 100 lub 200, to czy C/Z akcji na poziomie 40 jest ich przewartościowaniem? Względem historycznego poziomu 20 owszem, ale względem zmieniającego się otoczenia już nie. Zatem dopóki rentowności obligacji nie wrócą do swoich historycznych średnich, dopóty trudno mówić o przewartościowaniu czegokolwiek oprócz samych obligacji. Wszystko inne względem cen obligacji wydaje się relatywnie tanie. Dlatego jakiekolwiek historyczne dane ze wskaźników giełdowych mogą być powyżej swoich średnich i mogą się utrzymywać na relatywnie wysokich poziomach, ale trzeba pamiętać, że jesteśmy w nowej rzeczywistości wycen ze względu na gigantyczną podaż pieniądza, który musi gdzieś znaleźć ujście – wyjaśnia Kostecki.

Michael J. Kelly z firmy inwestycyjnej PineBridge w analizie „Capital Market Line: Bubble, or Structural Imbalance?" stwierdził, że mimo trwającej od marca 2009 r. hossy nie widać bańki z prawdziwego zdarzenia na rynku akcji. „Narasta strukturalna nierównowaga pomiędzy zgromadzonym kapitałem a napływami na rynki, która kreuje zbyt dużo kapitału szukającego miejsc do parkowania. Nie widać natomiast hurraoptymistycznego napływu kapitału w wąski obszar rynku, co jest charakterystyczne dla bańki" – zwrócił uwagę Kelly. Przypomniał on, że w latach 20. XX w., podczas formowania się wielkiej bańki na Wall Street, indeks Dow urósł sześć razy, a FTSE All Share Index – czyli indeks szerokiego rynku – ledwie 1,5 raza.

Jeszcze może urosnąć

Prof. Andrzej Fierla mimo „inflacji" na aktywach inwestycyjnych nie widzi jeszcze „bańki wszystkiego" ani nawet bańki na akcjach. Według niego w dłuższym horyzoncie czasowym powstanie takiej bańki jest jednak realne, a pierwszymi sygnałami ostrzegającymi przed jej pęknięciem będą radykalne zmiany w polityce pieniężnej banków centralnych. – To tzw. luzowanie ilościowe nie pozwala na uzdrawianie gospodarki poprzez kryzysy. Konsekwencja będzie straszna: w końcu nadejdzie wielki kryzys. I będzie to nie tylko pęknięcie bańki na rynkach dóbr inwestycyjnych, nawet nie tylko załamanie gospodarcze, ale kryzys znacznie dalej idący – ostrzega prof. Fierla.

Również według Kosteckiego „everything bubble" może urosnąć, a głównym powodem może być utrzymywanie niskich stóp procentowych i niskiego

eprasa.pl 165cdb5e3b

oprocentowania obligacji, wraz z ogromną podażą pieniądza papierowego. – Akcji, nieruchomości, złota, srebra, kryptowalut – niczego nie przybywa w takim tempie, jak przybyło pieniądza papierowego. Tylko w Stanach Zjednoczonych podaż pieniądza M1 wzrosła od końca 2019 r. z 3,9 bln dolarów do 6,7 bln na początku 2021 r. Oznacza to wzrost bazy monetarnej równej kilkunastu procentom całego amerykańskiego PKB za rok 2020. Biorąc pod uwagę jedynie zmiany podaży i ich wpływ na cenę, to przy szybkim i znaczącym wzroście podaży jednego dobra oraz stałej podaży lub nieznacznym wzroście innych dóbr cena tych dóbr teoretycznie mogłaby rosnąć. Decyzje banków centralnych o prowadzeniu luźnej polityki monetarnej odbijają się na inflacji, ale inflacji cen aktywów, ponieważ wykreowane pieniądze najpierw trafiają na rynki, a tylko ich ułamek wpływa do realnej gospodarki. Bez normalizacji polityki monetarnej inwestorzy muszą podejmować ryzyko,

4,3 mln proc.

o tyle bitcoin zwiększył w ciągu 10 lat swoją wycenę w dolarach – z 1 dolara do niemal 47 tys. dolarów (według stanu na 9 lutego br.)

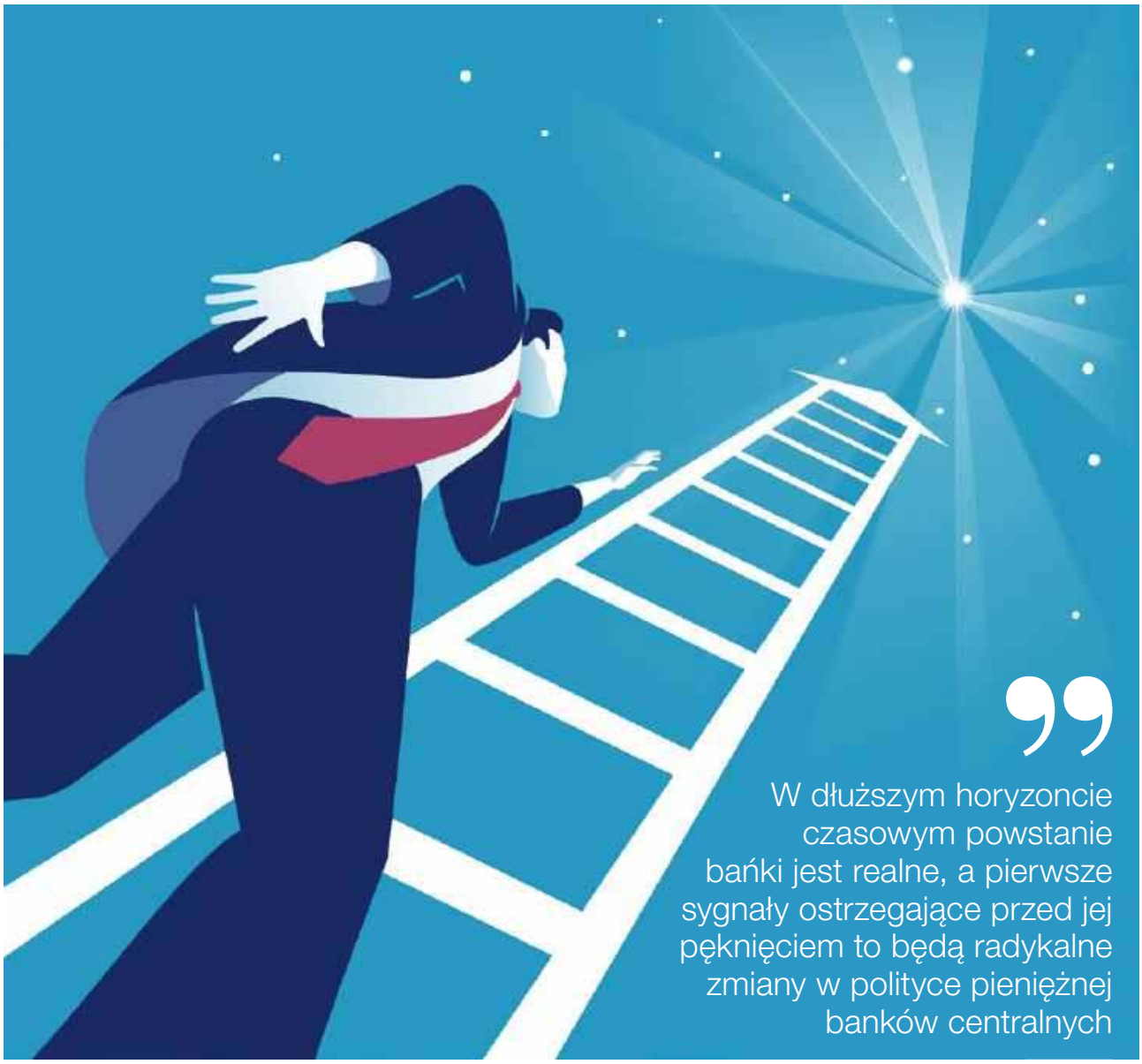

W dłuższym horyzoncie czasowym powstanie bańki jest realne, a pierwsze sygnały ostrzegające przed jej pęknięciem to będą radykalne zmiany w polityce pieniężnej banków centralnych

rys. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 165cdb5e3b

jakiego wcześniej nie podejmowali. No risk, no yield – bez ryzyka nie ma obecnie stóp zwrotu z kapitału – wtóruje analityk Conotoxii.

Podaż pieniądza M1 w USA (bln USD)

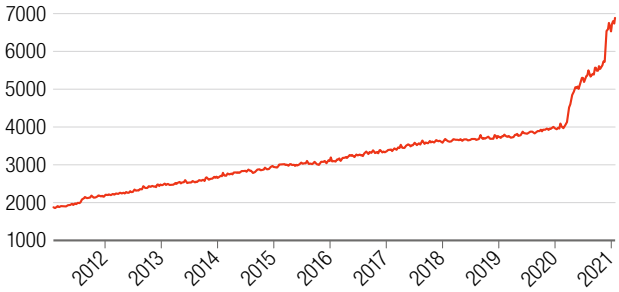

Źródło: FRED

Jakie mogą być sygnały nadchodzącego pęknięcia „everything bubble"? – Najpierw powinny się pojawić realne dodatnie stopy procentowe, czyli oprocentowanie obligacji powinno być wyższe niż inflacja. To może być pierwszy sygnał zmiany tendencji na rynkach. Wydaje się jednak, że potrzeba na to przynajmniej dwóch–trzech lat lub więcej. Wtedy też inwestorzy mogą wracać z kapitałem do bardziej bezpiecznych aktywów, zmniejszając ryzyko swoich inwestycji – tłumaczy Kostecki. – Zmiany na rynkach mogą się także rozpocząć od regulacji. W Stanach Zjednoczonych już rozważa się przywrócenie prac nad podatkiem od niezaksięgowanych, czyli tzw. papierowych, zysków z akcji. Tego typu działania lub dodatkowe regulacje dla brokerów mogą zmniejszyć skalę zainteresowania i napływu kapitału na rynki – dodaje.

Zdaniem prof. Fierli w trakcie pękania „everything bubble" drastycznie tanieć będą papiery wartościowe bankrutujących podmiotów, dłużne instrumenty finansowe poniżej senioralnych (COCo, obligacje podporządkowane i wiceseniorralne) oraz bazujące na nich instrumenty finansowe, a nawet kryptowaluty. – By na tym zarobić, inwestor powinien otwierać krótkie pozycje w kontraktach terminowych o wielkiej masie, by nie paść ofiarą wyciskania z krótkich pozycji – uważa naukowiec. – Gdyby to było to prawdziwie wielkie załamanie rynków finansowych i gospodarki, warto się do niego przygotować już dziś i potrenować kilka dni życie bez energii elektrycznej – dodaje.

Kostecki nie ma wątpliwości, że najmocniej będą taniały najbardziej ryzykowne aktywa, przy czym chodzi nie tylko o akcje, lecz również o ETF–y oferujące udział w obligacjach korporacyjnych wysokiego ryzyka czy waluty rynków wschodzących. Najsłabiej powinna tanieć ta klasa aktywów, która w tej chwili na pewno nie jest w bańce, czyli surowce. – Ceny surowców podczas większego wstrząsu, jak to miało miejsce w przypadku pierwszej fali uderzenia epidemii, mogą również spaść. Jednak z punktu widzenia cen surowców w relacji np. do indeksów giełdowych są one bardzo tanie relatywnie i nominalnie. Wydaje się, że próba odbudowy światowej gospodarki i działania wszystkich rządów będą zmierzać do przeprowadzenia wielu inwestycji infrastrukturalnych. Do zbudowania czegokolwiek będą potrzebne ogromne ilości materiałów. Dlatego silny globalny popyt na surowce może uchronić te rynki przed ewentualnym większym tąpnięciem – wskazuje Kostecki.

Głębsza korekta możliwa już zaraz

Skoro daleko jest do pęknięcia bańki, o ile w ogóle można o niej mówić, to może czeka nas jakaś mocna korekta? W ostatnich miesiącach obserwujemy na giełdach szeroko zakrojoną spekulację (dobry przykład to hossa na akcjach spółki GameStop, rozkręcona na forum portalu Reddit przez młodych inwestorów) oraz wysokie wskaźniki optymizmu w połączeniu z niskim wskaźnikiem strachu VIX.

– Kontrariańsko może to być sygnał do potencjalnej korekty, przy czym warto mieć na uwadze dwie rzeczy. Po pierwsze, taki stan optymizmu może się utrzymywać przez wiele tygodni, a nawet miesięcy, trudno więc określić moment rozpoczęcia korekty. Po drugie, dopóki nie zajdzie większa zmiana w fundamentach rynku, nie spodziewałbym się rozpoczęcia bessy. Natomiast w przypadku wystąpienia ewentualnej korekty można oczekiwać kontynuacji rotacji inwestorów z sektorów wzrostowych do cyklicznych, jeżeli chodzi o akcje. Inwestorzy mogą też odchodzić od nisko oprocentowanych obligacji skarbowych, a kierować swoje zainteresowanie na rynek surowców – mówi Krajczewski.

> Luźna polityka monetarna odbija się na inflacji, ale inflacji cen aktywów, ponieważ wykreowane pieniądze najpierw trafiają na rynki, a tylko ich ułamek wpływa do realnej gospodarki

A co mogłoby wywołać głęboką korektę na rynku akcji w najbliższych miesiącach? „Wśród potencjalnych czynników znajduje się polityczna niespodzianka ze strony administracji nowego prezydenta USA Joe Bidena, niespodziewane zacieśnianie polityki pieniężnej przez Fed, eskalacja pandemii COVID-19 czy gorsze od oczekiwanych wskaźniki wzrostu gospodarczego po pandemii" – napisał Dhruv Goyal w artykule „Beware the Bubble?". ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

Bruksela luzuje gorset

Pandemia koronawirusa, która doprowadziła do załamania gospodarczego w krajach Unii Europejskiej, wymusza zmiany w obszarze nadzoru nad rynkami finansowymi i konieczność pobudzenia giełd m.in. poprzez zmniejszenie dotychczasowych obciążeń administracyjnych

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Światowy kryzys gospodarczy wywołany pandemią COVID-19 w istotny sposób wpłynął na funkcjonowanie rynków kapitałowych. Wcześniej obciążenia regulacyjne dla całego systemu podmiotów działających w tym obszarze nie były aż tak mocno odczuwalne. Wręcz przeciwnie – w wielu aspektach konieczne okazywało się nawet zastosowanie dosyć restrykcyjnych przepisów chroniących rynek m.in. przed różnego rodzaju nadużyciami. Chodziło o zapewnienie większej ochrony dla inwestorów, uzyskanie odpowiedniego poziomu przejrzystości zawieranych transakcji czy w końcu podniesienie zaufania do giełd po perturbacjach związanych z kryzysem amerykańskich hipotek.

Jednak wraz z lawiną kłopotów, jakie przyniosło pandemiczne załamanie, nadzór finansowy stanął przed poważnym wyzwaniem – jak ożywić rynek, który znalazł się w tarapatach. Szczególnie trudną sytuację widać było w połowie zeszłego roku, kiedy wraz z zamknięciem światowych gospodarek indeksy giełdowe wpadły w turbulencje. Zarówno dla inwestorów lokujących kapitał w giełdowe aktywa, jak i dla przedsiębiorstw pozyskujących na rynku gotówkę wiosenne tąpnięcie z 2020 r. okazało się przeżyciem traumatycznym. Choć indeksy zdecydowanie odbiły w drugiej połowie roku, to jednak gospodarcza rzeczywistość i kolejne lockdowny, następujące wraz z nowymi falami zakażeń koronawirusem, spowodowały bardzo duże komplikacje także w dostępie do źródeł kapitału.

Z jednej strony banki zakręciły bowiem na pewien czas kurek z pieniędzmi, obawiając się o wypłacalność swoich klientów. Z drugiej – wiele branż stanęło w obliczu bardzo poważnych problemów z normalnym funkcjonowaniem w przestrzeni gospodarczej. Dla firm, które znalazły się w tarapatach, a wcześniej przez wiele lat świetnie radziły sobie na rynku, nadejście kryzysu spowodowało także duże kłopoty z możliwością pozyskania środków na rynku kapitałowym. Pojawiły się jednak sygnały z Brukseli o pracach nad wdrożeniem bardziej liberalnych przepisów, które umożliwią spółkom działanie w oparciu o bardziej elastyczne ramy prawne, dostosowane do obecnych, trudnych realiów gospodarczych, a przez to przyniosą ożywienie koniunktury na parkietach.

eprasa.pl 165cdb5e3b

Zmniejszenie obciążeń

Ciekawą propozycją – obok planów bezpośredniego zasilania kapitałem całego systemu gospodarczo-finansowego poszczególnych krajów Unii Europejskiej – okazał się projekt zmniejszenia obciążeń regulacyjnych dla rynków kapitałowych. Zgodnie z przedstawioną niedawno przez Komisję Europejską strategią propozycje odnosiły się do zmian w wymogach dyrektywy MiFID II (pakiet wprowadzony w 2018 r. w celu zwiększenia ochrony inwestorów i silniejszego nadzoru nad rynkiem). Jako kluczowe w tym przypadku wskazano niezbędne dla dalszego rozwoju rynku ograniczenie obciążeń administracyjnych.

Jak zauważył Valdis Dombrovskis, wiceprzewodniczący wykonawczy KE odpowiedzialny za gospodarkę, obecne wysiłki koncentrują się przede wszystkim na pomocy obywatelom i przedsiębiorstwom działającym w Unii Europejskiej – tak aby przetrwać kryzys związany z koronawirusem i mocno wesprzeć późniejszą odbudowę gospodarki. „Jednym ze sposobów na osiągnięcie tego celu jest właśnie pomoc przedsiębiorstwom w pozyskiwaniu kapitału na rynkach publicznych. Dzięki proponowanym zmianom regulacyjnym firmy będą mogły zdecydowanie łatwiej uzyskać finansowanie, którego tak potrzebują. To również umożliwi inwestycje, które z kolei są kołem zamachowym dla całej gospodarki" – podkreślił łotewski polityk.

> Prężne rynki kapitałowe mają również wspierać transformację ekologiczną i cyfrową, a więc szczególnie istotne obszary rozwoju gospodarczego

Wspomniany pakiet oprócz zmian w dyrektywie MiFID II obejmuje kluczowe elementy prospektu emisyjnego oraz przepisy dotyczące sekurytyzacji. Oczywiście jest to cały pakiet systemowy wpisujący się w realizację wspomnianego już projektu unii rynków kapitałowych. Jego celem jest m.in. skuteczniejsza integracja poszczególnych rynków, ale także zapewnienie równego dostępu do inwestycji i możliwości finansowania na terenie całej Unii Europejskiej.

Uproszczone procedury

A jak zmiany w liberalizacji administracyjnego nadzoru wyglądają od strony praktycznej, choćby w odniesieniu do prospektu emisyjnego? W tym przypadku nadrzędne hasło przyświecające możliwości prostszego pozyskania kapitału to: „Prospekt łatwy w sporządzeniu, odczytaniu i późniejszej weryfikacji". Pamiętajmy, że prospekt emisyjny jest bardzo ważnym dokumentem, który spółki – planujące emisję akcji lub obligacji – muszą ujawnić inwestorom. Zawarte w nim informacje są kluczowe z punktu widzenia nabywcy udziałów – pozwalają bowiem na zapoznanie się m.in. z sytuacją finansową emitenta, jego działalnością, perspektywami rozwoju czy w końcu z planami określającymi sposób wykorzystania środków pozyskanych na rynku. Taki pakiet informacji pozwala na ocenę, czy emitent jest podmiotem wiarygodnym, a inwestycja w jego papiery nie jest potencjalnie obarczona zbyt dużym ryzykiem utraty zainwestowanego kapitału (np. w wyniku pogorszenia perspektyw i związanych z tym kłopotów finansowych).

Wracając do dyrektywy MiFID II, również tutaj mniejsze obciążenia administracyjne dotyczyłyby relacji między inwestorami a przedsiębiorstwami poszukującymi kapitału. Oczywiście kluczowe znaczenie – oprócz zapewnienia odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa indywidualnym inwestorom – miałoby ograniczenie wymogów wobec mniejszych podmiotów, znajdujących się jeszcze na stosunkowo wczesnym etapie rozwoju. Jak podkreślają przedstawiciele Komisji Europejskiej, bardzo ważne znaczenie ma w tym przypadku odpowiednia ekspozycja małych i średnich spółek – umożliwiająca szersze zainteresowanie ich udziałami ze strony potencjalnych inwestorów.

Jako trzeci obszar wymagający szczególnych działań i wdrożenia pakietu naprawczego wskazana została sekurytyzacja. W przypadku banków jest to narzędzie, za pomocą którego mogą one tworzyć pule kredytów, przekształcać je w papiery wartościowe, a następnie tak skonstruowane instrumenty sprzedawać na rynkach kapitałowych.

Pandemia wymusza zmiany

Do problemu zbyt mocnej regulacji rynków odniósł się także Marek Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Podczas prezentacji raportu SGH na Forum Ekonomicznym w Karpaczu zwrócił uwagę na zasadniczy problem, jaki pojawił się po kryzysie amerykańskich hipotek i krachu z 2008 r. Wówczas na rynku doszło do wysypu toksycznych aktywów, które zdestabilizowały giełdy i jednocześnie zmusiły organy nadzorcze do wprowadzenia restrykcyjnych przepisów. „W pewnym sensie COVID-19 okazał się dla rynków kapitałowych zbawienny. W ostatnim czasie nastąpiła bowiem prawdziwa eksplozja regulacji, co było w znacznym stopniu pokłosiem traumatycznych doświadczeń właśnie z okresu wielkiego kryzysu finansowego" – zauważył Marek Dietl.

Zbyt silne działania regulacyjne miały istotny wpływ nie tylko na sam rozwój rynków, lecz także

eprasa.pl 165cdb5e3b

Duże i zintegrowane rynki kapitałowe ułatwią odbudowę gospodarczą Unii Europejskiej

Valdis Dombrovskis, wiceprzewodniczący KE

sposób finansowania przedsiębiorstw – i finalnie na wzrost gospodarczy, tak obecnie potrzebny w naszym regionie i w całej Europie. Według raportu wprowadzenie restrykcyjnych regulacji jeszcze przed wybuchem pandemii zaowocowało m.in. barierami w przepływie kapitału, pogorszeniem płynności, a w konsekwencji również spadkiem atrakcyjności poszczególnych giełd – co przełożyło się na mniejszą liczbę notowanych przedsiębiorstw.

W ocenie Marka Dietla kluczowe znaczenie miał tutaj odpowiedni poziom regulacji administracyjnej rynków wpływający bezpośrednio na ich rozwój oraz sposób finansowania przedsiębiorstw. W konsekwencji ta właśnie zależność okazała się decydująca dla kondycji firm i dla wzrostu gospodarczego.

Konieczne regulacje

Zdaniem Pawła Spławskiego, partnera w Dziale Zarządzania Ryzykiem Deloitte, warto się przyjrzeć bliżej samym rozwiązaniom prawnym, które wcześniej miały zapobiegać potencjalnym nadużyciom – a obecnie stały się kulą u nogi dla przeżywających pandemiczne kłopoty rynków. – I tu pojawił się właśnie pakiet MiFID/MiFIR (Markets in Financial Instruments Directive/Regulations), który objął ostrzejszymi przepisami obrót instrumentami finansowymi oraz nadzór nad działalnością i usługami inwestycyjnymi. Pakiet dotyczył rynków finansowych, towarowych, a także uczestników działających w tych obszarach – podkreśla ekspert. Jak zauważa, kluczowe regulacje miały na celu zapewnienie zdecydowanie lepszej ochrony inwestorów, ponadto zwiększenie poziomu przejrzystości rynków i w końcu wzmocnienie zaufania do giełd.

Wśród zapisów dotyczących oferowania instrumentów finansowych, usług inwestycyjnych czy doradztwa pojawiły się też szczegółowe klauzule odnośnie do raportowania transakcji i związanych z tym obowiązków informacyjnych. Z czasem okazało się jednak, że regulacje – szczególnie po wybuchu pandemii – są zbyt restrykcyjne, prowadząc jednocześnie do spadku zainteresowania rynkami – co przy rosnących kłopotach gospodarczych i zapaści globalnego systemu finansowego jeszcze spotęgowało problemy.

Nowe otwarcie

Valdis Dombrovskis podkreśla, jak ważne są szybkie zmiany reformujące nadzór na rynkami kapitałowymi i poluzowanie wcześniejszych, bardzo rygorystycznych reguł. „Obecnie europejscy konsumenci powinni mieć też zdecydowanie więcej możliwości lokowania swoich zasobów i dokonywania inwestycji. Z drugiej strony muszą być dobrze poinformowani i odpowiednio chronieni. Dlatego zdecydowaliśmy się na wdrożenie ambitnego planu i wzmocnienie unii rynków kapitałowych w nadchodzących latach" – stwierdza wiceprzewodniczący KE. Jego zdaniem właśnie duże i zintegrowane rynki kapitałowe ułatwią odbudowę gospodarczą UE, a przedsiębiorstwom – szczególnie z sektora MŚP – zapewnią dostęp do źródeł finansowania.

Prężne rynki kapitałowe mają także wspierać transformację ekologiczną i cyfrową, a więc szczególnie istotne obszary rozwoju gospodarczego. Jednocześnie nie do przecenienia może być ich funkcja ochronna jako swego rodzaju buforów przed potencjalnymi wstrząsami w sferze finansów i gospodarki. Jako trzy główne cele Valdis Dombrovskis wskazał w tym przypadku: łatwiejszy dostęp do finansowania, wzrost bezpieczeństwa inwestorów (oszczędzających oraz lokujących kapitał w długim terminie – przyp. red.) i w końcu połączenie krajowych rynków w jednolity system ogólnounijny. ●

fot. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 165cdb5e3b

Giełda pokazuje, jak zmienia się gospodarka

PPK dały giełdzie to, czego brakowało jej przez ostatnie lata, czyli lokalnego profesjonalnego inwestora instytucjonalnego – mówi Marek Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie

ROZMAWIAŁ
STANISŁAW KOCZOT

Marek Dietl, prezes GPW:
Ważne jest to, byśmy zapewniali spółkom z Polski dobry dostęp do kapitału

Czy giełda nadal jest papierkiem lakmusowym gospodarki? Czy wyprzedza realne procesy gospodarcze? Taka opinia ma bardzo długą tradycję, ale czy sprawdza się ona teraz?

Marek Dietl: Giełdy miały historycznie bardzo wysoki współczynnik korelacji między indeksami a PKB, posiadały rzeczywiście charakter wyprzedzający. Natomiast od czasu pandemii COVID-19 sytuacja się zmieniła: korelacja stała się ujemna, gospodarki się kurczą, a indeksy giełdowe rosną. Giełda dostarcza nam natomiast innej ciekawej informacji: pokazuje, jak gospodarka się zmienia. Z jednej strony widzimy więc postcovidowe odreagowanie, w kursach akcji dostrzegamy zapowiedź lepszego jutra; z drugiej – olbrzymią wiarę w postęp technologiczny i w to, że spółki, które nie są ograniczone fizycznymi aktywami czy fizyczną dystrybucją swoich produktów, nie są zamknięte w granicach strefy gospodarczej, rosną bardzo szybko. Na warszawskiej giełdzie dotyczy to spółek gamingowych czy biotechnologicznych. Giełda trochę inaczej, niż byśmy to sobie wyobrażali parę lat temu, dużo mówi o tym, jak zmienia się gospodarka.

Czy w związku z tą wiarą nie mamy do czynienia z ryzykiem pojawienia się baniek spekulacyjnych, być może nawet w tych segmentach rynku, o których pan mówił, np. w nowych technologiach? Czy realna gospodarka nie za bardzo się rozjeżdża z oczekiwaniami inwestorów, które mogą być po prostu na wyrost? Czy nie widzi pan takiego ryzyka, nie tylko na giełdach, lecz generalnie na całym rynku kapitałowym?

Wśród inwestorów funkcjonuje takie powiedzenie: na giełdzie nie trzeba mieć racji, trzeba umieć zarobić. Rzeczywiście, jeżeli są spółki, szczególnie amerykańskie, wyceniane na 1000 razy zysk, to trzeba bardzo dobrze się zastanowić, czy firma będzie w stanie rosnąć w takim tempie, by nie czekać 100 lat na zwrot z inwestycji w postaci dywidend. Wyceny części spółek, zwłaszcza w USA i w Chinach, ocierają się o absurd. Należy też brać pod uwagę szerszy kontekst, czyli potęgę globalizacji. Z drugiej strony wiara w to, że spółki nieograniczone prawami fizyki będą mogły rosnąć, nie jest w pełni nieuzasadniona. Możemy porównać to z najbardziej znanymi piosenkarzami muzyki popularnej. Są tysiące mniej znanych wokalistów, którzy byliby gotowi dopłacić za występ na YouTube,

eprasa.pl 165cdb5e3b

i są tacy z milionem odsłon. Cały czas trwa poszukiwanie takich, którzy staną się globalnymi gwiazdami, najważniejszym „węzłem" dla sieci. Stąd tak duża premia za bycie liderem. Światowi cyfrowi liderzy dlatego mają tak wysokie wyceny, bo mają szanse stać się – stosując to porównanie – najpopularniejszymi piosenkarzami. Kolejna analogia: miliony ludzi na całym świecie gra w piłkę nożną, nawet profesjonalnie, a Robert Lewandowski jest tylko jeden. Ciągle szuka się takich Robertów Lewandowskich także wśród spółek giełdowych.

Często się zapomina, że giełda to nie tylko zyski i pieniądze, lecz również emocje i wyobraźnia. Tego typu spółki działają na emocje. Znalezienie się w takim giełdowym peletonie jest podwójnie korzystne...

Dlatego tak ważne jest to, byśmy zapewniali spółkom z Polski dobry dostęp do kapitału. To, że w zeszłym roku obroty na naszej giełdzie wzrosły o ponad 50 proc., a pod względem współczynnika obrotowości portfeli znaleźliśmy się na drugim miejscu w Europie, po Deutsche Börse, pokazuje, że nawet giełda średniej wielkości, taka jak nasza, potrafi swoim gwiazdom udostępnić kapitał, który napłynie do potencjalnych zwycięzców. Pokazuje to także przeobrażenie naszej gospodarki, bo są sektory, takie jak gamedev, dzięki którym Polska w skali globalnej staje się znana. Koszt kapitału dla tych firm jest relatywnie niski.

Druga połowa zeszłego roku dla giełd światowych, również dla naszej giełdy, nie była zła pod względem debiutów. Oczywiście były okresy znacznie lepsze, ale pojawiło się sporo ciekawych IPO. Perspektywy też są niezłe. Czego spółki szukają teraz na giełdzie? Wejście na ten rynek stało się obecnie korzystne? Przecież pieniądz na rynku, dostępny dla firm chociażby w bankach, nadal jest stosunkowo tani.

W roku 2020 byliśmy trzecią najbardziej aktywną giełdą pod względem debiutów. Jesteśmy w elicie, patrząc z perspektywy przyciągania spółek. Zasadnicze powody debiutów są trzy. Po pierwsze, w latach 2018 i 2019 było ich relatywnie mało, a przecież spółki w Polsce wciąż się rozwijają. W naturalny sposób, kiedy warunki się poprawiły i wyceny spółek wzrosły, ci, którzy chcieli w ostatnich latach wejść na giełdę, w 2020 zrealizowali swoje plany i będą je realizować w tym roku. Drugi powód to ogromny sukces wspierania branży venture capital przez polski rząd. W portfelach tego typu funduszy jest dużo ciekawych spółek, gotowych do wejścia na giełdę. A giełda jest dla funduszy VC atrakcyjnym sposobem wyjścia z inwestycji, szczególnie w przypadku większych firm, posiadających dostęp do globalnej płynności. Trzeci powód to dość duże zasoby pieniężne znajdujące się na rynku, cały czas uzupełniane przez banki centralne realizujące programy luzowania ilościowego. Zasadniczo nie przeradzają się one w inflację, a jeżeli tak, to w minimalnym stopniu, natomiast powodują wzrost cen aktywów. Wielu przedsiębiorców ma teraz pokoleniową szansę, by na fali wzrostowej aktywów zbudować swoją prywatną zamożność. Dlatego wejście na giełdę, sprzedaż pakietów akcji nie jest złym pomysłem.

> Nawet giełda średniej wielkości, taka jak GPW, potrafi swoim gwiazdom udostępnić kapitał, który napłynie do potencjalnych zwycięzców

Giełda stała się też rynkiem atrakcyjnym dla inwestorów indywidualnych, w zeszłym roku ich aktywność była znacznie większa. Z czego wynika zainteresowanie giełdą z ich strony?

Główny katalizator zainteresowań to nowe spółki wzbudzające emocje. Są to silne marki konsumpcyjne. Inwestorzy chcą być częścią tej przygody. Kolejny element to polityka niskich stóp procentowych, która sprawia, że w Polsce mamy ujemną realną stopę procentową. Akcje stają się częściowym zabezpieczeniem przed ryzykiem inflacji. Trzeci powód to znana prawda, że płynność rodzi płynność. Bardzo duża obecność inwestorów zagranicznych poprawiła współczynnik obrotowości. Giełda stała się atrakcyjna, więc wchodzą na nią kolejni inwestorzy... Dla pojawienia się inwestorów zagranicznych nie bez znaczenia są Pracownicze Plany Kapitałowe. Dały one giełdzie to, czego brakowało jej przez ostatnie lata, czyli lokalnego profesjonalnego inwestora instytucjonalnego, który netto kupuje akcje. Wielu inwestorów zagranicznych pyta nas, w co na GPW inwestują zarządzający Pracowniczymi Planami Kapitałowymi. Możemy spojrzeć na ich portfele, widzimy, co cieszy się ich zainteresowaniem. Ich strategie są częściowo lub całkowicie replikowane przez inwestorów z zagranicy.

W co w takim razie inwestują PPK? Teoretycznie powinny być to inwestycje bardzo zachowawcze...

Inwestycje PPK uwzględniają horyzont inwestycyjny, są to fundusze zdefiniowanej daty. Ważniejsze jest to, że dla inwestorów, którzy dopiero zapoznają się z polskim rynkiem, głównie dla inwestorów azjatyckich, niezwykle istotne jest to, co kupują lokalni inwestorzy profesjonalni. Mając fundusze emerytalne, stajemy się dla zagranicy dużo bardziej atrakcyjnym rynkiem. PPK to aktywny nowy gracz posiadający świeże środki, które może lokować na GPW. Jest on dla nas bardzo ważny. ●

fot. mat. prasowe GPW, Shutterstock

eprasa.pl 165cdb5e3b

Umorzyć długi suwerenne!

Koncepcja umorzenia obligacji rządowych będących w posiadaniu banków centralnych wydaje się jedynym rozwiązaniem problemu ogromnych długów publicznych na świecie.

Zdaję sobie sprawę, że tytuł może być dla wielu czytelników kontrowersyjny. Śpieszę więc wyjaśnić, że chodzi mi tutaj o tę część długów publicznych, która znajduje się w bilansach narodowych banków centralnych. Jestem po lekturze świeżo wydanej książki Huberta Rodarie, szefa francuskiego Związku Inwestorów Instytucjonalnych, pt. „Effacer les dettes publiques: pourquoi c'est possible et c'est nécessaire", który przekonuje, że jest to możliwe i konieczne.

Banki centralne stały się posiadaczami dłużnych papierów rządowych w rezultacie prowadzonego od kilku lat tzw. luzowania ilościowego (Quantitative Easing, QE) polegającego na masowym skupie obligacji w ramach operacji otwartego rynku. Jak pokazał kryzys pandemiczny, ten sposób wsparcia gospodarki przez banki centralne w wielu krajach okazał się najbardziej skuteczny i najbardziej efektywny.

Jeśli spojrzymy na dane o wielkości zadłużenia sektora rządowego i samorządowego (wg ESA2010) na koniec III kwartału 2020 r. dla krajów Unii Europejskiej, które opublikował właśnie Eurostat, to widać, że łącznie wyniosło ono ponad 12 bln euro, co oznacza prawie 90 proc. unijnego PKB. Dług publiczny urósł więc w ciągu roku aż o 2 bln euro, z czego większość stanowią koszty walki z kryzysem pandemicznym.

Jak widać na zamieszczonym wykresie, Polska jest jednym z najmniej zadłużonych krajów Europy. I to mimo uruchomienia przez rząd bezprecedensowych programów pomocowych dla gospodarki. W sumie nasz dług publiczny wyniósł na koniec III kwartału 2020 r. 1,3 bln zł i nie przekraczał 60 proc. PKB. Według strategii Ministerstwa Finansów do końca roku 2020 powinien był on wzrosnąć jeszcze o 84 mld zł. Z tego Narodowy Bank Polski posiada w swoim bilansie zakupione na rynku wtórnym obligacje za ok. 110 mld zł (w połowie to papiery skarbowe).

Koncepcja umorzenia obligacji rządowych będących w posiadaniu banków centralnych wydaje mi się logiczna i staje się jedynym rozwiązaniem problemu ogromnych długów suwerennych na świecie, które pojawiły się już wcześniej, w czasie kryzysu finansowego 2007–2008, a teraz jeszcze bardziej urosły. Moim zdaniem rządy nie mają możliwości wykupienia takiej masy papierów skarbowych bez wdrożenia drastycznych programów oszczędności budżetowych.

Jeśli chodzi o strefę euro, to jej zadłużenie na koniec III kwartału 2020 r. wynosiło 11 bln euro, z czego w posiadaniu krajowych banków centralnych i EBC były obligacje o wartości 2,8 bln euro. Połowa tej sumy, czyli 1,4 bln euro, to nowy dług, który powstał w wyniku realizacji programów wsparcia gospodarki w odpowiedzi na kryzys pandemiczny.

Relacja dług publiczny do PKB w III kwartale 2020 r.

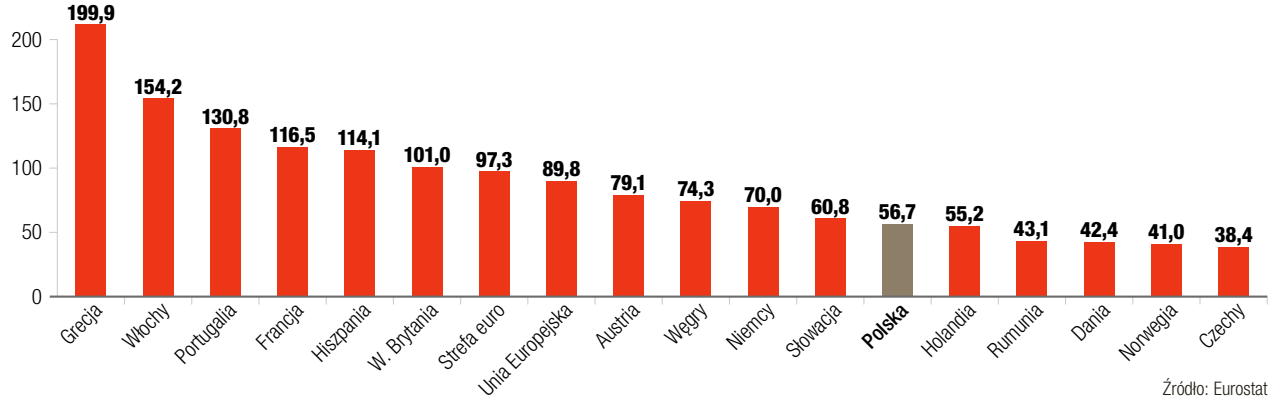

Źródło: Eurostat

eprasa.pl 165cdb5e3b

PROF. EUGENIUSZ GATNAR
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

Dopóki EBC reinwestuje zapadające obligacje, które znajdują się w jego bilansie, to rządy krajów strefy euro mogą spać spokojnie i rolować ten dług nowymi emisjami. Zresztą one odzyskują poprzez swoje narodowe banki centralne większość kwot zapłaconych z tytułu odsetek, ponieważ te z kolei generują zysk, który trafia do budżetu państwa. Ze względu na niskie stopy są to jednak kwoty niewielkie. Na przykład od obligacji wartych 500 mld euro Banque de France wpłacił rządowi Francji w 2019 r. zysk w wysokości zaledwie 6 mld euro.

Zdaję sobie sprawę, że wynikiem umorzenia byłaby strata, jednak w odróżnieniu od banków komercyjnych bank centralny nie może zbankrutować i mimo straty w ujęciu księgowym może dalej funkcjonować. Zresztą niektóre banki działają tak od lat, np. Bank Czech. I rząd (czyli podatnicy) nie musi ich dokapitalizowywać.

Być może ze względu na obowiązujące zasady rachunkowości łatwiejsze do zaakceptowania byłoby rozwiązanie równoważne, czyli przekształcenie posiadanych obligacji skarbowych na zerokuponowe obligacje wieczyste (perpetualne). Rządy nie musiałyby ich wykupywać ani płacić bankom centralnym odsetek.

Wielu polityków i analityków, zwłaszcza z prywatnego sektora bankowego, uważa, że zasada, iż długi (również długi publiczne) trzeba spłacić, jest święta. To ostatnio silnie akcentują zwłaszcza francuscy lewicowi ekonomiści, tacy jak Thomas Piketty i Esther Duflo, która otrzymała niedawno Nagrodę Nobla z ekonomii. Ich zdaniem spłata tego długu będzie możliwa dzięki podniesieniu podatków, zwłaszcza dla najbogatszych. Ale łatwo wyliczyć, że nie ma tylu bogatych rodzin we Francji, by spłacić dług publiczny, którego wartość na koniec III kwartału 2020 r. wyniosła 2,7 bln euro. A i tak byłby spłacany przez kilka pokoleń.

Ale w omawianym tutaj przypadku posiadaczem dłużnych papierów rządowych jest bank centralny, czyli instytucja publiczna współpracująca z rządem w celu pokonania kryzysu, a nie sektor prywatny. I tylko ta część długu podlegałaby umorzeniu. To stanowiłoby także dodatkową pomoc dla rządu poprzez zwiększenie przestrzeni do realizacji nowych, koniecznych wydatków budżetu państwa.

Pomysł anulowania długów publicznych, szczególnie tych, które powstały w ramach pandemii COVID-19, lansują przede wszystkim politycy włoscy, ponieważ dług suwerenny Italii osiągnął poziom 154,2 proc. PKB i jest drugi, po Grecji, najwyższy w Europie. W tej sprawie wypowiedział się Riccardo Fraccaro, doradca premiera Włoch, oraz David Sassoli, przewodniczący Parlamentu Europejskiego. Ten ostatni w wywiadzie dla „La Republica" nazwał pomysł anulowania przez Europejski Bank Centralny państwowych długów „interesującą hipotezą roboczą".

> **Umarzanie długów publicznych miało już wielokrotnie miejsce w historii. Zwykle po przegranej wojnie, jak w Niemczech w 1918 r., czy po ogłoszeniu niewypłacalności, jak w Polsce (PRL) w 1981 r.**

Jak można było się spodziewać, w odpowiedzi prezes EBC Christine Lagarde oświadczyła, że umorzenie długów publicznych przez unijny bank centralny byłoby naruszeniem art. 123 Traktatu o Unii Europejskiej, który zabrania monetyzacji długu. W październiku natomiast powiedziała, że jest otwarta, aby dokonać ich konwersji na dług wieczysty (perpetualny), co chyba miało związek z powstaniem Unijnego Funduszu Odbudowy. Z kolei Szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristalina Georgiewa wskazała, że zapisy Traktatu można w tym zakresie zmienić za zgodą wszystkich państw Unii.

Umarzanie długów publicznych miało już wielokrotnie miejsce w historii. Zwykle po przegranej wojnie, jak w Niemczech w 1918 r., czy po ogłoszeniu niewypłacalności, jak w Polsce (PRL) w 1981 r., w Argentynie w 2001 r. czy w Grecji w 2011 r. Wiązało się to zawsze z utratą zaufania inwestorów, wycofaniem obcego kapitału czy utrudnieniami w handlu zagranicznym. Ale wtedy wierzycielami były głównie firmy z sektora prywatnego, czyli banki inwestycyjne i fundusze.

Obecnie, gdy stopy procentowe są bliskie zera, a rentowności ujemne, rządy nie martwią się wielkością swojego długu, bo jego obsługa nic nie kosztuje, a wręcz odwrotnie – inwestorzy muszą jeszcze dopłacić, aby kupić obligacje Niemiec, Francji, a nawet Grecji. Ale ta sytuacja drastycznie się zmieni, gdy pandemia zostanie opanowana, wróci optymizm konsumentów, pojawi się inflacja i stopy procentowe na świecie wzrosną. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

FINANSE

NBP może wesprzeć operację przewalutowania kredytów

Propozycja takiej operacji jest związana z apelem Przewodniczącego KNF, by banki zaoferowały swoim klientom możliwość przewalutowania mieszkaniowych kredytów w walutach obcych na zasadach, które zrównywałyby warunki kredytobiorców walutowych ze złotowymi.

„Zarząd Narodowego Banku Polskiego przychylnie przyjmuje inicjatywy banków zmierzające do ograniczenia ryzyka prawnego walutowych kredytów mieszkaniowych przez porozumienia z kredytobiorcami. W tym kontekście Zarząd NBP może rozważyć ewentualne zaangażowanie w proces przewalutowania mieszkaniowych kredytów walutowych na złote, na zasadach i według kursów rynkowych, przy spełnieniu przez banki następujących warunków brzegowych:

1. Przystąpienie do inicjatywy konwersji kredytów walutowych na złote odpowiednio licznej grupy banków, która zapewni objęcie projektem przeważającej części portfela walutowych kredytów mieszkaniowych w kraju.

2. Przedstawienie przez banki wiarygodnej informacji o zainteresowaniu istotnej części ich kredytobiorców skorzystaniem z oferty przewalutowania.

3. Wyeliminowanie wątpliwości prawnych odnośnie do skuteczności tej inicjatywy w zakresie podjęcia decyzji o udziale banków na odpowiednich szczeblach decyzyjnych, w tym w szczególności uzyskanie zgody akcjonariuszy na przewalutowanie.

4. Wyeliminowanie wątpliwości prawnych odnośnie do skuteczności tej inicjatywy w zakresie relacji z klientami, w szczególności w zakresie wykluczenia możliwości dochodzenia dalszych roszczeń, w tym związanych z klauzulami przeliczeniowymi po zawarciu ugody.

5. Przedstawienie wiążących planów odbudowy kapitałów, w ramach których banki zobowiążą się do podjęcia działań zmierzających do powrotu wysokości współczynników wypłacalności i współczynnika dźwigni do poziomów nie niższych niż notowane przed podjęciem konwersji".

„W opinii Zarządu NBP na obecnym etapie trudno o jednoznaczną ocenę inicjatywy banków. Łączą się z nią bowiem zarówno potencjalne korzyści, jak i zagrożenia dla stabilności systemu finansowego. Jednak na obecnym etapie brakuje przede wszystkim informacji, jaki miałby być zakres projektowanej operacji, czy oferta przewalutowania zostanie skierowana do wszystkich kredytobiorców, jaka część klientów byłaby skłonna skorzystać z oferty oraz w jaki sposób banki mają zamiar rozwiązać kwestie związane z kredytami już spłaconymi" – czytamy w komunikacie NBP.

285 mld zł

wyniosły aktywa netto towarzystw funduszy inwestycyjnych na koniec stycznia 2021 r., rosnąc w skali miesiąca o 5 mld zł. Sprzedaż netto funduszy wyniosła rekordowe 4,8 mld zł

Źródło: Izba Zarządzających Funduszami i Aktywami

Personalia

Bank Pekao: Komisja Nadzoru Finansowego wyraziła zgodę na powierzenie Leszkowi Skibie funkcji prezesa zarządu Banku Pekao, a Marcinowi Gadomskiemu funkcji członka zarządu nadzorującego zarządzanie ryzykiem istotnym w działalności Banku Pekao.

PZU Życie: KNF wyraziła zgodę na powołanie Aleksandry Agatowskiej na prezesa zarządu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń na Życie.

BOŚ Bank: Rada nadzorcza powołała dwóch wiceprezesów zarządu – Marzenę Koczut oraz Roberta Kasprzaka.

MetLife: KNF wydała zgodę na powołanie Moniki Spadło-Kolano na prezesa zarządu MetLife Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie i Reasekuracji.

0 proc.

wyniosła rentowność obligacji serii OK0423 w przetargu zamiany Ministerstwa Finansów 4 lutego. „To wydarzenie bez precedensu, jeśli chodzi o instrumenty dłużne oferowane przez MF na rynku krajowym" – powiedział Sebastian Skuza, wiceminister finansów

Źródło: Ministerstwo Finansów

NBP przestrzega przed „Narodowym Skarbcem"

Narodowy Bank Polski złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Tryton Finanse Spółkę z o.o., z siedzibą w Tarnowskich Górach, w zakresie oferowania w sprzedaży internetowej pod marką „Narodowy Skarbiec" wyrobów określanych jako „banknot kolekcjonerski": „Jan Paweł II" o nominale 50 zł i „Bitwa Warszawska 1920" o nominale 20 zł. NBP podkreśla, że ta oferta nie ma żadnego związku z Narodowym Bankiem Polskim, a wykorzystywanie wzoru, nazwy i innych elementów emitowanych przez NBP banknotów nastąpiło bez zgody tej instytucji. Przedmioty te zaś nie są znakami pieniężnymi Rzeczypospolitej Polskiej i nie stanowią prawnego środka płatniczego w naszym kraju.

Oprac. Sek

eprasa.pl 165cdb5e3b

Roger Hodgkiss
p.o. prezes zarządu Generali Polska

Beata Kozłowska-Chyła
prezes zarządu PZU SA

Wioletta Macnar
prezes zarządu Santander Aviva

Ubezpieczeniowi laureaci

„Gazeta Bankowa" wręczyła nagrody tegorocznym zwycięzcom konkursów ubezpieczeniowych: Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa i Ubezpieczeniowy Menedżer Roku. Statuetki trafiły do rąk prezesów Grupy PZU, Santander Aviva i Generali

Ze względu na pandemię wręczenie nagród odbyło się w siedzibach towarzystw ubezpieczeniowych, z zachowaniem rygorystycznych zasad bezpieczeństwa. Nagrodę dla Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2020 odebrała dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes Grupy PZU. Kapituła konkursu, a także przedstawiciele rynku, którzy zgłaszali kandydatów do tej nagrody, docenili m.in. niezwykle skuteczne przeprowadzenie Grupy przez rok pełen zawirowań i zagrożeń szczególnie niebezpiecznych z punktu widzenia towarzystw ubezpieczeniowych. Okazało się, że w dobie pandemii bardzo skuteczny był zdywersyfikowany model działalności Grupy PZU, co też zostało zauważone zarówno przez rynek, jak i Kapitułę konkursu.

Wioletta Macnar, prezes Santander Aviva, odebrała nagrody aż w dwóch kategoriach konkursu Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2020: w ubezpieczeniach na życie (Dział I) oraz w pozostałych ubezpieczeniach osobowych i majątkowych, z wyłączeniem ubezpieczeń komunikacyjnych (Dział II, bez grup 3. i 10.). Towarzystwo zawdzięcza znakomity wynik m.in. bardzo dobrym wskaźnikom finansowym i pozafinansowym, rozwiniętej sprzedaży usług, wysokiemu poziomowi obsługi w kanale on-line i konsekwentnemu wprowadzaniu w życie innowacyjnych rozwiązań wspierających kontakt z klientami. Zwycięstwo w Dziale I ma jeszcze tę dodatkową wartość, że zostało osiągnięte w dziedzinie o największej liczbie zgłoszeń, do tego o bardzo wyrównanym poziomie. Warto podkreślić również, że Wioletta Macnar znalazła się w gronie pięciu pań nominowanych do tytułu Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2020.

W imieniu Generali nagrodę w konkursie Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2020 odebrał p.o. prezes towarzystwa, Roger Hodgkiss. Generali zwyciężyło w kategorii ubezpieczeń komunikacyjnych (Dział II, grupa 3. i 10.), wyróżniając się m.in. coraz większą digitalizacją kontaktu z klientami, dzięki której radykalnie udaje się skrócić czas ich obsługi. Generali wyprzedził w tej kategorii Link4 i Compensę. Firma kierowana przez Rogera Hodgkissa zajęła wysoką, drugą pozycję również w Dziale I (przed Avivą, która zajęła miejsce trzecie) oraz w Dziale II, bez grup 3. i 10. (trzecia pozycja przypadła Compensie).

Szczegółowe wyniki konkursów ubezpieczeniowych, wraz z komentarzem firmy doradztwa strategicznego Kearney, która zapewniła im wsparcie merytoryczne, przedstawiliśmy w poprzednim wydaniu „Gazety Bankowej".

Nagrody w imieniu redakcji miesięcznika wręczali: Maciej Wośko, redaktor naczelny, i Stanisław Koczot, zastępca redaktora naczelnego.

Relacje wideo z wręczenia nagród można obejrzeć na stronach: www.wgospodarce.pl oraz www.gb.pl. ●

SK

eprasa.pl 165cdb5e3b

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Tyle wolności, ile własności

eprasa.pl 165cdb5e3b

Finałowa uroczystość plebiscytu Człowiek Wolności Tygodnika „Sieci" 2020 r. odbyła się 16 lutego i jak co roku – od ośmiu już lat – była świętem wolności i patriotyzmu. Tym razem także patriotyzmu gospodarczego

Tygodnik „Sieci" wyróżnia co roku ludzi, dla których wolność jest wartością najważniejszą, a jej obrona i szerzenie – codzienną powinnością. Ze względu na pandemię, w trosce o zdrowie gości i laureata uroczystość odbyła się w cyfrowym studiu w hotelu Sofitel w Warszawie. Tytuł Człowieka Wolności tygodnika „Sieci" 2020 otrzymał prezes PKN Orlen Daniel Obajtek.

„Nie ma wolności bez silnego narodowego kapitału. I dlatego jestem bardzo dumny z tej nagrody. Bo o tę wolność można walczyć zdrowym polskim biznesem, który będzie konkurował i się rozwijał w naszym wspaniałym kraju oraz w naszym regionie" – mówił podczas uroczystości tegoroczny laureat, Daniel Obajtek.

Jacek Karnowski, redaktor naczelny tygodnika „Sieci", przypomniał genezę i ideę nagrody Człowieka Wolności: „Honorujemy człowieka, który najwięcej zrobił w sferze gospodarczej. To nie przypadek. Chcemy w ten sposób powiedzieć, że sfera gospodarcza staje się coraz bardziej kluczowa – jeśli Polska będzie silna, będzie bezpieczna i będzie wolna".

Znaczenie własności i polskiego kapitału podkreślał w krótkim wystąpieniu Michał Karnowski, członek zarządu Grupy Medialnej Fratria: „Dziś gwarantem wolności jest polska własność, w przemyśle, w handlu, w naszej codziennej pracy, w jakiejkolwiek profesji. Ale także w sferze kultury i w sferze mediów to podstawowe przykazanie. W tym kontekście wybór tegorocznego laureata Człowiek Wolności tygodnika »Sieci« wydaje się być oczywisty".

Statuetkę laureatowi wręczyli Romuald Orzeł – prezes Grupy Medialnej Fratria, Jacek Karnowski – redaktor naczelny tygodnika „Sieci", Michał Karnowski – członek zarządu Grupy Medialnej Fratria.

Utrwalić niepodległość

„Bardzo dziękuję za tę wspaniałą nagrodę. Jest dla mnie bardzo ważna. Ale ona nie jest tylko dla mnie. Jest dla wszystkich tych, którzy pomagają mi w tej pracy. Wszystkich, którzy dali mi możliwość zmiany rzeczywistości. Bo to ważne mieć możliwość zmiany rzeczywistości, która nas otacza. W tej mojej pracy towarzyszą mi słowa śp. profesora, prezydenta Lecha Kaczyńskiego: aby utrwalić niepodległość, trzeba skonsolidować i zmodernizować Polskę. To można osiągnąć, budując silne państwo z silną gospodarką" – mówił prezes PKN Orlen, odbierając nagrodę. „Nie możemy dziś oderwać państwa od gospodarki. Gospodarka buduje silne państwo. Gospodarka wzmacnia państwo. Daje nam poczucie bezpieczeństwa, niezależności, komfortu wewnętrznego. Daje nam nadzieję na lepsze jutro, na przyszłość naszych dzieci i następnych pokoleń" – dodawał.

Daniel Obajtek zwracał uwagę na znaczenie narodowości kapitału: „Próbowano nam niejednokrotnie wmawiać, że kapitał nie ma narodowości. Ale to były kłamstwa, które miały nas uśpić. I spowodować, by szalała dzika prywatyzacja. To było rozdawnictwo majątku narodowego za darmo. To była wręcz kradzież majątku narodowego".

Przypomniał, że w czasie, gdy rządzi Prawo i Sprawiedliwość, rozwija się silna polska gospodarka, rozwijają się rodzime firmy – narodowe czempiony i tak samo rozwija się PKN Orlen. W czasie rządów poprzedniej ekipy Orlen zarobił 1,7 mld zł, a w czasie pięciu lat rządów PiS – 26 mld zł.

„Musimy inwestować w nowoczesną technologię, budujemy potężny koncern multienergetyczny, który będzie się mocno rozwijał nie tylko w Polsce, lecz i w regionie. Orlen jest firmą globalną. Poprzez procesy akwizycji wzmacniamy firmę. Tylko taki koncern może rozwijać polską gospodarkę. Tylko taki koncern może inwestować w niskoemisyjne źródła wytwarzania, które kosztują miliardy złotych. Jeżeli tego nie zrobimy, będą to robić koncerny zewnętrzne" – wyjaśniał Daniel Obajtek.

Obrona suwerenności

W tegorocznej uroczystości w formule on-line wzięli udział ważni dla polskiej demokracji i wolności goście, laureaci nagrody z poprzednich lat. Niezwykle ciekawą rozmowę z Jarosławem Kaczyńskim, prezesem Prawa i Sprawiedliwości, właśnie na temat wolności oraz dokonań i decyzji podjętych przez tegorocznego laureata, przeprowadził Michał Karnowski.

Prezes PiS zwrócił uwagę, że jest dziś wiele przykładów ograniczania wolności, z czego najdobitniejszym może być ten z USA, czyli odebranie głosu urzędującemu wówczas prezydentowi. „To jest właśnie istota wolności słowa: możliwość wypowiedzenia głośno tego, co się myśli. [...] Dzisiaj niestety dąży się już otwarcie nie tylko do ograniczenia wolności, lecz i do jej likwidacji. W tym kontekście to, co mówiłem już dość dawno temu, jeszcze w opozycji, że Polska pozostaje oazą wolności w kraju i na świecie, jest prawdą coraz wyraźniej dostrzegalną. Ale to nie jest dane raz na zawsze, bo istnieją siły dążące do tego, by i u nas te ograniczenia działały, coraz bardziej ofensywnie" – mówił Jarosław Kaczyński.

fot. Andrzej Wiktor (x3)

eprasa.pl 165cdb5e3b

Tyle wolności, ile własności – to hasło okazuje się w obszarze mediów szczególnie aktualne – podkreślał Michał Karnowski. Dlatego tak istotny jest zakup firmy medialnej Polska Press, mającej większość tytułów regionalnych i lokalnych w Polsce, przez kierowany przez prezesa Daniela Obajtka PKN Orlen.

„To jest jedna z najlepszych wiadomości w ciągu ostatnich lat. To pierwszy krok w drugą stronę. My pozbawiliśmy się w wielkiej mierze mediów na rzecz czynników pozapolskich, głównie niemieckich, z ogromną stratą dla naszej suwerenności nie tylko państwa, lecz także narodu. [...] Musimy mieć własne media, a media niepolskie powinny być w naszym kraju wyjątkiem, rzadkim wyjątkiem. To jest niełatwa i niekrótka, ale jedyna możliwa, droga obrony naszej wolności i naszej suwerenności" – wyjaśniał prezes PiS.

Premier Kaczyński zwracał uwagę na to, że prezes PKN Orlen Daniel Obajtek buduje na co dzień wielki koncern multienergetyczny. „Człowiek niezwykły, skuteczny. I to niezależnie od tego, czy działa w jednej gminie – bo tak zaczynał i wtedy został zauważony – czy w instytucji państwowej, mniejszej spółce państwowej czy większej, która teraz wyrasta na podmiot liczący się w konkurencji międzynarodowej. Terenem jej działania jest oczywiście Międzymorze" – mówił o laureacie premier Jarosław Kaczyński. „Dołączam się zatem do gratulacji dla pana prezesa Daniela Obajtka za tytuł Człowieka Wolności tygodnika »Sieci«. Czytelnicy i Kapituła wybrali naprawdę dobrze, wskazali człowieka, który jest nadzieją – nie naszego obozu politycznego, nie jakiejś grupy, ale po prostu Polski".

Troska o wolność

Gratulacje w specjalnym wystąpieniu przekazała marszałek Sejmu Elżbieta Witek: „To bardzo zasłużone wyróżnienie – pan Daniel Obajtek jest człowiekiem czynu. On nie mówi o tym, co zamierza robić – on to po prostu robi. Nie mówi o planach ani strategii – on je ma. I od trzech lat konsekwentnie realizuje. Cechy, którymi się wyróżnia, to oprócz ambicji determinacja w dążeniu do celów, jakie sobie postawił, duża odpowiedzialność, ale także troska o wolność. Wolność to również niezależność od innych i właśnie te działania służą temu, abyśmy byli bezpieczni energetycznie, byśmy się uniezależnili od innych. Poza tym włącza się w pomoc społeczeństwu w tym trudnym czasie pandemii. Potrafi łączyć w sobie cechy menedżera zarządzającego dużą firmą, jednocześnie z empatią wobec potrzeb ludzi".

Prof. Piotr Gliński, wicepremier, minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, mówił w uroczystym wystąpieniu: „Daniel Obajtek to bez wątpienia uzdolniony menedżer, obdarzony inteligencją analityczną – sprawność, z jaką zarządza wielkimi koncernami i wdraża wielkie programy, budzi zrozumiały podziw. Uznanie budzi także jego skuteczność. Najważniejsze jednak, że jego impet i kierownicze kompetencje nie ustępują poczuciu odpowiedzialności. Dopiero połączenie tych cech charakteru – jako spójna całość – rysuje profil osoby wybitnej. Wybitnego polskiego państwowca. Polskiego patrioty, odpowiedzialnego za polskie sprawy".

Polska wolność w gospodarce

W czasie uroczystości wypowiedział się także Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych: „Ten wybór świadczy o tym, że wzmacnianie własności w gospodarce buduje polską wolność. Wzmacnia polską wolność. Nie ma wolności bez własności. Polska jest krajem, który przez wiele lat po upadku komunizmu był tej własności pozbawiany. Wiele firm trafiło w ręce obcego kapitału. A dziś możemy mówić, że ten kapitał prywatny – polski biznes prywatny – dopiero się rodzi".

Minister zwrócił też uwagę, że decyzje biznesowe prezesa Orlenu pozwalają wzmacniać małe i średnie polskie firmy, które są kooperantami państwowych gigantów: „Dziś na stacjach Orlenu dominują polskie produkty w miejsce tych importowanych, dzięki temu wiele polskich rodzinnych firm świetnie prosperuje, otrzymało szanse na rozwój i budowanie swojej

Partnerzy Strategiczni:
PGE Polska Grupa Energetyczna
PZU
Partnerzy Główni:
Bank Pekao
LOTOS
PGNiG
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY
65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO
Partnerzy:
ALIOR BANK
30 lat arp
PGNiG TERMIKA
SALTUS UBEZPIECZENIA

eprasa.pl 165cdb5e3b

Od lewej stoją: Michał Adamczyk i Dorota Łosiewicz, prowadzący galę, Jacek Karnowski – redaktor naczelny tygodnika „Sieci", Daniel Obajtek, Człowiek Wolności tygodnika „Sieci" 2020 roku, Romuald Orzeł – prezes Grupy Medialnej Fratria, Michał Karnowski – członek zarządu Grupy Medialnej Fratria

przyszłości. Jestem pewien, że Daniel Obajtek nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, a ten tytuł nie jest ukoronowaniem jego dotychczasowych osiągnięć".

W czasie uroczystości widzowie telewizji wPolsce.pl mieli też okazję wysłuchać wypowiedzi prezesa NBP Adama Glapińskiego: „Wyróżnienie przychodzi w wyjątkowo dobrym momencie – stoimy bowiem na progu gruntownych przemian sektora energetycznego w Polsce i na świecie. Wykorzystanie paliw kopalnych, które było fundamentem niespotykanego w dziejach wzrostu gospodarczego, w ciągu ostatnich 150 lat napotyka coraz większy opór".

Prof. Glapiński zwrócił uwagę na szczególny moment, w jakim wręczana jest nagroda: „Transformacja europejskiego sektora energetycznego zwiększy znaczenie gazu ziemnego jako niskoemisyjnej technologii przejściowej, która może stabilizować wciąż wahliwy potencjał energetyczny źródeł odnawialnych. To jedna z tych szans dla Grupy Orlen, która ze swoim doświadczeniem, zdywersyfikowaną strukturą i silną pozycją finansową może i powinna aspirować do pozycji regionalnego, a nawet europejskiego, lidera. Mam nadzieję, że marka Orlen stanie się z czasem jednym z najbardziej rozpoznawalnych znaków na europejskich drogach" – życzył prezes NBP.

Na społeczną odpowiedzialność polskich firm czempionów wskazał Marcin Warchoł, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, pełnomocnik rządu ds. praw człowieka: „W trudnym roku, gdy przytłoczyła nas pandemia, prezes Daniel Obajtek dał przykład tego, jaką rolę, nie tylko w biznesie, lecz również w społeczeństwie i w państwie, powinny odgrywać spółki z udziałem Skarbu Państwa. Pokazał, na czym polega odpowiedzialność za naszą wspólnotę".

Przykładem są działania Orlenu na Litwie. W przygotowanym na uroczystość filmie wypowiadała się siostra Michaela Rak, założycielka i dyrektor Hospicjum im. Bł. Ks. Michała Sopoćki w Wilnie: „Rok temu zostało poświęcone i otwarte wielkie przedsięwzięcie – dział hospicjum dziecięcego. I mogę powiedzieć, że ten dział powstał dzięki zaangażowaniu PKN Orlen Lietuva, a wszystko się rozpoczęło od ludzkiej postawy pana prezesa Daniela Obajtka, który powiedział: »Damy radę, siostro...«. Rok temu odbyła się uroczystość poświęcenia nowej części hospicjum. »Biznes musi mieć ludzką twarz« – mówił podczas tamtej uroczystości prezes Obajtek" – wspominała siostra Michaela.

Na arenie międzynarodowej wizerunek Grupy Orlen buduje wspieranie polskich sportowców skupionych wokół Orlen Team, takich jak Robert Kubica czy żużlowiec Bartosz Zmarzlik, którzy również gratulowali laureatowi nagrody tygodnika „Sieci".

Ambitne plany Człowieka Wolności

„Połączenie Orlenu z Lotosem to nie tylko biznes, to strategiczna racja gospodarki – polska racja stanu. Przejęliśmy grupę Energa, szybko oraz efektywnie pozyskaliśmy znaczący pakiet nisko- i zeroemisyjnych aktywów energetycznych. Rozpoczęliśmy proces akwizycji PGNiG, jesteśmy na zaawansowanym etapie przygotowań do naszego największego projektu energetycznego – budowy morskich farm wiatrowych" – wymieniał prezes Daniel Obajtek. „Do 2030 r. nasze moce w odnawialnych źródłach wzrosną do poziomu 2,5 GW. Będziemy jednym z największych producentów czystej energii w regionie. Nasza działalność będzie się opierać na zrównoważonym rozwoju. Będziemy inwestować w technologie przyjazne środowisku. Strategia Orlenu 2030 znacząco przybliży nas do realizacji długofalowego celu, jakim jest osiągnięcie neutralności emisyjnej w 2050 r.".

Uroczystość uświetniły występy artystyczne wokalistki Angeliki Korszyńskiej-Górny i śpiewaczki operowej Anity Rywalskiej-Sosnowskiej (sopran). Galę, która emitowana była na antenie telewizji wPolsce.pl, a także na portalach Grupy Medialnej Fratria – wPolityce.pl i wGospodarce.pl – poprowadzili Dorota Łosiewicz oraz Michał Adamczyk. ●

(gram)

eprasa.pl 165cdb5e3b

Kobiece inspiracje

Trendy na sezony wiosenny i letni powinny przypaść wam do gustu. Najchętniej sięgamy po jasne kolory, romantyczne kroje i zwiewne tkaniny

ANGELIKA JÓZEFCZYK

Czekając na wiosnę, szukamy inspiracji w jasnych barwach, odchodząc od ciemnych tonacji, i wybieramy delikatniejsze, bardziej zwiewne tkaniny. Wśród rzeczy obowiązkowych w nowym sezonie królują białe sukienki. Mogą być uszyte z ażurowej gipiury, na cienkich ramiączkach lub mieć bufiaste rękawy i podkreśloną talię albo być bawełniane w stylu weekendowym.

eprasa.pl 165cdb5e3b

W nadchodzącym sezonie letnim najchętniej będziemy sięgać po jasne kolory, romantyczne kroje i zwiewne tkaniny.

Barwne printy

W wydaniu „zwierzęcym" to imitacje kolorowej skóry węża czy zebry. Roślinne motywy wyglądają niczym tropikalna dżungla lub kwiatowa łąka. Wzory możemy zestawiać w stylu miejskiego safari, kojarząc je z beżami i odcieniami khaki oraz ze sportowymi butami. Zestawienie w stylu romantycznym to włożenie zwiewnej sukienki do sandałów na obcasie lub płaskich balerinek.

Falbany i kokardy

W sezonie letnim przede wszystkim będzie królować kobiecość. Falbany i kokardy, małe i duże będą równie modne, mają dominować jako dodatki, np. mogą być elementem koszuli albo częścią sukienki.

Spodnie zaprasowane w kant

Długość spodni dowolna, szerokość również – liczyć się będzie pionowa linia, która wydłuża nogi i daje wrażenie niewymuszonej elegancji. Chodzi o przełamanie klasyki i nadanie casualowego wyglądu poprzez zestawienie spodni z białym T-shirtem lub luźną koszulą uszytą z naturalnej delikatnej tkaniny.

Szerokie dekolty i szerokie paski

Wracamy do elementów charakterystycznych dla lat 80., czyli szerokich kobiecych dekoltów oraz pasków, obowiązkowo z dużą klamrą. Elementy te będą nam towarzyszyć w letnich bluzkach oraz sukienkach. Dopełnieniem stylizacji będą duże okulary przeciwsłoneczne w stylu Audrey Hepburn z kultowego filmu „Śniadanie u Tiffany'ego". ●

fot. Aleksander Ikaniewicz

eprasa.pl 165cdb5e3b

Jak uzyskać „burzę włosów”?

PAWEŁ ZIĘBA
stylista, trener fryzjerstwa, ekspert L’Oréal

W tym roku prawdziwa zima – dzieci lepią bałwany, a nasze włosy od czapek przyklejają się do głowy. Jak dodać objętości fryzurze? Oto najważniejsze elementy w osiągnięciu efektu „burzy włosów”

Zacznijmy od koloryzacji – te gładkie i ciemne są graficzne i masywne. Mówiąc krótko: spłaszczają fryzurę i dają wrażenie mniejszej gęstości. Koloryzacja 3D, opierająca się na dodaniu do bazowego koloru jaśniejszych pasm (fleszy) końcówek, zawsze dodaje objętości i jednocześnie uatrakcyjnia fryzurę. Naturalne włosy nigdy nie rosną w jednym kolorze, mają wiele wymiarów i jaśniejszych akcentów (głównie od słońca).

Strzyżenie – oczywiście zależne jest od naszych upodobań, planowanej długości czy konieczności wiązania włosów, ale zasada jest prosta: dynamika w cięciu zawsze dodaje objętości, ułatwia stylizacje, podniesienie od nasady oraz dodaje świeżości. Włosy dynamicznie strzyżone (cieniowane) pięknie tańczą na wietrze, a upięte w luźny kok są ultrakobiece (wystarczy kilka wsuwek, luźno wypuszczone pasma przy twarzy i gotowe!).

Pielęgnacja – rutynowo pielęgnuj włosy według ich potrzeb i nie przesadzaj z mocą maski. Zbyt ciężkie kosmetyki do mycia czy odżywienia spowodują obciążenie włosów i zdecydowanie przyśpieszą ich przetłuszczanie się, co dodatkowo redukuje objętość.

Kształt – kartka papieru nie zajmuje wiele miejsca, gładko wtapia się w blat, na którym leży. Ta sama kartka, ale zgnieciona w kulkę, ma swój słuszny rozmiar i objętość. Identycznie jest z włosami – te proste leżą gładko na skórze głowy. Kręcone czy falowane zawsze mają kilka razy większą objętość!

Zabiegi – „trwałą”, która odeszła do lamusa, zastąpił „styling”, czyli jej dużo lżejsza, delikatniejsza wersja. Procedura wykonania jest identyczna, ale produkty inne. Efekt jest o wiele subtelniejszy niż ten z lat 80. Włosy łatwo się poddają modelowaniu na szczotkę i nabierają dużo większej objętości niż naturalnie, a w sytuacjach mniej oficjalnych pozwalają na serferski nieład.

Kosmetyki – spray z aplikatorem do unoszenia włosów u nasady, pudry spulchniające, suche szampony, suche lakiery – wszystkie te produkty ułatwią zbudowanie objętości i ją utrwalą.

Ważne! Pamiętaj, aby włosy suszyć suszarką w kierunku przeciwnym do opadania, np. głowa do dołu. Dobre wysuszenie włosów potrafi zdziałać cuda. Karbownicą możemy lekko napowietrzyć spodnie pasma, co stworzy efekt push-up. Wałki (o różnej grubości) są prawdziwym przyjacielem kobiety. Dobrze wysuszone włosy (jeszcze ciepłe) nawinięte na wałki (na tyle, ile mamy czasu; wystarcza nawet kwadrans) idealnie uniosą fryzurę u nasady i pięknie wywiną końcówki. ●

eprasa.pl 165cdb5e3b

W marcu jak w garncu

Na przedwiośniu raz mamy ładniejszą pogodę, raz zimno i wiatr. Na przemian deszcz, słońce, śnieg, więc nasza skóra może się czuć przesuszona i przez to być bardziej wrażliwa

ADAM PIEKUT
kosmetolog, ekspert firmy
Paweł Zięba Hair Design

Po długiej jesieni i kolejnych miesiącach zimy możemy mieć niedobory witamin, co może zaowocować ziemistością cery. Jak temu zaradzić?

Po pierwsze, jeśli planujemy dłuższy spacer, posmarujmy skórę kremem zawierającym witaminę A, która doskonale radzi sobie w zimie. Ma działanie regenerujące i wspomaga wytwarzanie włókien kolagenowych. Nałóż podkład i puder. One będą działały jak dodatkowa kołderka ochronna. Pamiętaj, że po powrocie do domu należy usunąć dokładnie te substancje z twarzy; one nie lubią ciepłych pomieszczeń. Z takiego spaceru też możemy przynieść różnego rodzaju zabrudzenia i smog.

Po drugie, zawsze polecam oczyszczanie. Najpierw zmywamy skórę olejkiem hydrofilnym lub mleczkiem. Potem możemy użyć łagodnego żelu lub pianki. Dzięki takiemu postępowaniu mamy pewność, że skóra będzie dobrze oczyszczona i nie ulegnie wysuszeniu. Pamiętajmy, by w takich miesiącach nie unikać peelingów, ale je wyraźnie ograniczyć. Skóry suche i wrażliwe potrzebują ich co 10 dni. Pozostałe typy raz w tygodniu. Peelingi najlepiej niech będą drobnoziarniste lub enzymatyczne.

Po trzecie, zaopatrz się w dobry krem, który będzie bogaty w glicerynę, masło karite, kwasy omega 3 i 6, witaminy A, E, F i oleje roślinne, np. makadamia lub arganowy.

Po czwarte, jeśli masz skórę naczyniową albo w ostatnim czasie stała się uwrażliwiona lub często pojawia się rumień, warto stosować kremy i maski odżywcze z wyciągu miłorzębu japońskiego, róży, kasztanowca oraz serum z witaminą C lub olejek z wyciągiem z pestek dzikiej róży. Wzmocni to ściany naczyń krwionośnych.

Jeśli chodzi o zabiegi gabinetowe, pamiętajcie, drogie panie – żeby latem cieszyć się gładkimi nogami bez zbędnego owłosienia, zaplanujcie już teraz serię zabiegów laserowej depilacji. To też bardzo dobry czas na zabiegi grubszego kalibru, np. laserem frakcyjnym, który wyrównuje blizny potrądzikowe lub przebarwienia.

Jeśli chodzi o suchość skóry i jej ziemisty wygląd, tu pomoże mezoterapia osoczem bogatopłytkowym lub mezoterapia z kwasu hialuronowego. Z bardziej delikatnych zabiegów polecam oksybrazję lub peeling kawitacyjny w celu pozbycia się martwego naskórka, co doda naszej skórze blasku. Po tego typu zabiegach, gdy w delikatny sposób pozbędziemy się niechcianego płaszcza martwych komórek, dużo łatwiej będzie nam w domu utrzymać dobry stan skóry. Pamiętajmy: nadmierne rogowacenie i przesuszenie naskórka powoduje przyśpieszenie procesów starzenia się naszej skóry. Po co nam kolejna utrwalona zmarszczka? Lepiej drobnymi krokami i regularnie dbać na co dzień o ładny wygląd, niż potem żałować. ●

fot. Shutterstock (x4)

eprasa.pl 165cdb5e3b

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Etyczna reorganizacja

Metafora nakładających się na siebie fal sztormowych odniesiona do opisu naszej sytuacji wskazuje, że coś, co stanowiło dotąd twardy grunt, niszczący żywioł zamienia w nieokreśloną powierzchnię wzburzonej wody, na której pływają resztki przedmiotów ze starego, znanego nam świata. Trzy nakładające się na siebie fale – digitalizacji, transformacji gospodarki w ramach zielonego ładu i pandemia – radykalnie zmieniają całą naszą rzeczywistość. Nawet jeśli zwalczymy pandemię, co oddala się coraz bardziej w czasie, to przyśpieszona digitalizacja i wprowadzanie zasad zielonej gospodarki tworzą już teraz nowy układ możliwości, stosunków i okoliczności, w których będziemy się musieli odnaleźć.

Czasy tak radykalnych przemian zawsze wiązały się z ofiarami i długim okresem ustalania nowych, bardziej cywilizowanych relacji, w tym relacji pomiędzy pracodawcami a zatrudnionymi. Tak jest i teraz. Dlatego warto się przyjrzeć stylowi kierowania nowych przedsiębiorców epoki digitalizacji.

Na razie nie ma dobrych wiadomości dla pracujących. Dwóch z pierwszej dziesiątki najbardziej znaczących przedsiębiorców świata – Jeff Bezos i Elon Musk – choć deklarują troskę o los ludzkości i planują podróże międzyplanetarne, by nas uratować, na co dzień dało się poznać jako prowadzący swe firmy twardą ręką. Prasa pełna jest artykułów o ich stylu kierowania i to szczególnie teraz, gdy Bezos powierzył Amazona swemu współpracownikowi, a Musk buduje fabrykę Tesli w Europie. Rewolucjonizująca rynek sprzedaży firma internetowa zbudowana została na nowej idei zarządzania personelem. Technologie monitoringu pracowników Amazona umożliwiły wyznaczenie rytmu działania z dokładnością do kilku sekund. Doprowadziło to do takiej intensyfikacji pracy, że nie wszyscy zatrudnieni mogą sprostać tym warunkom. Tak sprawne działanie systemów nadzoru było też pokusą do zbierania danych o życiu prywatnym pracowników. Również w motofabrykach Tesli skargi na tempo pracy i słabe wynagrodzenie są na porządku dziennym.

Mamy zatem klasyczną sytuację, która stanowi przyczynek do refleksji etycznej. Technologia stwarza nowe możliwości niepodlegające regulacjom prawnym, co rodzi pokusę bezwzględnego ich wykorzystania w imię efektywności i zdobycia dominującej pozycji na konkurencyjnym rynku.

Bankowość podlegająca obecnie radykalnej transformacji powinna w tej sytuacji w sposób przemyślany dokonywać swej wewnętrznej reorganizacji. Na pewno przestrzeganie wskazań etyki personalistycznej może ustrzec przed popełnieniem błędów, szczególnie w stosunku do pracowników. Dlatego warto się zapoznać z opiniami zatrudnionych, by móc dostosować strategię zmian do wymogów etyki i nadać jej akceptowalny charakter. Jednym ze sposobów zdobycia takiej wiedzy jest wykorzystanie np. międzynarodowej platformy rankingowej Kununu. Nie ma ona jeszcze co prawda polskiej strony i – jak twierdzą specjaliści od rynku pracy – należy traktować zamieszczane na niej opinie z ostrożnością, ale o warunkach pracy w bankach, gdzie reorganizacja jest przeprowadzana prawidłowo, pracownicy nie będą się na niej wypowiadali negatywnie.

Ostatnio doniesiono, że w końcu Deutsche Bank znalazł się na prostej, jeśli chodzi o wyniki finansowe. Po latach, gdy kolejni szefowie banku wydawali komunikaty o stratach, Christian Sewing, obecny prezes zarządu, poinformował o zyskach netto w roku 2020, które przekroczyły ponad dwukrotnie szacunki analityków. Jak twierdzi, to efekt skutecznej reorganizacji banku. Choć nie obyło się bez ofiar i doszło do znacznej redukcji wśród pracowników banku, to jednak, co brzmi optymistycznie, głosy zamieszczane na platformie rankingowej są w znacznej mierze pozytywne. Świadczyć to może o tym, że w tak trudnych dla bankowości czasach, od strony przestrzegania praw oraz uprawnień pracowników i – szerzej – realizacji wskazań etyki mamy do czynienia z udanym, dobrym, również w sensie moralnym, działaniem. Tak więc na pytanie, czy za sukcesem finansowym może iść etyczne postępowanie, jesteśmy dziś w stanie z większą pewnością odpowiedzieć pozytywnie. ●

AUTOPROMOCJA, REKLAMA 22/0121/F

eprasa.pl 165cdb5e3b

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

TERAZ
WYBIERZ
E-WYDANIE!

Pobierz aplikację na:

DOSTĘPNE W Google play
Dostępne w App Store
ODKRYWAJ W AppGallery

eprasa.pl 165cdb5e3b

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

#WielkieChwile

eprasa.pl 165cdb5e3b